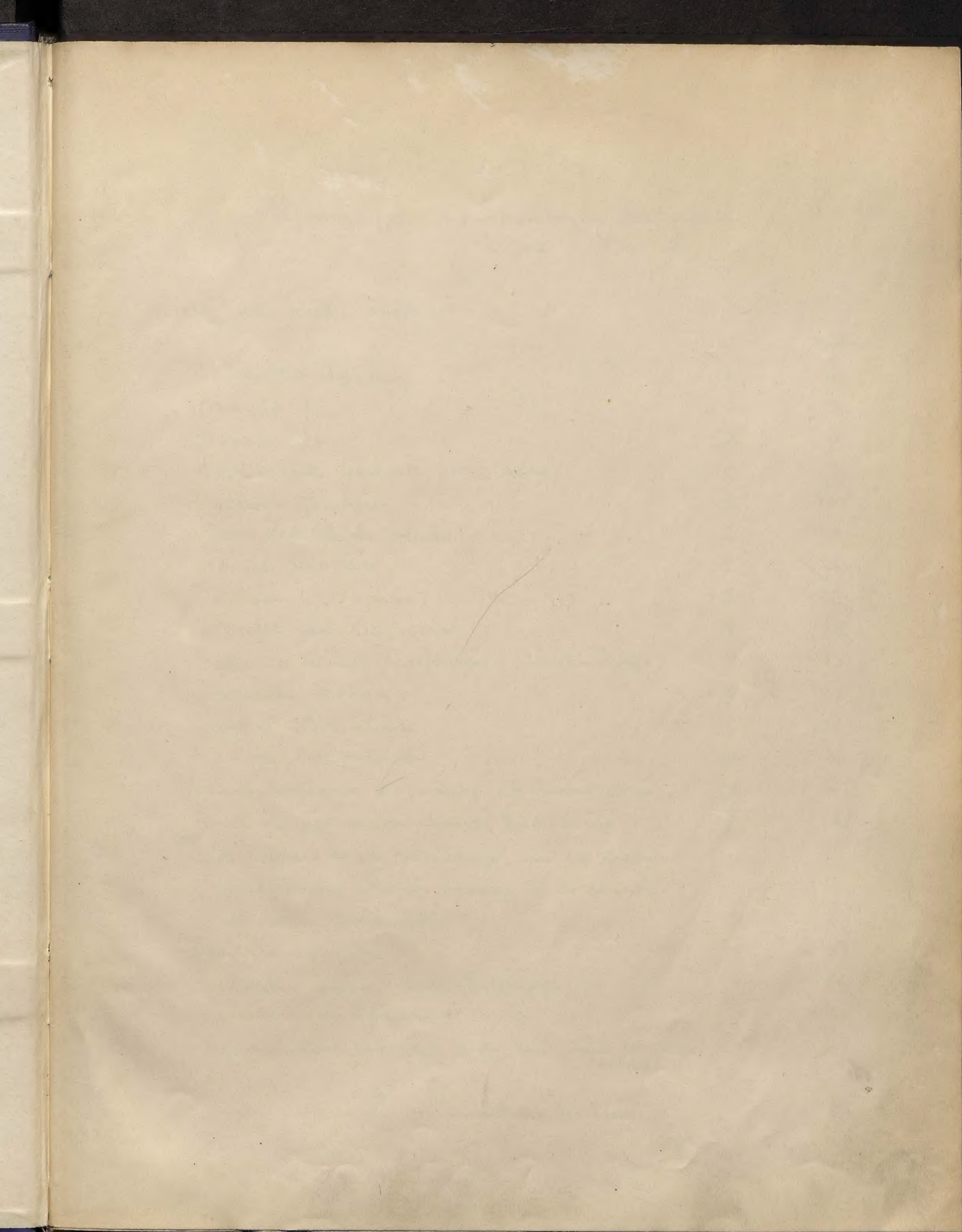


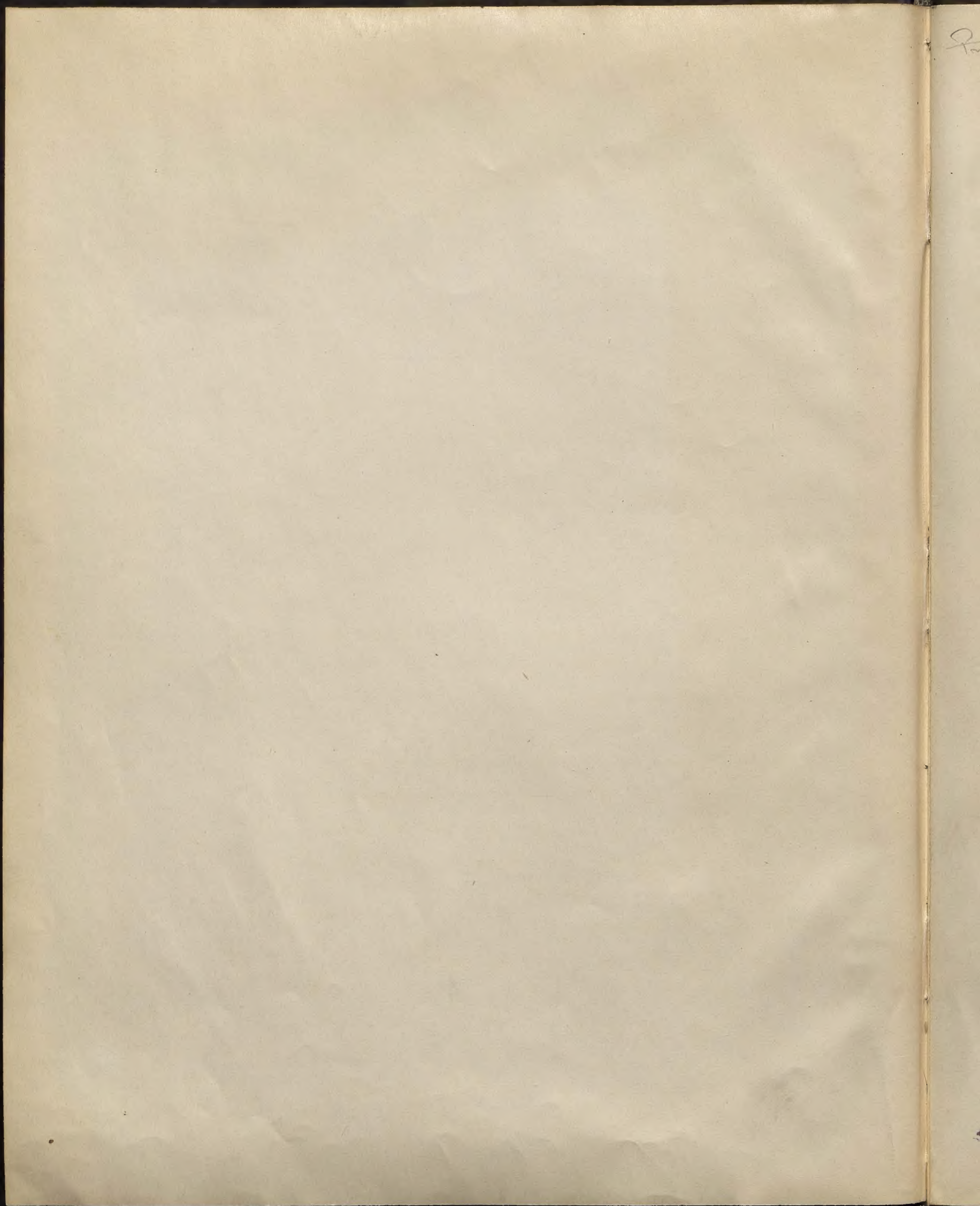
Dar. inż. S. Zaleski
2 Krol. Husy nr. 1929.

Oprawiono nr. 1939.

7150

III

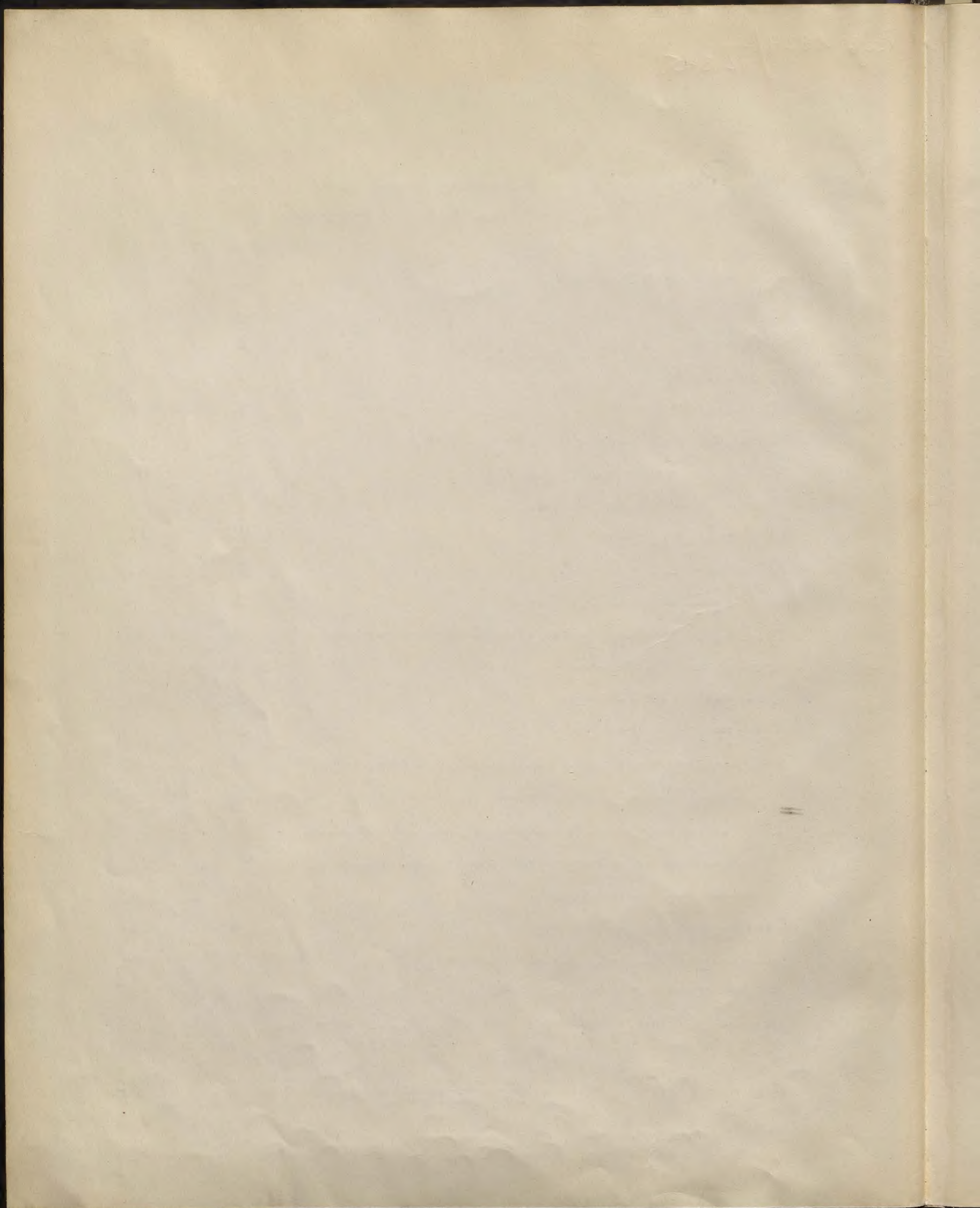


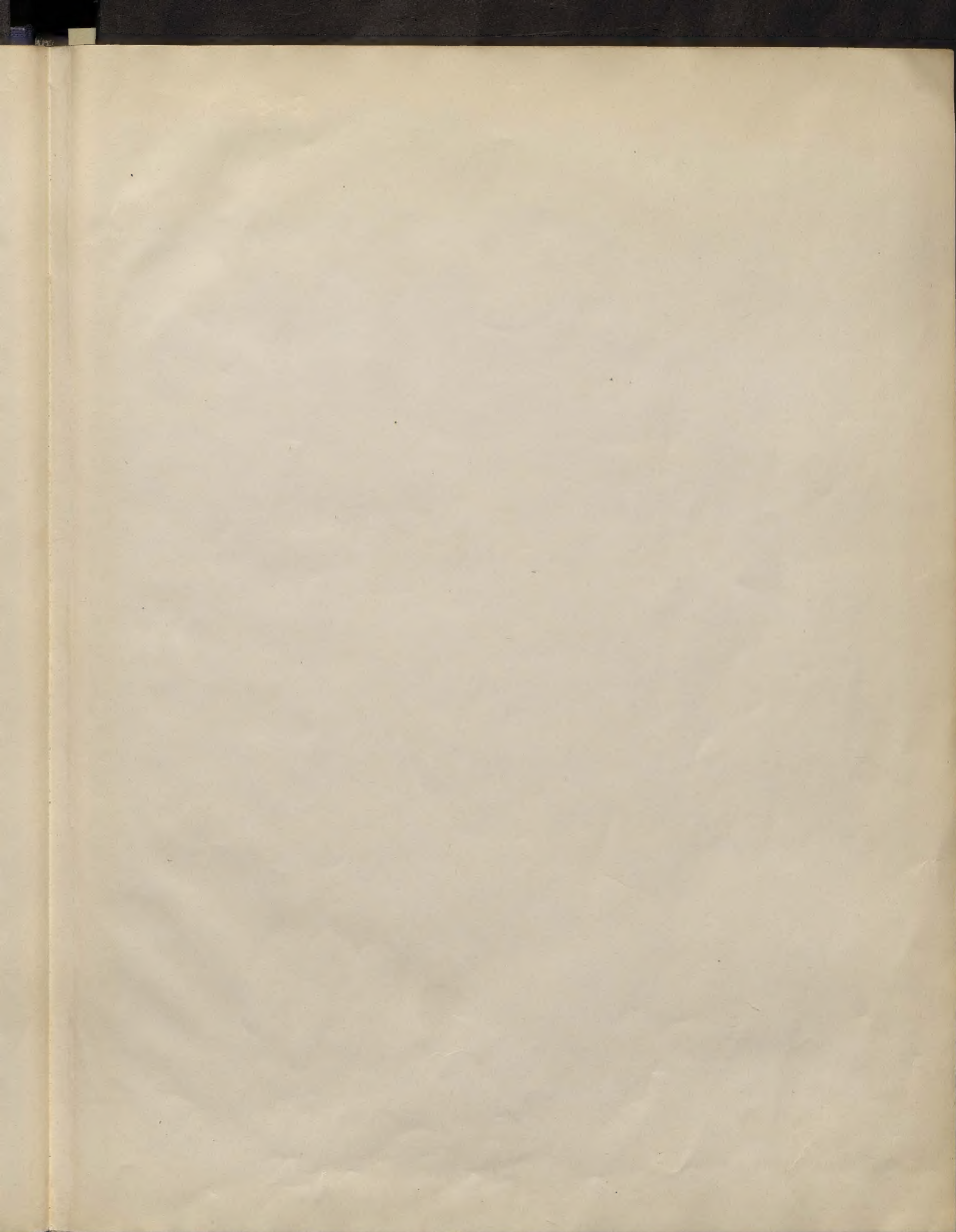


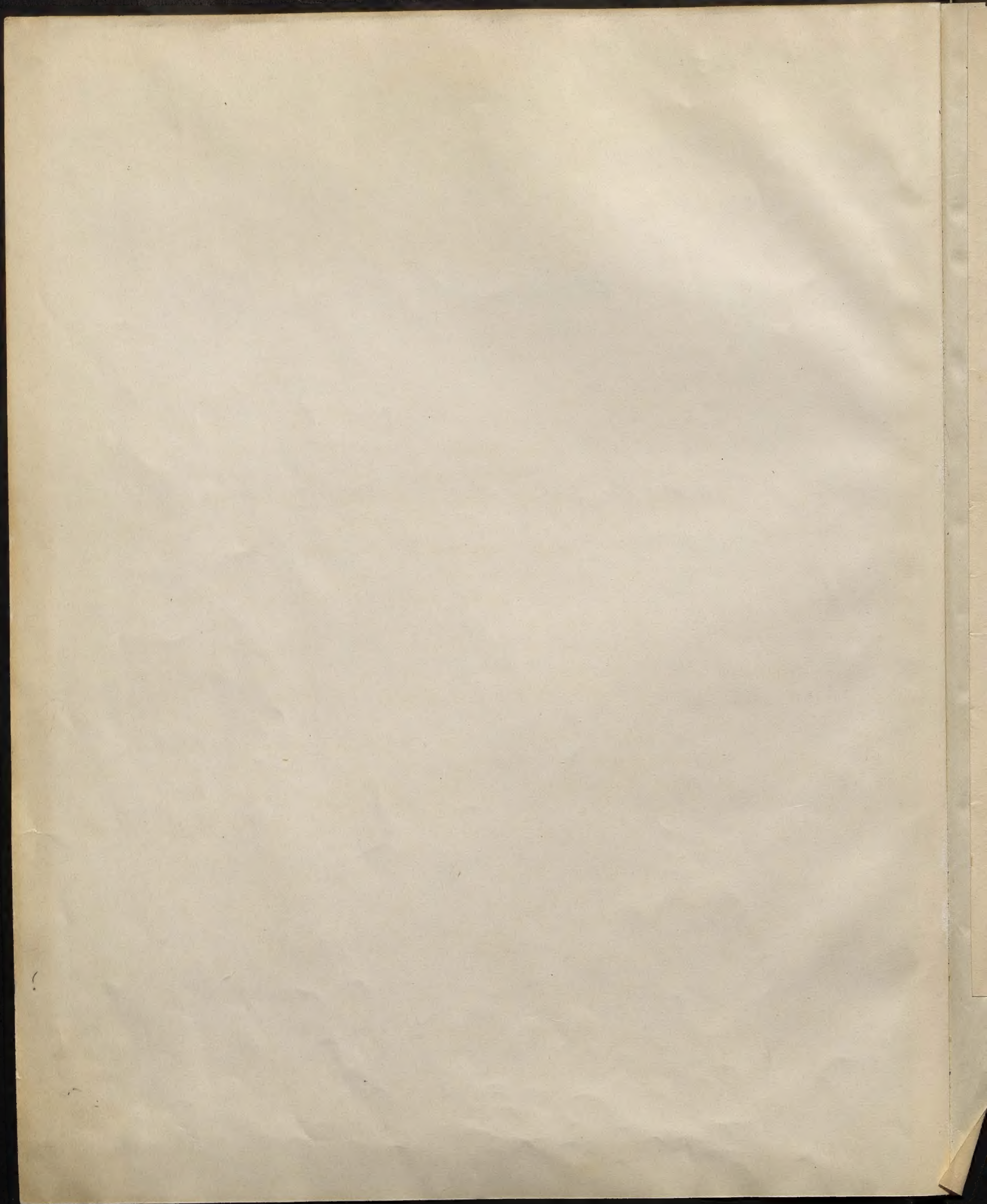
Papierzy po Konstantynie Zaleskim z lat 1832-68.

Listy od nast. osób:

	Ilość	Karta
Chodźko Ignacy	1	1.
Dornès H.	1.	3.
Duprès (?)	2.	5.
Królikowski Ludwik /list defekt./	3.	9.
Lelewel Joachim	1	16
Mairie de la Ville de Strasbourg	3	18.
Norwid Cyprian	1	21.
Oborski L. (inni)	1	23.
Le Prefet du Bas Rhin	1	24.
Szteyn Michał /z dopiskiem L. Królikowskiego/	1	25.
Zaleski Bohdan	2	27.
Zaleski Kazimierz	1	31.
3 listy bez podpisów	3	33.
Zawiadomienie o pogrzebie x. H. Grakowskiego	1	43.
<u>Bułiony odpowiedzi Konst. Zaleskiego</u>	6	45.
List Lelewela do gen. Siemawskiego, oraz list Komitetu Narod. Politekiego w Paryżu polecający wyznaczenie komitetu w Niemczech	2	53.
Odezwy emigracyjne	4	57
Sprawy śmierci Konst. Zaleskiego	1	64.
Zawiadomienie o pogrzebie " "	1	65
Życzenia Konst. Zaleskiego przez Kazimierza Zaleskiego. (defekt)		67
Dyplom przyjęcia ^{K. Z.} (do Koły mironowej w Strasburgu		77.
Passport K. Z.		78
Druk z dedykacją Bohdana Zaleskiego		79.









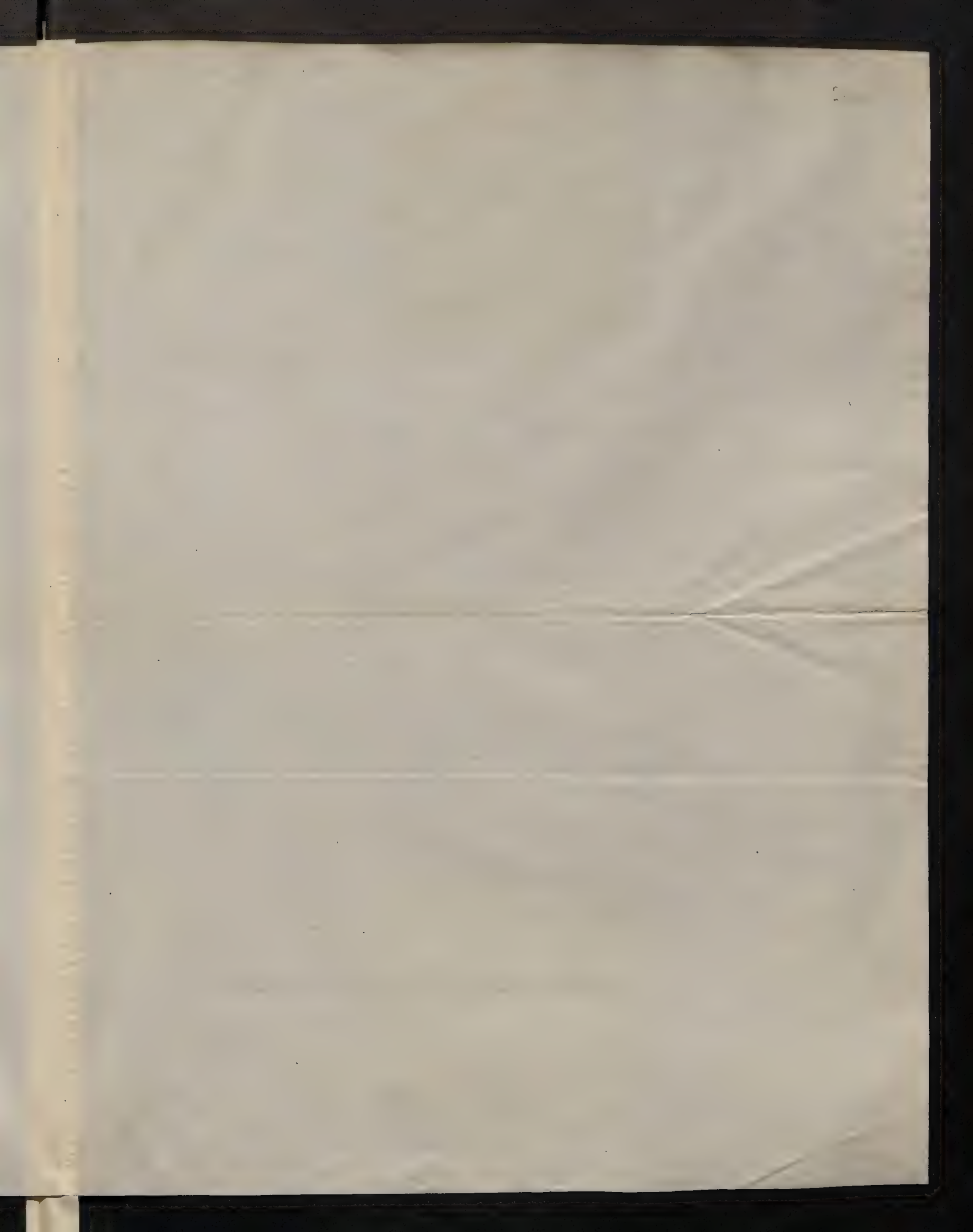
2 lutego 1832.

Interesem Pana Wolty zajmujemy się — uszyjęć się nieśkończeniu
cierpienia Twoimi Dąptami. — Niech Ci Bóg daję ciałę i wy-
trwanie w Twojej pracy! — Stosownie do Twojego przedstawienia,
stanowimy (z przysięgi) iednie do Ciebie — stary, ci Ci bronię i inne
potrzebne rzeczy konitetonowe. — Stara się kochany Konstanty, po-
różniać wszelkie druki tyższe iis naszego konitetu Stasburgskiego.
lub też skoliczności towaruższych pniechodzą naruph bo katoru-
proszę Ci uszyjęć dla mnie, poróżnia listy z Jmionami, na-
różnia, stopniami i w iakich punktach stary Ci uszyjęć co
od momentu Twoiego pniejardu do Stasburga proszę lub Jm-
chodzą być pnie to miasto. — Wieram stasunie wszelkie
te pnieżki, aby na kiedyś wierzący Jmiona cnotliwych
tych wytrwaliów! —

Był, może ci tręć Bracia moi, Felia, Michał i Stanisław
różnie iis w iednej z kolumn tutać, uszyjęć ich nageruły,
a iedniby mogli dojechać do Paryża, iedniby iis z nimi ortat-
nim.

List tu dotęrony, uszyjęć Stanowużym Jmionowskiu — Stasunie
do wali Stanowużego Walentego, iis brata, rnyżniemy tymczasu
uszyjęć dla nich na pnieużę, lub cał podobnego.

Twój na zawsze
Stanisław





mon cher Zolowski

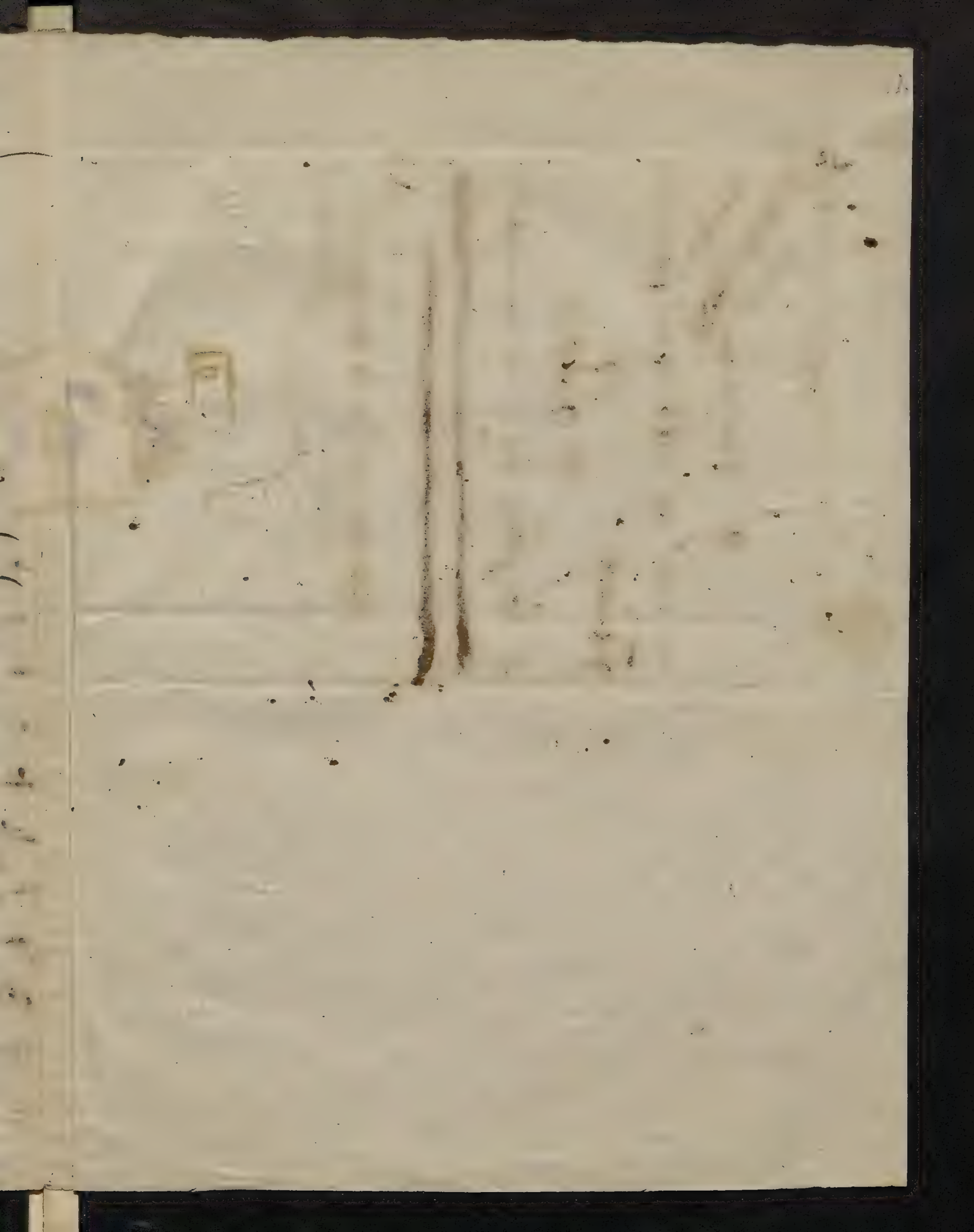
Au moment ou je montais en voit ure pour
accompagner ma mere qui retournerait a Metz,
un de mes amis m'apprent qu'il avait lu dans
la gazette des tribunaux du jour, que vous
m'avez indigne pour vous defendre et que vous
avez obtenu une remise a huit mois. Vous savez
mon serouement a votre cause hier que vous
ne doutez pas vous fier que je ne sois pret
a répondre a votre appel. j'accepte donc; mais
~~cela~~ ~~je~~ vous serai a Paris que dans une
dixaine de jours. il faudrait donc obtenir
une nouvelle remise a quinze jours. mais ce
qui serait mieux, ce serait de charger mon
beau-pere, M. Laignan; qui vendra vous
sois, de vous choisir un avocat de jure.
Cependant si vous persistez a vouloir etre

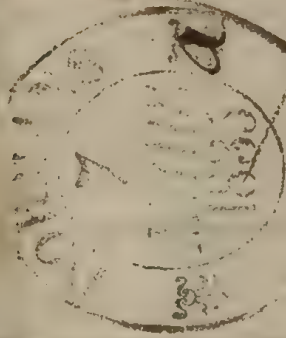
disant par moi, vos papiers comptés sur
mon zèle, dans le cas ou le tribunal vous
accorderait cette remise de quinzaine. Je
vous envoie avec ceci deux de la première ville
ou la diligence s'est arrêtée, à Dormans,
c'est une belle mauresque femme d'Amberg.

Je suis sûr que le temps d'ajouter que
je suis avec les sentiments d'estime que
vous m'inspirez votre noble caractère et
votre dévouement à la cause des peuples
votre dévoué

7 mai 1825.

A. Dumas





Paris

monseigneur

Le Capitaine Constant

Zalenski
à Paris.

à la force ou à la convergence.

~~à la force ou à la convergence.~~

Je vous salue à la convergence
V. à la convergence

8.9

13.9

4.8

5

Strasbourg le 28. Janvier 1834

Monsieur le Commandant,
J'ai l'honneur de vous informer qu'attendu l'arrivée
successive de différents D'officiers provinciaux
M. le Lieutenant Général Commandant le Div^{ion}
a décidé que le D'attachement arriv^{er} le 27, partirait
après demain 30. pour Arras.

Il serait très important que tous ces Messieurs
fussent prévus de ce départ, et que M. le Préfet du
Département fût en appel à la générosité de la Nation
pour le legs de voyage, pour que de moyen de
transport se trouvent sous la main.

M. le Général Commandant veut bien me proposer aujourd'hui
et demain à la distribution de effets qui pourraient leur
être nécessaires et qu'il voudrait à l'exception de l'exception
de l'exception des divers prestations qui devront être
allouées aux Polonais, comme aux Français, chacun selon

Je vous prie

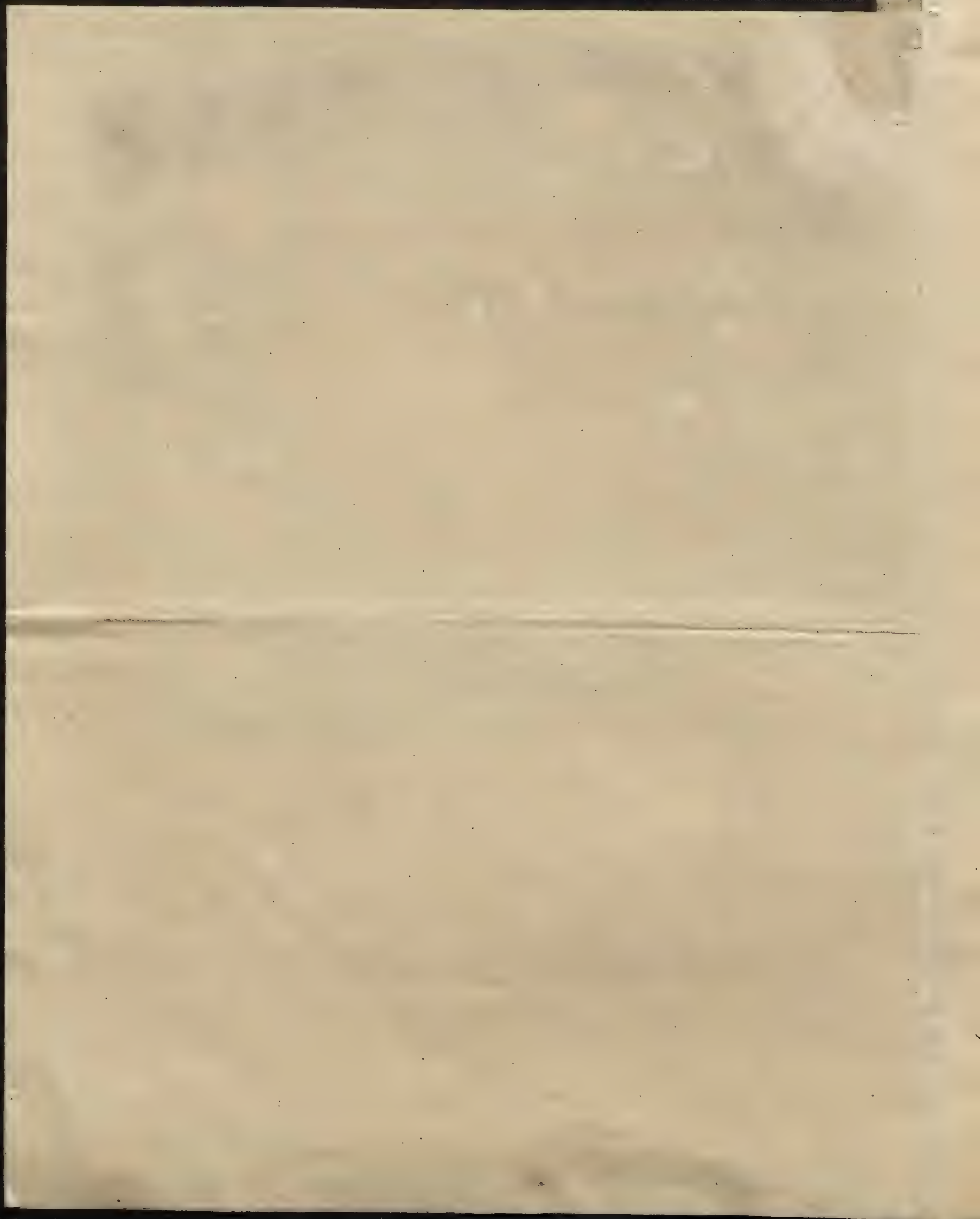
Dans l'intérêt De service & Dans celui même De
votre Officier & Soldats, il est convenable que ceux ci
marchent par Détachement, sous la Conduite D'un
votre Officier Polonois, partant de la Banque Française
entant que possible. Ils seront traités comme les
militaires Français et recevront le pain et le ^{8^e} ^{pro} ^{pre}
jour. Le votre Officier conduisant signera les états de
solde et les Comptes, sous la Direction De votre
Séjourneur M^r et De M^r M^r M^r

Messieurs les Officiers et votre Officier partant de
D^e pourront se rendre sur la place D'armes avant
leur Départ.

Je prie Monsieur le Commandant, que vous
aurez la bonté de prévenir tous ces Messieurs De ces
diverses Dispositions et je vous prie de vous en faire
faire un état qu'ils en soient informés.

Recevez, Monsieur le Commandant, l'assurance
de ma considération très Distinguée
Le Colonel Commandant des Truppes

Je
M^r M^r



Strasbourg le 30. Janvier 1838

Monsieur le Commandant,

J'ai l'honneur de vous informer que les instructions de M. le
Lieutenant Général Commandant la 3^e Division M^{re}
font que la Colonne de M^{re} officiers, sous officiers
et soldats Polonais désignés, partent de cette Place le troisième
jour de leur arrivée. C'est à dire, que la Colonne arrivée le 27.
doit partir aujourd'hui, celle arrivée le 28. partira demain 31.
celle arrivée le 29. partira le 1^{er} février, et ainsi de suite.

Dans l'intérêt de sous officiers et soldats Polonais
M. le Lieutenant militaire a autorisé M. Dillon, sous Lieutenant,
à continuer à traiter ces militaires, quoiqu'ils marchent en
détachement, comme camp voyageant isolément. C'est à dire à
leur allouer l'indemnité de route de leur grade. Toutefois
cette modification n'empêchera pas, que pour la police et la
discipline, ce détachement infanterie Commandé par des
sous officiers.

Le Ministre de la Guerre, par sa lettre du 28. Décembre D^{re}.

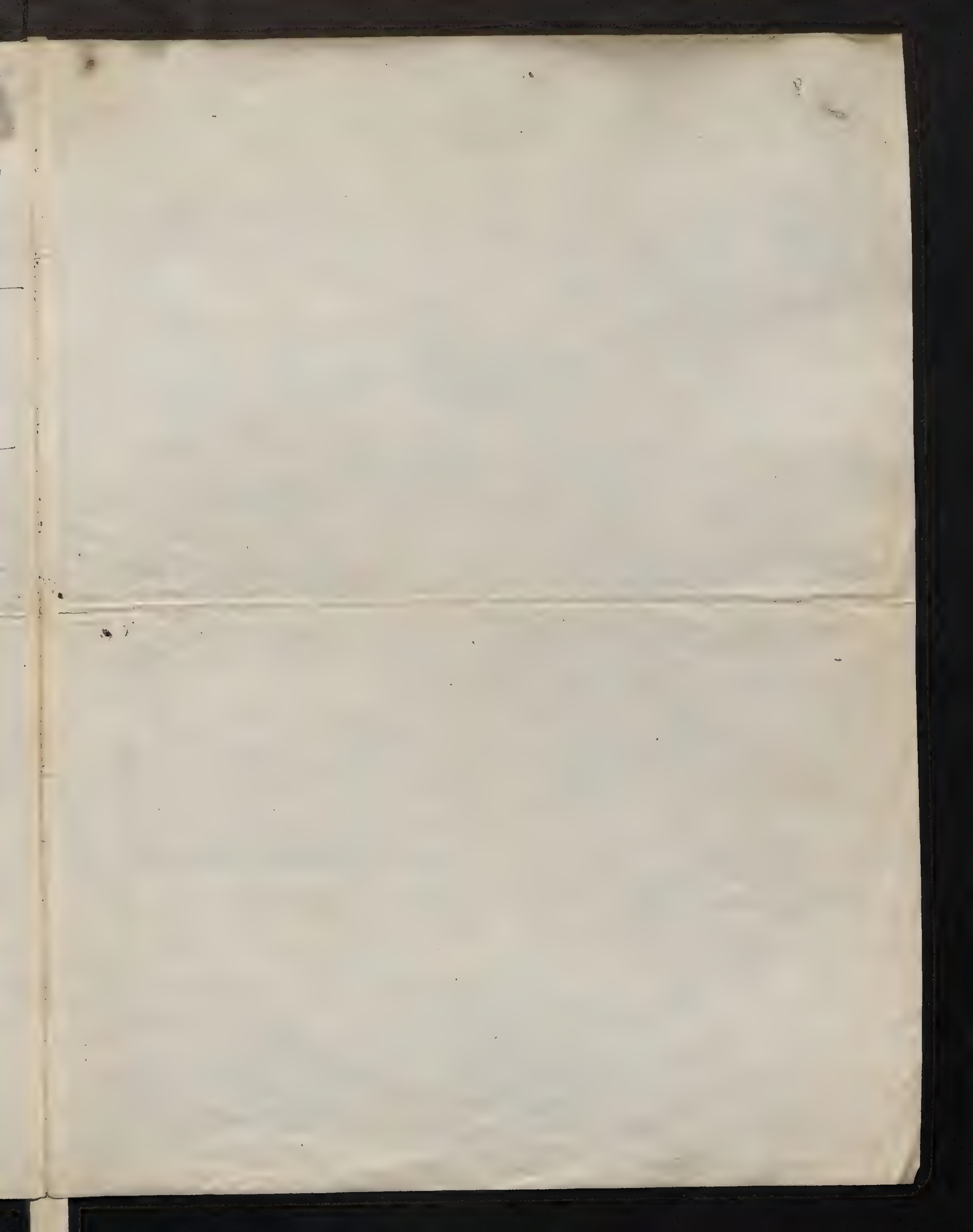
M. Palecki, Chef D^{re}.

arguant manifesté l'intention de faire Diriger sous le Régiment
de Hussards D'Afrique, le plus grand nombre possible de
simples Cavaliers Polonois qui Demanderaient à faire
partie de ce Corps, Je vous prie Monsieur le Commandant, de
faire Connaitre cette Disposition aux Dives Detachemens et à
Ceux qui arrivent isolément.

Auery, Monsieur le Commandant, Hussards de
une considération très Distinguer

Le Colonel Commandant La Place

F. M. M.



Mrs. Jane Fennell

ERNEST GOUIN & C^{ie}

Ateliers
DE
CONSTRUCTION

110 Avenue de Clieby

Batignolles
PARIS

CHANTIERS

DE
CONSTRUCTION

de Nantes
à Nantes

Lima 12 października
1832

Dragi Braie!

Zasmucites mnie, wielce swajemu
niepanyslanemu przy go daniu.
Wobec Ciebie swajich kłopotach o życie przy
sata. Karimierowi kaleri oley sie nie
warat i starat sie uciwic w kasek kapij
jak dotad kłopotach. Czyste sie to autodem
udara, ze nie obliwaja dobre morderci
coich ciska. Zawrze rok jest dla niego, a
tem samym i dla Gorygny, z jego życia
stracano: banie ~~maierre~~ nigdy temu,
aby przedakne straty mozna kiedy po-
wstawai.

O usiłowaniach Fryga nie wiem.
nie nowego. Nieustaje sie do
Ciebie pojednie skoro tyko nuda
piernuszy numer swajego pisma.
Spadniekam sie widieć sie z nim
w przysta (miedzie).

Raz po pierwsze uwiadomieniem swajego
swajego listu przystapienia do Pojednania
Rozmawierow w Polsce, adresujac go
do Ogolu Stowarzyszenia, tak tylko do
Sekretarza. List Twój jest wielce po-
żądany. Napisa go po polsku; bo to
Stowarzyszenie jest przedewszystkiem
polskie. Datuj dobrze idzie i zdaje się
ze pojedzie coraz lepiej. Bedzie ugra-
nie Latożyce; bo stan Twójego zdrowia
nie dopuszcza Ci braci nigdzie niediatu
w pracach Stowarzyszenia: a Bracia
pomagaja sie aby Ciotkami nie byli
byli przeciwnie czynnymi. Napotyka-
my bardzo wiele przeżytych i po-
jancja od Lądów francuskich; mamy
dwóch Rakonów i jednego ciotka
Instytutu, a przysięm dwóch naszych
Księż. W tym tygodniu mamy już
a raczej przysięm raz więcej ze stanu
narodkowego. Daj swajemu listowi
datę z 12. b. m. aby Twój przysięm

pienie przypadato przed rannikiem
listy Katarzyny.

Postanowi Ci dzień pojechać do
Arzeglade Brezzy polskiej.

Wojewódzki Andrzej ze Stryku.

Trzeci rok, wybierany ciagle od
nich wiodłomani.

Kawa przyjeżdż ad nas obajze naj-
sędziemu i jego poddaniom

Ludwik Królikowski



Parigi, 29 Maja 1862
110 Avenue de St. Louis

Drogi Brańe! (Tibi soli)

Nie mogłem wcześniej odgryźć
na Twój miły list z 24 b.m. a Friderem
dopiero wczoraj wieczór smagłem się
widzieć, i to na moje wywołanie go
przy liście Twoim porostanym me-
jouta. Chociaż niedzielnym a po-
czucie Frida, ale nie odebrałem ad-
resu jego żadnego zawiadomienia, postano-
wieniem czekać, smutny się jego objęto-
ścią, Tymczasem angielski oddawna do Ciebie,
nie mogę ci napisać i spodziewać się
że się razem u Ciebie spotkamy. Nie za-
stawiły Cię też, a mnie zapomniały, zwłastą,
iż niezmierznie był zajęty pisaniem artykułów
do Gazet ruskich o wyprawie landwiskiej do
niego nagła go niezmierznie potrzeba pie-
knego i chęć radość wyznaczenia swoich zabo-
wieganiam.

W piątek widziałem Bennire, od którego
się dowiedział, że wyznikiem jedynym pro-
szeniem się apostołskiego było: trzeba
ładni i pięknego. Potem zaś Kasper, po wi-
dzeniu się z Fr., powiadomił mi że Baku-
nia może nam, braciom, dla okazania
się. Kijaś nie może i w tym miejscu nabrać
w Galicki.

2) Wierząc, że to potwierdzi, ale jak się
okazuje: Moskale są niecierpliwie oczeki-
wani. Do Londynu wiele ich przyjechało. Bak.
tak jest zajęty, iż po dwadzieścia Fr. przysyła
się do niego na godzinę, otwierając, że
mógł się z nim. ~~He~~ niedługo aż po stu
głównym myśleniem: trzecim zaś raz
musieli się aż zamknąć, aby bez prze-
stanki mogli z sobą, ostrożniej pomo-
wić. Z porozumieniem się tego traci
następująca:

1) Fr. upomniemy, aby tam w Taryjcie dia-
lat i przysposobiał równie.

2) W Rosji myślenie straszy co chwila
określanym. Otapitono ani państwowym
admiralowi nie potać nie chce. 15 mija.
nawet Roskalków gatać do papadnia
wszelkiego nieprzyjacielskiego Casykroami
ruchu. Bak. spodziewa się, że nie dłu-
żej na nie, i bez nich nie nie
chce rozprawić. Chce więc tego
i samarucki kotadzie, aby przynaj-
mniej jeden Serb i jeden Kroat do
Londynu jako atpostat i Petromon-
onik do wspólnej pracy przyjechał. Jest
nadzieja, że to nastąpi. Bakurina
brońwa ma najści jednocześnie
po wasyjku i po parsku. Nie jest on

wiadnym niedostatkem pod względem
swojego utrzymywania, Drów i ścielny na
dachach. Zastaje więc tym porokami
Centralizacyją. Brakuje swaje
głównie podwójnie, rozprawy się
stanowiska z Polakami, głównie w adfo-
miedzi na to, co pociąg jego występuje
nie w piśmie publicznym ogłoszono.
Druga część jego adwokatów jeszcze nie
mieszka.

3. Jak my Polacy są, i granicami Polak?
głównie się zajmujemy, tak też pada-
nie i Moskale. Trzeba i Beniego
jest zdanie, że my głównie wreszcie
sprawy o granice zajmujemy.

Moje wnioski:

a. Periculum in mora, czyli niebezpieczeństwo
da po obiedzie.

b. Spiesz się drogi Bracie, nary-
sujcie sobie swoją pracę! Posre-
miej w sposób jak najstrzeżliwy
do wszystkich Stron, jakoby
Tobą jaki niepodzielnym pisanym
w dalszym ciągu Ljuda stancianistycznego
władze!...

c. Nie wdaj się w żadne między-
rodowe spory; pobudź raczej, aby
takowe ogłoszono, aż do zupełnego

4

wszystkich ludów stawiańskich o-
swobodzenia; bo nikt z nas, ale tylko
sam Władz może korzystać z naszego
rozkazu, rozkazania, a nawet samiej
tylko miejdrości,

2 Biada wszystkim Stawianom! jeżeli
nie będą dzielili i umieli myśleć;
jako jeden, niemię mierzonymy
Narod; a nawet jako jedno pa-
jedynym Władzem Wojsko.

3 Biada mianowicie nam Polakom,
jeżeli nie zdamy, że robimy oswobo-
dzenia prawosławnego Stawiańskiego
nie zdamy braci i bratnie dzielnego,
obrotowego i dla naszych bratnych
iów przymierzającego. Naro się bardzo
zanosi; bo przymierzamy między nami
organizowany i rozkazywany,
może wszystko paraliżować, może
wszystko zaciemniać, a nawet roz-
sić na nas pogardę i nienawiść pa-
bratnych.

4 Im się więcej nad tem zastanawiam
tem się więcej tem przekonam że
między nami nie ma daty dla Sprawy
Kawienia - Wreckstancji i szczytów!
nie organizowanego, nie rytmicznego,
chwilę tylko jak Łomostwo i Łomostwo, Łomostwo
i Łomostwo jak Łomostwo i Łomostwo i Łomostwo

Bez religijnego postępn; Altruizm i ludów sta-
wianiskich postawienie na zawsze ulega zmianie.
Nasi Kłamiwiele nie maia wcale o tem myślo-
wianie; mągi nawet swojej na to nie kowa-
cają.

Rządostatekniej nihy porozumieili się z B. Tomasz
malinaeski, Rafia Kiatrawski, cha Kawałcinici
B. Zaleskiego i Wyloskiego. Dalej Kienkawiak, Gajdki
i kilku innych. B. dążył do się ożwały i porząd-
wania do Postawia w Polce, o strumki se spiskiem
krejawnym; domagał się bista z Wykadywa do nieadwato-
wonego postawia na Polce, zapewnijając, że ożwałki
pójro, ale że da kawałkowania iś będa gotowi; że
in wale porządkiem. Zawinął różne romanu z różnemi,
i Kąpnety od młatego kółka do zawarcia. Kąpnety za-
chępnego i odprawnego okazywał gotowi, ale dopiero
po porozumieniu się ze swemi Radakami
z którymi i zostaje w spolecie. Altdy kawałki i po
tego mągi się z Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety...
Widział, więc że Bracia nie spiają... i Kąpnety i Kąpnety
projektu i użycowania. Jest Kąpnety i Kąpnety
jakoś. w Londynie był Kąpnety i Kąpnety
ale dopiero po zniknięciu do ożwały. Kąpnety i Kąpnety
ze Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety
Kąpnety. Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety
Kąpnety i Kąpnety do użycowania i Kąpnety i Kąpnety
Kąpnety; ale Kąpnety i Kąpnety. Kąpnety i Kąpnety
i Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety. Altdy
się Kąpnety i Kąpnety, ale Kąpnety i Kąpnety
Kąpnety, wry najlepszym Kąpnety i Kąpnety
do wszelkich Kąpnety. Kąpnety daje to ma jest Kąpnety,
czego nagromadzić w swojej Kąpnety dla Kąpnety i Kąpnety
Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety, który Kąpnety i Kąpnety
Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety. Kąpnety i Kąpnety
Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety. Kąpnety i Kąpnety
Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety i Kąpnety.

13
Kto zwichacz się tem uszytych, druzi
Bonie, id uszytych wchacz się do Colakim
do Wschod. Wschod. Buley to straszny z Truzi
strany bleda i grzechu nie korekta i to
spodobać. Adema Truzi zapentnie bleda mag
był agtoshana tylko w narzeku gładkim. Bleda
potrzeba agtoshania jej; chodły nawet adzielone
majerka gładkim. Róż najgładzianijera jest potrze.
bas aby przeduszytych mysta w pismie B.: Fr.
gdzie nie udaje się bynajmniej w najgładzianijera
spór ani bledy bleda magta miała sprowadzić
i. no tas bleda bleda sprowadzić.

Nieraz się nato sandito, item się mian ad.
miedzi 15 b. m; ale przeduszytych adakim, tej
poragiermoci mi nie dorwality. Truzi przeduszytych
na jedynie wchacz na Truzi mian i uszytych
pismat. jedyli tylko wchacz na Truzi mian
i adakim. Najmiej samiarani pismat mian.

Witostawa ciagle tak sama potoshie. Nieraz
cie na jeden pismat ani samiarani pismat tego
ie obema wstaje w Sam Sebastian, bledy
Truzi. Ad Ciski adakim teraz daci wstaje
w adakim i, przy stonie majerka stonie
jedyli daci nadawajone.

Witostawa bleda mian jedynie do pismat, ale
mian sie, agraniwy. Na to jedynie jedynie wchacz
Truzi, magta, ie potoshie Tr. j. mianiem wchacz nas; ba mian
nie mian i. wchacz wchacz dragan mian. Truzi
było na wchacz do sposhie i sie z pismat do
Ciskim B. zis owli bleda mian Truzi sie z Truzi
bledy mianiem o niego mian, majerka mian wchacz
kaku kaku i majerka mian do pismat jego
mian. Truzi mian wchacz mian
ad mian, Truzi mian pismat mian.

Paryż 11 Sierpnia 1863

22. St. Thérèse, Avenue de
Clichy.

Dragi Bracie Konstante!

Wyszytuje w dzienniku Ścieś smutną wiadomość
o śmierci Kaleskich. Domyślam się, że to o Twoim
rodzonym Bracie, który Cię bardzo kochał.
Boli mnie niewymowna oparostka, tak z powodu
okropnego stanu naszej Wojny jako i Twojego
po utracie Brata. Zetnął miś serce, ku Tobie
pospieszam z wyrażeniem Ci najserdeczniejszych
braterskich z żądzą, abyś mi pozwolił nacyt
zastąpić swą Brata przynajmniej w części
wzrostu. Dlatego tym bardziej żałuję się zbawie-
zanym, że nie Cię kilkakrotnie naraził na mity-
świe ofiary Sta Kaspowa i de innych Braci...
Zabawiające się zwrócić Ci statue sto faworków
na mojego Syna w noczka Wskreszenia a naj-
bardziej w końcu Grudnia. Ponieważ pisma
Ścieś nie mogą się utrzymać w tych słowach
i naradkach, których Ci damiśtem, i ponieważ
nie upoważniam Cię do wyrażenia, z tych

sto franków 25 fr. Zmniejsz na to jeszcze słownie
a później jeszcze 50 fr. na uwrócenie drugiego tego
piśma, który do skutku nie przyszedł, nie tylko
wice 50 fr. nie wypłaćtem, ale nawet nikomu
nie o tem nie wspomniatem, nie chciał wzmianki
Twojej, bez wyraźnego Twojego rozkazu, do niego
się odnosić.

Po wypłaćceniu tych ostatnich sto franków, wice
gu bieżącego roku, przyrzekam Ci i zobowiązuję
się, doświadczyć wszelkich moich ubiegłych nieustraszyć
dla pokrycia przynajmniej w części wydatków
na które Cię nawraciłem, wypłacać Ci co roku
franków sto, na początku stycznia każdego roku.

Kuz, druzi Bracie, przyjacielu mój to moje
rozkoszne zobowiązanie i przyrzeczenie jest jedynie
za wstawką, wypłata tego, co w kasie Abra-
hamowej na każde moje zawołanie stężyć rozryt.

Dzień odprawy i my stary jakotaki.

Twój zawsze kochający, wierny i wdzięczny

Ludwik Królikowski

myself
to

in
the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

the

Monsieur

Zaleski

chez M^{re} le Docteur Petit

à Chateau-Thierry

(Aime)



Comité National Polonais.

Parigi
26 stycznia
1813

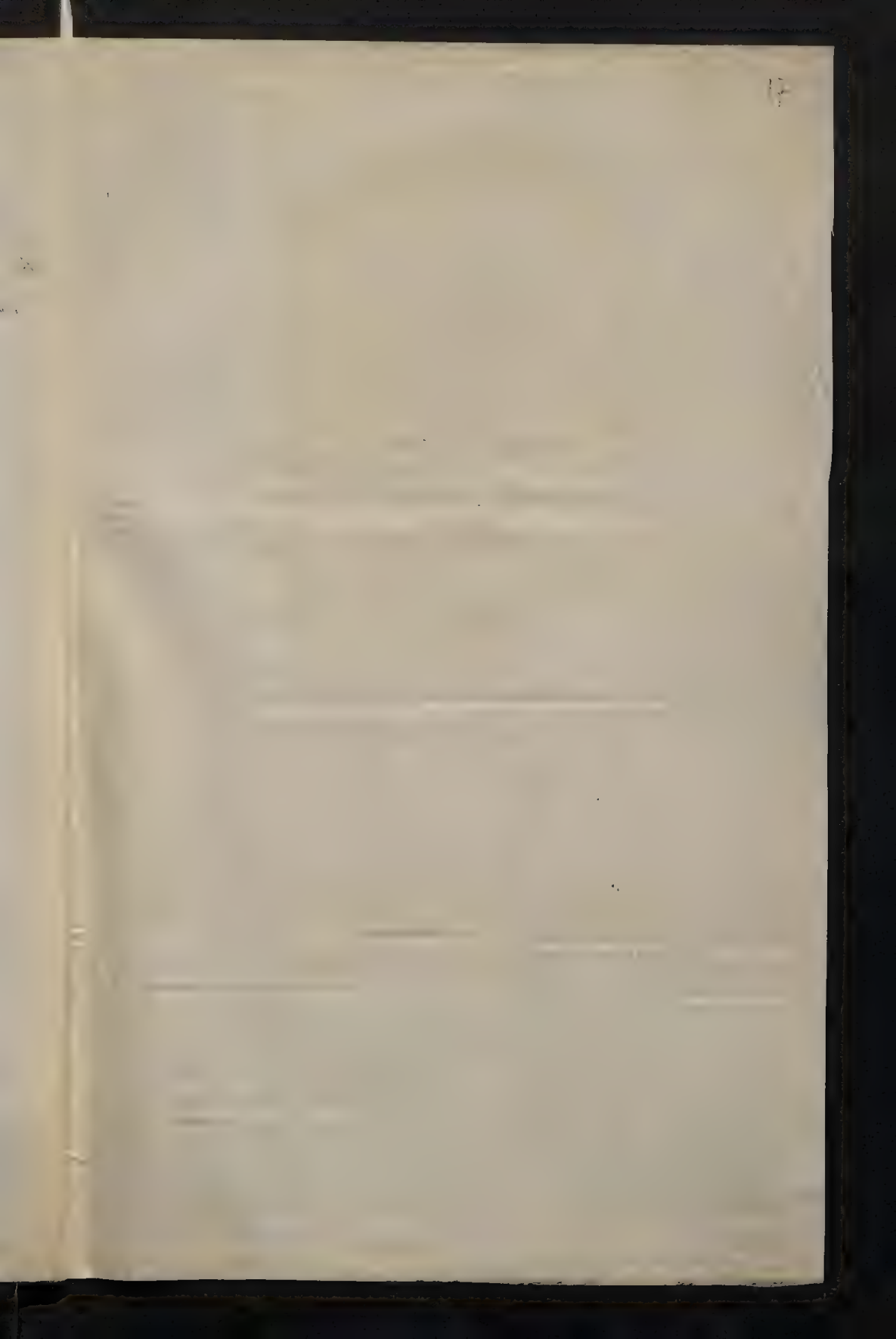


KOMITET NARODOWY POLSKI.

Przenosząc na rze Troje tydzień pisał
set formuła w 1800. ktorymi wprostnie
z Komitetem Strasburskim dyponować re-
chować. Zechcą tedy otem Komitet
Strasburskim uniać, a później co
sposobu użycia zdać nam objaśnieniu
i rachunek.

Schwarz

Do Konstantego Zaleskiego





17
Mairie de la Ville de Strasbourg,

Département du Bas-Rhin.

Le très honorable M. de St.
Donner la notice de papier au Bureau
de Police de la commune pour les affaires
qui l'intéressent

J'ai l'honneur de le saluer
très respectueusement,

le 16. février 1832.

af

13 years
Sister in law
made
last miles
Quaker

Little Sisters
Abigail

1817
Sister in law
Abigail

Edmonia
Edmonia
au fait de l'écriture

ville de
Strasbourg

Département
du
Bas-Rhin.

Strasbourg, le 16^{février} 1837.

19

Le Maire de la Ville de Strasbourg,
à Monsieur Zalewsky.

Monsieur,

J'ai l'honneur de vous prévenir
qu'un ordre de M.^r le Président du
Conseil qui m'est transmis par M.^r le
Préfet du Département, m'impose l'obligation
de vous délivrer un passeport pour la
ville de l'Intérieur que vous désignerez,
Paris et les villes de frontières exceptées.

J'ai déjà eu l'honneur de vous prévenir
verbalement de cette disposition. — Vous êtes
prêt à vous y conformer. — Je vous la rappelle

aujourd'hui en vous priant de fixer le
jour de votre départ.
J'ai l'honneur de vous présenter mes
salutations empressées.
J. de Lornheim

Mairie de la Ville de Strasbourg,

Département du Bas-Rhin.

~~~~~  
Copie de la lettre de M. le Préfet du Bas-Rhin,  
au Maire, en date du 28 Avril 1832.

Monsieur le Maire;

Le Sr Zaleski, réfugié polonais, à qui l'ordre a été  
notifié de quitter Strasbourg dans les 24 heures, et qui  
a fait viser hier son passeport pour l'Allemagne, m'écrit  
aujourd'hui, et date sa lettre du 29 pour m'exposer que  
son déplacement n'est pas facile dans un si court délai  
et me demande de le proroger jusqu'à mardi prochain,  
1<sup>er</sup> Mai.

Veuillez lui faire connaître que ce délai lui est accordé;  
mais qu'il ne doit pas compter sur un plus long délai,  
qu'ainsi il doit faire toutes ses dispositions pour quitter  
Strasbourg dans la journée de mardi prochain.

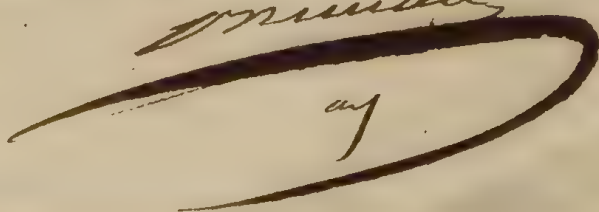
agréé, Monsieur le Maire, &c.

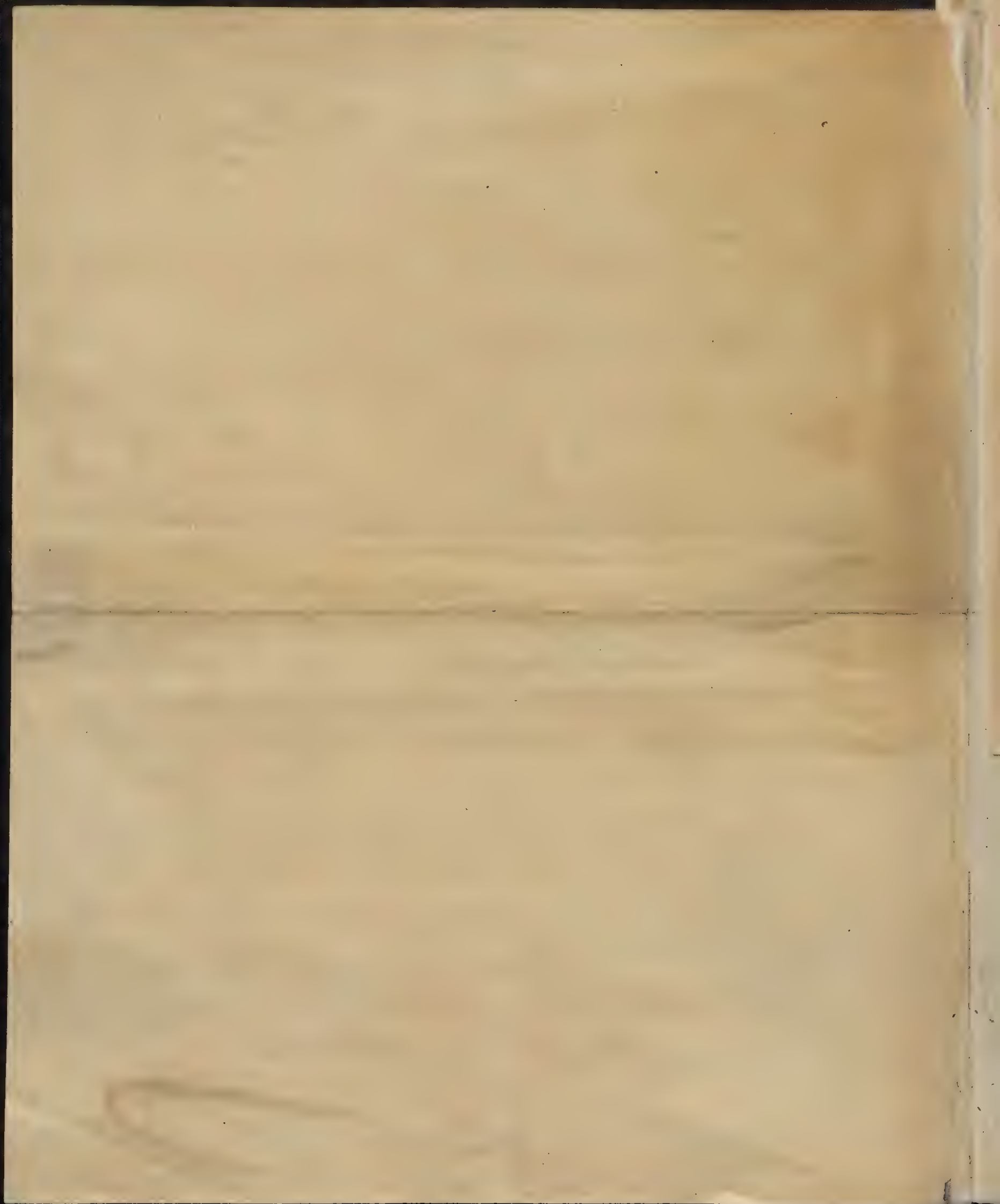
Le Préfet du Bas-Rhin,

Signé Choppin d'Arnouville.

Certifié conforme et pour communication  
à Monsieur Zaleski,

Strasbourg le 28 Avril 1832.















Monsieur Constantin de Zaleske

§ §

du d. Luxembourg R. d. d.

Maison de sa

Maison de sa



Do  
Pudakapi. Oba. B. i. t. e. g. o.

[illegible][illegible][illegible]

Mr. Matthews



Stamman Volin

Boston Crescent



Prefecture  
du  
Bas-Rhin.

Strasbourg, le 26 Avril

1832

Cabinet du Préfet.

Monsieur, Je suis chargé par M. le Ministre de l'Intérieur (M. le garde des sceaux faisant l'intérim) de vous notifier et je vous notifie l'ordre de quitter immédiatement Strasbourg et de vous prévenir que la résidence de Paris vous est interdite.

J'invite M. le Maire de Strasbourg à vous faire délivrer un passe port - porter le lieu que vous aurez choisi pour y fixer votre résidence, qui d'ailleurs ne devra pas être trop rapproché de Paris et de frontières.

Notre départ de Strasbourg doit être effectué dans le vingt quatre heures qui suivront la dite notification: je serai fâché, Monsieur, que vous ne missiez dans le cas d'user de rigueur dans l'accomplissement de l'ordre qui m'ont été transmis par le gouvernement.

J'ai l'honneur de vous saluer.

Le Préfet du Bas-Rhin

Chapman d'Amour

M. Zaleski (Constantin) réfugié polonais à Strasbourg.

by the way, the book is not  
the best of the kind, but it is  
the only one of the kind that  
is worth reading.



Paryż dnia 30 sierpnia 1857 roku  
miejsc. St. Jacques 224.

Najmilszy mój Bracie; Janie,

23 bieżącego miesiąca, wręczyłem list odzewnemu -  
przy ulicy St. Lazare n. 20, do Markira Clapier. 25 mówiłem  
z nim dość długo w jego pomieszkaniu. Z tego wszystkiego  
co słyszałem, pomimo bezkolizyjnych jego wyrażań się i bardzo  
starych napomknień, można było zrozumieć to; że gdyby nawet  
nieporozumiało w jego umyśle najmniejszej wątpliwości o możebno-  
ści zastąpienia pary elektrycznością i ztąd nie obliwanych ko-  
rzyści, które łatwo pojąć, nie mogłoby, przynajmniej na teraz,  
koszt na to potrzebny być. Nie odmawia bynajmniej na-  
prawy, jeśli by była możebność i potrzeba tego, to jest że nie  
nie przyrzeka.

Z tem wszystkiem oświadczyt mi swoje chęć widzieć moje  
poświadczenie; był u mnie 27, po razatem Ma skuter wywarły  
elektrocznością i wytłumaczyłtem fundamentalne zasady na  
których ma spoczywać budowanie Elektro-Magnetycznych  
machin. W rozmowie ze mną powtórzył to samo co mówił  
mi w swoim pomieszkaniu; z tą tylko różnicą, że to raz  
określił mi więcej szczegółów: moje dwa, moje trzy miesiące  
mam określić, nie upewniając mnie co na w nich.

Najwięcej go zważył Jędrus i taki potrzeba będzie zrobić na  
wzięcie brewetów, jak sam wylicza około 8,000 tysięcy franków,  
znając powiadziatem Mu, że najprzód główną jest rzecz  
aby mieć tylko 2500 franków potrzebnego na zbudowanie  
machiny, że przedwyjstaniem idzie mieć o to gdyby mieć ma-

China







którzy nie mają, to iść zrobić zdołnemi do prowadzenia  
elektroforozu; powtórę, uchronić je do zniszczenia wy-  
wierającego rozrykami zachowując im całą pierwotną ich  
moc; potwresic, powinniśmy. Te same ciała ornoś, mi-  
kość i wysypnie swoje pierwotne charakter im właściwe;  
Stowem, za pomocą ztota zrobić to co farbienie robią za pomocą  
farb; choiaz innym zupełnie sposobem daj się udnar do tego  
samego rezultatu to iest: zafarbować ztota.

Je wszytkie trudności od razu przerwyć i z tem i miotem ten projekt zupełnie wygotowany, o którym nawet mawiałem Bracie Królikowskiemu, wpróż nim mnie on z Tobą zapoznał; zostawi-  
tembył go tylko w rezerwie, z przyczyny że sądziłem małeś po-  
między waszemi racjami i wspólnika dla siebie i tym spo-  
sobem mógł wyprost i od razu przystąpić do wykonania ulubio-  
nego przedmiotu; dla którego podjąłem tyle lat pracy i tyle wzdry-  
wycierpienia. Widzę dopiero że industria powinna mnie  
pośredniczyć i dostarczyć na mój główny przedmiot potrzebnego  
funduszu

Tak cholwiek na pierwszy rzt oka indestyna zlozenia pier  
wydaje sie byc slaba, pod wzgledem przemyslowym ~~musi jednak~~  
~~koniecznie~~ ~~miec~~ ~~swoi~~ ~~bedzie~~ ~~konieczni~~. musiata miec swoia  
wielka wartosc. Ja tu w Paryżu kupcy ktorzy wytażą  
oddaja sie tej gateri handlu; mair na wybrzezach Afryki  
kolonie gdzie wychowuja na ten cel stworze. Piora. biat  
za pierwszy ceny ptara sie onoto 20 i 30 francow iedno;  
piora szare sa taleno mniejszy ceny. Pod wzgledem efektu  
iaki zlozone pioroma sprawic na pizkney glowie, tatwo to jest  
piora, gdzie to cos w podobienstwie ~~to~~ powiesci <sup>ami</sup> arab. niekt  
tysiec i iedna noc ale w realnozi.

Nie będę brat na to żadnego brewetu, będę się starał z tem  
co najprędzej zwinąć, zbudę ukończę z kupow bez żadney  
w tem dla siebie trudności; będę miał tym sposobem racę  
zbudować machine i optacie brewetaj iestem pewien



że z tego coś jeszcze się mi porożanie

To wrystro żebym miał bez straty czasu zrobić  
potrzeba mi około 400 do 500 franków & treszta w nay  
gorszym razie stoma nawet frankami mogę sobie  
próbę wygotować. Ale coż poradzić i stem tak biedny  
że i ta nawet licha suma jest po nad moje siły. Jedyną  
jest tylko moja nadzieja w Tobie mój najmilszy Bracie  
proszę Ciebie raz mnie jeszcze w swojej dobroci i szew-  
raz poratować. Najwyższy stworza i owoce zatwierdza  
i odnoś wynagrodzi, ja zaś biedny człowiek do tego wry-  
strik steram by twój grosz mnie powierzony w moich  
rękach nie zmarniał.

Żyjąc Ci ulepszenia w zdrowiu zostaje mi ostatecznie  
do zgonu twój niecierpliwy brat i student

Michał Steyn

P. 1.

Zapoznany byłem z panem Janisreuskim z którego nie mam  
przyjemny być zadowolonym. Młody to człowiek, słuchał lat  
kilka w Szkole min wykładowych nauk: pomimo że nie  
pracował ciężko i nie miał sposobności zastośowania swojej  
umiejętności w niczem i nie widział żadnego wzrostu i osądził  
i zawyrokował o moich usiłowaniach; zabierając mnie wraz  
na prośbę i mato ceniąc moją dla niego szczerą i uprzejmą otwartość  
przedstawił się mi w bardzo złym świetle. Nie zaprzeczam by  
najmniej tego wiadomościom, uwaga moja do niego nie <sup>zrobi</sup> mi nigdy  
względem niego nie <sup>checi</sup> szyn; ale też nie podobna gdybym ja  
oddając się naukom tym samym co on, przez dwadzieścia kilka  
lat i doświadczać, miał być mniejszym zaawansowanym do pana  
Janisreuskiego, który dopiero tyko co zaczął i wiódł z  
Bogiem, że nie mam żadnej <sup>checi</sup> być jego profesorem, byłoby tylko  
on porwał się pretężyć być moim sędzią.



Parze 8 kwietnia 1863.

Dziś się z tobą Kochany Konstanty  
nieopędzianem radości. Nasz Karol  
żyje. Ranny w ramie i nogę leży  
się na nos. w domu w jaskrawej białej  
szatach. Podjął do nas listy  
a i pisał. Rzekł, że pewnie nie  
był jemu rany i rany wcale nie by  
wał. Czekamy na listy od Łajpca  
Konskiego i od Dampfelda. Co nie  
dał nam swego adresu. Chyba go pro-  
wadzi do Parze. Póki nie dostaniemy  
groza — a chyba że i ty przydasz omówi.

Twój przyjaciel  
Doktor Lubski

U mnie naradzam się z rodziną.  
Zona i dzieci ciężą ci — bądź mi  
zawieszanie

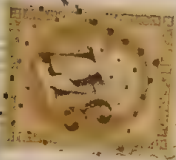
PŁ

Paris-Datignolles, 2. Place de la Promenade









Monsieur Constantin Lescki

Paris.

16. rue des Bateliers  
Maison de Saintes



Parę 2. St. Kaja 1863.

Wochung Konstancy, łona i spomni mo  
mijęgotowali mowoy listu do Karinna i  
nieprawdząch przeszed - a mija naprocz  
albo praz pusty, albo praz S. Janasza imie  
tawo jądrego w tych dniach do Stranowa.

Karinn miszga u jądrego Janusza  
skiego, ab nieprzyszed nam adu. Najwła-  
cinnij ludzi wyprzedzić się on u Janusza i  
Radzym osobici pragnąć się z tobą

ab kadawo miszkawo ad Sibiri. W Karin  
razie do widzenia się! Taj. Bożu w lip-  
cu i w sierpniu. Taj. Bożu, w prazgłównych i  
wach do Polski.

Siłkam rze profrzję i słow

J. Polubski.









347

Monsieur Constantin Laleski  
Paris, 16. rue des Batailliers (Chaillet)  
Maison de Santé.





Mon cher ami

Il y a longtemps que je vous ai écrit  
vous m'avez répondu, car je ne pouvais  
pas, je n'en bien portait et put à repandre  
les amers pleurs. Depuis mon départ il ne  
s'est passé ici rien de nouveau, la lutte  
a été toujours la même, avec la même énergie  
ependant. L'ennemi commença à ployer sous  
tant de coups, l'insurrection se surpris sans  
se préparer, sans aucun, mal armé, avec une  
mauvaise discipline de plus mauvais sort. Et  
encore, on put dire que la lutte entre les deux  
nous était égale, oui mais en voyant  
tant d'enthousiasme d'un part et d'autre.

Tant Dardou et Felackiti' on part d'ici  
que nous combattons avec tous les avantages.  
Nous n'osons donc pas quelalettre contre  
le colosse dure encore plus acharnée que jamais  
et plus forte, nous n'osons donc pas que les  
armées russes fondent comme de la neige  
et qu'en deux ou trois mois, de ce levail  
il n'y aura peut-être plus un seul mongol  
dans notre patrie. On ne combat pas les  
Russes mais on les massacre. La dernière  
bataille à la quelle j'ai assisté en est la  
preuve nous leur avons haché - six cents  
hommes et nous <sup>par</sup> de la façon <sup>et</sup> qu'il ne  
ne nous en ont pas tué 50

La j'ai été blessé au bras et à la jambe.  
D'un morie j'en ai tout à fait guéri et  
je m'empresse que me venge. Je vous donnerai




pas des nouvelles. Du theatre de la guerre  
le bras est sur l'épionnet terrible informé  
vous pouvez le croire. Le paysan  
chez nous reste muet. Dans certains endroits,  
et dans d'autres il prend la guerre me  
sant très active, mais pour savoir  
que ni les combattants ni les armes ne  
manque il faudrait seulement des chefs.

J'iris à Cracov et je donne  
chez M<sup>r</sup> Sawczynski qui vous fait  
beaucoup de compliments.

Avec mon amitié  
Souhaitez <sup>me</sup> bonne nuit.

Votre embrasse

Pasimir  


Pracownicy, Konstanty, że to przy-  
szło nam być od Konstanty i  
i Karolka do siebie. Poproszono  
i wyprawa i wina. Admirał ma  
słuchać i przywrócić mu życie  
nowe. Koję chłopcy adwokat.  
ad męga epistoty i w tym  
niepokoju i gwałtowności  
tytuły w Cieszan Popłoch

Constantine



d. 17. Czerwca 1842. - 44. Strand Str.  
Burlington Crescent - London.

Wzrosty Konstancy.

Teraz, po poświęceniu, to Górcin S. Mianowicie, do pracy  
dowiedzenia się o zgonie Lelewela naszego, czegoż tam trochę odda-  
naj, i że o sprawie ogólnej rozprawy, a całkiem opisać jej nie należy.  
A jednakże, w robie wypadka, dotąd jeszcze niewiem, i czegoż że  
w chwili która tyle na dziś wypracowała, tyle planów przewidziała,  
które takie podane obywateli do życia, niszczona, a Dobrych potrzebowała  
owocu sługich, wyprawdają, przewidzianych usiłowań, należy się  
koniecznie, że robie, wystąpić ze słowem zachęty i pociechy, popraci  
pierwsze, zbawienie, usiłowanie, skupiskowi, byłoby z czegoż po-  
chodziłoby xysta, ale z niczem nie występować aby nie miało  
trafić do emigracyjnego instytutu, a takim, co zamiast kupienia  
rozrywki, zamiast pomoderu, zaskodzą by zmieniło. Wyrażenie  
opinia publiczna, przez zaliczenie się z przyjaciółmi, należy się  
wizji przewidzianym. Wy, którzy bliżej jesteście środka działania,  
i więcej czasu mieliście do rozpatrzenia się w nowym stanie rzeczy,  
lepiej wiecie, możecie, jakże on rozciągłości emigracyjny, w emi-  
gracyj, pracy, w obecności gotowa, a ponieważ nie ma już nikogo  
około którego potraciwi skupieby się mogli, czyż nie ma, jakiegoż wy-  
krobyby ten sam, skądoby sprawić potrzebę. Jeżeli jest jaki, zmi-  
sz, powie, a nie popraci gotowi. Ale, nadzwyczajna potrzeba,  
aby ten wyrost, byłby z instytutem emigracyjnym, nadw-  
z tego chwytowiem usiłowania, maso zgodnieniu. Jeżeli jest  
Nowo jakie zbawienia, to być ona usiłowania w górcin, serm-  
go, i w chwilach ogólnej potrzeby, lub trudzi i niebezpieczeństwie,  
stanowi pierwsze słowo wydobywające się z przypadkowych pier-  
Gdyby podobnie było słowo, że schwyty i polidry, wypadkiem byłoby  
objawienie się, woli powracającej, woli czterywiskiej, wcalewskazują;

woli Bożej odzwiażając umyśły przewrótce. — Oho! kwestya jest dziś  
wolać, czy odgadnąć i stawać do niej, postąpić, a tego nie można  
bez dowiedzenia się co bratny myślał. Napisał więc w wątku pomysł.  
Ileli, co pomysłili klęscy was i jako to pierwszy przewrótce natręci  
zabłyśnięć w okradę waszych kiedysie z odzwiażania wychodzić waszy.  
nali. Dabym ci przypatrz gózły srodek rukunku jako był mi do-  
tąd zabłyśnięć. Nie narucając go, przedstawilibym go wam, do o-  
proch gotowości poparcia kugobolwistki w myśl dobrą objawiać, do  
czymu zbawieunego przewrótce, nie jessure jasnego w sobie wyprętać  
nie potrafię. To samo dzieje się z Nowosielkami, z Głajnickiem,  
z innymi, których niepodobnie zmieniać postawioło porządku w  
iż cack. Od was więc żądamy pomocy w ocenieniu usposobień emi-  
gracyjnych, i w zastawianiu do nich naszych kroków. Była cza-  
potrzeba, sta odebrania odpowiedzi w Belgii, a dziś okoliczności są  
takie nagłe, że zabłyśnięć cię musimy, abyś odpowiedzi mi na chwilkę  
nie zwolnit. — Nie naśladowy mojego zwykłego lenistwa. — Po przeczytaniu  
mex' pismo, i napis, i mi na porzecz — i kiedys to więcej przyjaźnia-  
sięskai się potrzebują, niż w chwili powrodoznego powstania, mi-  
trwogi? Kiedys burdziej potrzeba im wzajemnie się wyznosić? —  
Napisał mi także, jako byty okoliczności smierci Elwela, jako do-  
myśły lekarzy i przyjaźni. — Napisał także, co on upatrzył z kiego w  
mojej oderwie na w mojąby się gniewać, albowiem ja, który pisałam  
ja pod wpływem jedynie najgorutniej przyjaźni i najniezwyklej cwi-  
łania, odgadnąć nie mogę. O towa ostatniego jego listu, z 2. 6. czerwca,  
ze który mi przed kilką dniami dopiero doszedł: "Pamięć kłopotliwa -  
" Chwała Bogu że Onet 13. two Stowa umieścić, bo możebyś zażądać temu  
" ci wkrótce przesłucha. " — Co to za Stowa? — Ten wyprut ze strony umiera-  
jącego cięż mi jak kamień na sercu. Powiedz mi w on znakczy mowie.  
Wolałbym postać niejasność, dwa naczynie w wyrażaniu mojem, i  
tę, nie przypisać stylowemu błędowi, aniżeli żądać, że to co  
ze wywicie myślał, i takimi z obowiązku wyjawiać, mogło być

zale-  
kicm  
Br  
dawn  
prosz  
naw  
tego  
liomy

Do  
czy do  
nam  
parę  
nie  
Młodo



dozwolę, wrzucić i zdać się na spraczenie z moją dla niego namię-  
nością.

Brata Białego od was dotąd nie mamy, a przecież dowiadujemy się że  
dawno już wyszedł. Co to jest? - Powie mi; bo brat jest jedynym  
przez nas czytelnikiem Emigracyjnym Dziennikiem, jedynym źródłem  
naszych wiadomości o publicznym życiu u was i we Francji. Nawet  
tego numeru w którym umieszczony jest moja odczyna, dotąd nie odebra-  
liśmy, a ten wyszedł przed 6. czerwca.

Do drukarni Brata przystąpiłem przed tygodniem z dwoma tygodniami odroczone, trochę żmud-  
nie, trochę niewiele; a dla zebrania pieniężnej nakładki potrzeb-  
nam o nich wiedzieć. Czy się drukuje, czy nie? - Byłby mi bardzo przydatna  
parę punktów; przydałby się do niej chociażby któryś z was, a żeby zna-  
mie przesyłać wiadomości, bo jeśli by się brat nie mógł podpisać - Namówić  
kogoś innego aby mi, choćby przez siebie, przesyłał o tym nadstąpił.





Met 6 July 1832

Place de Commerce, Hotel des Victoires.

35

[illegible]

Moja zapewna iz tvoj halumny afisieru, jedne z 106, druge z 102  
tycząc z 117, pierwszy przez Mlecz. Tworząca under darsenduzgo naga nie mogę!  
Placem darsenduz, bo darsenduz in pierwszej sordbrati ił między sobą ubygawale  
tak z 26 podpisów było więcej jak patrzyła. Tuomantli darsenduz in  
mają po drodze darsenduz darsenduz ubygawale, bo naga ił między, jak więcej.  
Tworząca ualeby narsenduzki porypawale darsenduz halumny mały  
Jumle nazapaw + Darsenduz, a ualebyki tyzwa halumny, darsenduz narsenduz-  
pił karsenduz karsenduz od Tworząca Darsenduz, same narsenduz !! Afisieruady  
galeb darsenduz darsenduz; ualeb ualeb narsenduzdarsenduz, narsenduz darsenduz  
darsenduz na pamiątkę.

Probaby mnam wiata, ale ambasadowni mado. Albowiem  
 tam było konyw, polozenie, ale ja niechciał abym niechciał, i  
 co mi powinno być, kapayson nawet dygnajem niechciał  
 uciec - Ljebym tyllow mialam awantura - i ty go znow, bo był w  
 Strasburgu i dziew mi niechciałom w kubi gend - i tutej podje-  
 mnych i kubi nowaki - Ma francus, wprawdzie go w las wioda.  
 Pymusien go ichy powtórzył to przed g'ubym dygnajem the-  
 mitek w na mni, na Ciche i uawogabla komitety nagedat.  
 Murat powtórzył, francus nie bronił - On g'myrował, i zmi-  
 nyjwiele stał się najwielozym moim kowala. Trzyty najmiejaj  
 niegmyjennowici od riednygo Polaka niedogadom - przekadzi to mo-  
 staj z wstaje wyjechom i zywitue sz dlanas bardzo upmiejom  
 w Allez, nie tak g'ab kawy jenerat, albowiem boutalchwi mi  
 powiadano - a mni i de tego zé new komitet będy obywatelom,  
 i miuj magaj s'urindazy, mni sorbowic' g'mie mi g'ubny osady.  
 Postaliomny 12,000 de etla'ch w N'emie; mny kony franci-  
 dnyj tyllow kumie -

Piydo nuni j'ah nej'ej'ej' - i. bzg' - p'uchonangm sawye  
umwim j'awmbe dla Cibi i pygwizani  
Pyj'ant i Pye Pye

Monsieur

Monsieur le Capitaine Constant  
Belgique, Grande Rue, Central Postoffice

du Comte de Poulon

Strasbourg





Konoway i Progi Pami... 36

Wyjście z Ławra, umiarom nieprzejdai więcej  
gazety za męq. Wziętość za podjęte prace w  
sprawie listu do L. d. wynurzyć ci, nie dla mnie  
przyjemnośc i obowiązkiem.

Przypadek z "Polską" nie zaprawde gorzawy. Wolnoś  
druku więc, którą rewolucya dała, czemu mieliby nam  
odebrać? Kobiety żadne robotników nigdy sobie  
takich nieprzywłaszczenia prerogatyw: tak nie to  
działanie wobec Duchem przeszłości niemieckiej,  
i powraci niemożt prędy takie, tylko w  
niemieckiej głowie. To którego "Polski" atakowała  
i umiarkowania, najgłośniej przeciwko takim  
czynom chętnych protestować.

Sprawy Stowiańskie coraz większej nabierają wagi,  
coraz trudniej rozwiązanu przewidzieć. Ale wolności  
niezależności. Pogodny poranek rewolucyj  
związują poddawioną uwagę! - Tu w Ławra  
wstąpićmi dobrze prowadzić. Driedzi względem nich  
stwierdza obchodni się: Mierze w idnej wsi, dawny

kapitan Polki, syn wiciuła; wzięty z emigracji  
objął grunt w ojc. i gospodaruje. Bodałyby  
takich więcej było. Lwie się Wyss, dekorowany 4. m.  
a wieś Pałkowska.

Znalazłem tutaj map. Oborniejsz z Siemian; gospodarz  
bardzo życzliwy i pełen chęci dobrych. Obecnie  
posyła do G. P. wiadomości gospodarki. Radość  
związaną tego nieodrzuć, lepszego trudów mieć  
Korespondencja do większych stron.

Adresować prozę listy do Ławara na ręce  
P. Karimiera Stachlińskiego, który latami

zamiennie będzie posyłać.

W lut. mój postelony jak sierka, więcej ciepła  
nie zadziwiał. Robi co chce, nieobchodzi się  
bez śniegu i ostrego wiatru!

Z najprzyjemniejszym uznaniem zostaje także  
głównie a. Stary.

L. Dy



37  
P. I. Potomni nasi ministrowie są przeniemi  
lewi, która Austria chce zniszczyć; ministrowie  
są z dawa.

1. że była administracja była Polska i tym w kraju  
potrzeba nam Austrii, do niedostarczenia Austrii i  
nie potraczenia chłopów.

2. Dla uniknięcia sporu o hegemonię z Prusami.

3. Dla uniknięcia trudności dyplomatycznych.

Skąd te powody wydają się być gdzieś zastawione

ale o do punktu 1. zachodzi wątpliwość

o Książę z Krakowa pisze do ciebie

Dla nas nie jest szersza. Ciesi moja

wszystko, ale także nie uprzedzi

Dr. August

J. M. Van Kester

Traveller

are Lovers

frank.

in red ink: Garter Drawing  
1889. Very interesting

1889



Stowarzyszenie Pami

Kartki teoretyczne okazywać się przysięgi. Wzajemnie się więc do  
licze z zafascynowaniem.

Ważne Parkow kasać wydrukować list do L. 1. na formacie 8.  
w 300 do 500 egzemplarzy albo więcej jeśli Gas. Pow. chce  
egzemplarze dotrzeć do numerów swoich.

Te egzemplarze raz postać postać do Lanceta  
Kieru Pilleroni oddać dla publikacji do rozdania  
albo przedania na ich własność.

List do Lepis Dany i 20 fl na druk

Polacem się przysięgi Parkowij

L. Ry

P. S. Bardzo proszę rekomendować Kocikę by był  
niebylem zmiennym i tak.

1

ne

pr

he

- wa

ui

- ha

P.

wt

go

Fe

w

ia

Uy

ro

tr

lie

os

Pr

dr

i



nie pierwszy raz spór pomiędzy nami się toczy; Krytyki Pańskie w roku  
przeszłym wykazywały dogmatycznie błędy w artykułach ekonomicznych  
które w tenorze w Gazecie Lwowskiej wydawałem. Błędami bowiem nazy-  
wałem Pańskie twierdzenia nie zgodzące się z uniwersalizmem swoim, albo  
nie zawarte w książkach które cenisz najwyżej. — Niezadowolona Kryty-  
kami Pańskimi moją moją ekonomiczną, wznowiłem wkrótce zdanie  
P. Włodarskiego, którego sądowi zarady moje poddałem. Przypisali  
właściwie tego znakomitego ekonomisty udzielił Pańskie, kiedyś chwili  
gotów jestem.

Teraz stał się Pan naprzeciw mnie, nie nie idąc ścieżką naukową  
wstępującą do profeso w piśmie moim nierozumiejącemu rzeczy, lecz  
idąc, wnosząc przeciwko mnie oskarżenie, stoi sprzecznego porządku.  
Upodobaliście sobie Państwo, w myśli odegrania na widowni waszej  
rolę P. Thiers gromiącego P. Proudhona. Wolno postać tę przybrać, ale  
trzeba poprzedzić znalezienie nieprzejawionych porządku. Mnie do takich  
bierze niemniej prawa. Narwałbym pierwsze, przewidywa — Tragedia, byłoby  
oszczerstwem.

Przytoczone na dowód oskarżenia słowa moje, znajdziecie Pańskie w wielu  
dziutach ekonomicznych, w dziutach A. Smith, M. Culloch, Ricardo etc.  
i wszystkich obrońców wolności handlu. Przeciwnie nigdy tych  
pisarzy nie obwinia o kierowanie zwyczajnych obywateli i niekierowanie

właściwie.

Chyba że w steregach Protekcyjistów Angielskich, którzy dla siebie  
 szukać będącie

Przedłożywszy Panu temi krótkimi słowami, jak bezradnie i o ogadywaniu  
 obywatela niewiedzącego z Panem w żadnym rodzaju współzawodnictwa  
 ani prywatnych stosunków, ani publicznego wpływu, przyjdzie do  
 uwagi nad Socjalizmem, przeciwko któremu, jak uszy Herkules pod-  
 -nieśli broni swojej walki.

~~Wskazywać to jest nie ma miejsca na czołach, ponieważ Panu, i w  
 i nie powinniśmy sobie takimi myślać.~~

Socjalizm jest: Demokracją praktyczną zastosowaną do życia ludowego.

Revolucja 1789 roku przez stan średni Johnsona, nadała temu  
 prządane prawa, to jest równość z wyższym stanem, i polityczną  
 władzę. George, tym stosunkom odpowiednio zowie się liberalizmem.

Teraz żąda lud, to jest klasa ciężka pracujących, i karze żąda  
 praw swoich, temu są sprawiedliwie wynagrodzenie praw. George  
 tym pytaniem zajmie zowie się Socjalizmem.

Pamiętamy czas, gdy byli liberalista znaleziono w pewnych kręgach,  
 byli nieprzyjacielem religii, w stosunku i. r. i. Dziś ktoś nie jest liberalny

Przyjdzie czas, i przyjdzie przed, gdy nie będzie Socjalista, zostanie  
 cudem, a w ten czas zasady które my dziś głosimy, że umiarkowane



moje nawet za lekkie uchodzą. Aby stało się inaczej, musiałyby postęp ludzkości wrócić się w tył, musiałyby deputatem i przywódcę reformy na nowo demokratyzować. — Pojmujemy że stanowisi obywatele mogą nie być demokratami, idąc za wpływami przeklętych obywateli, ale demokraci przeciwni socjalizmowi, albo niemają szeregów albo niemają siły. Albo nie rozumieją socjalnych zasad, biorą błędy niektórych socjalistów za istotę nauki.

Związek określony przez koniecznie polityczną demokrację z demokracją  
<sup>3.</sup> <sup>1.</sup> <sup>2.</sup>  
~~polityczną~~ ekonomiczną, liberalizm z socjalizmem, wypadki wędrują. Dając ludowi polityczne prawa, musimy przyznać ludowi możliwość używania tychże. Widzimy też w innych szeregach, nieprzyjaciół demokracji i nieprzyjaciół socjalizmu: a kto chwyci demokrację polityczną, niech socjalizm<sup>tem</sup>, albo demokrację nie rozumie, albo pragnie używać jej obłudnie dla nieczystych celów.

Tak w pojedynczych ludziach tak w narodach, cieknie chwiej umysłowego dojrzenia, żadne analizowanie tych twierdzeń które były wiążące się dogmatycznie do niewyzwolonych umysłów. Widzimy w dziejach nowożytnych, społeczeńści ulegające przez długie wieki szeregi, dogmatom władz swoich, odwołujących się do twierdzenia że władza pochodzi od Boga. Ta zasada, zasada powagi przenikła stowunki polityczne i ekonomiczne. Godłem społeczeństwa, Order i Iron, fundamentem porządku, powaga i tradycja.

Na tymże fundamencie wykształcać doktrynę własności, odwołując się do sankcji praw cywilnych, do tradycyjnej legalności, i żądając tej dla siebie bezwarunkowej wetykaturowi Króla otarła Oskar i Fron.

Dawna ta podstawa broniła dotychczas własności, iak długo w niesumylności tronu wierzą, i w wetykaturowi praw od tronu pochodzących. Ale gdy społeczeństwo przysła do samowładzy, więc i wiarę w niesumylności politycznej władzy i jej wyroków, obalił duch analityczny. Zapytano się iak dalece postulatyzm polityczny jest zgodny z rozumem, iak dalece stosunki materialne są na moralnych prawach oparte? Roządek narodu żąda dowodów że króci własności pochodzenie jest sprawiedliwe, i że był jej nie jest promyślowości narodu przeciwny. Opiekni swoj nie może dawać ogół, własnościom pojedynczym, jeśli dowiedziom niebędzie że one są ogółowi przyteczne.

Indywidualiści uważając żeżek społeczeństwa iak środek zabezpieczenia pojedynczym członkom własności swoich, musieli przysię do teorii przywilejów, monopolów i do egoizmu. Musieli wpaść w idolatrię Króci bożyszczem bogactwa.

Socjaliści uważają że celem społeczeństwa jest dobro wszystkich, ażeby i pojedyncze wolności, siły, i bogactwa, albo wykluczyć się

<sup>1)</sup> Simondi. Economie Politique



w maja ze społecznego Związku, albo podległemu Zarządowi przytkowi wpiśnięmu.  
 W ten czas narody przedstawiają się nam, jako stowarzyszenia współ-  
 działających solidarnie, gdzie ciągle trwa się wzajemności <sup>(1)</sup>  
 i w których są źródłami bogactwa dla pracujących, nagromadzone  
 z zarobki ich bogactw.

Daje nam się ze takimi zarządami, socjaliści lepiej brawa wstawić  
 od Pami. Brawicie ich jako faktum, ale to musi być obalone,  
 my dowodzimy ich wytyczność dla ogółu.

Ze zaś <sup>bymy</sup> są błędne wyklady socjalizmu, że używają teorii tej dla  
 celów anarchicznych, to przeciwko zarządom nie dowodzi nic.

Pobur ludźmi żyjącym w imieniu Religii, przeciwko temu to w duchu  
 Religii.

Potrzebnie szkodliwych eksperymentów i socjalistów, które wzywał Froudhon,  
 zapewne teorie nasze w praktycznym życiu wprowadzić.

Zai przytargi zarządów twierdzenie wiary więcej przewozić Pan, dla  
 uniknięcia nowych nieporozumień.

Zarząd do każdego prawa przydatnego jest obowiązkiem: do każdego obowiązku  
<sup>(2)</sup>  
 przywiązane jest odpowiednie prawo.

Wniosek. Prawem każdego człowieka jest wstawić osoby swojej, t. j. wolności  
 swoich i czasu swojego, tudzież wykonywania wolności, pracowania:

<sup>(1)</sup> Bastiat. J. D. Débats 14. Sept. 1848.

<sup>(2)</sup> Dupont de Nemours.

Obowiązkiem najpierwotnym każdego człowieka jest zaspokojenie własnych potrzeb i przyzyskanie się do bytu społecznego pod której opieką kształci.

Środkiem używania praw i wypełnienia obowiązków jest praca.

Wież, używając człowieka pracę niezmierzając, należy przybrać tego sposobu używania praw i wypełnienia obowiązków ludzkich.

Takim, społeczeństwu celom być musi zapewnienie człowieka swoim możliwościom pracowania.

Możliwość ta wynika z usunięcia przeszkód tamujących wolę używania zdolności i czasu. Ale na tym wiedzy i tu powstrzymać trudności.

Albowiem praca musi mieć za skutek produkcyjny to jest wydawanie rzeczy mogących zadość uczynić potrzebom pracujących. To wydawanie zależy od wykorzystania materji przyrodzonych w sposób użyteczny, ponieważ materja tworzy się nie jest w mocy ludzkiej. Przeto, do produkcji potrzebne są prócz zdolności i czasu, inne materje wykorzystaniu podległe: a że samymi tylko organami cielesnymi praca ledwie jest skuteczną, potrzeba innych narzędzi wykorzystujących.

Kiedy więc człowiekowi tylko wolność pracowania jest zabezpieczona, ale nie daje społeczeństwu iemu ani materji do wykorzystania, ani narzędzi, więc człowiek ten nie ma możliwości pracowania. Niebądź więc ani praw osobistych używać, ani obo-



wypędzić.

Zadaniem więc byłoby: ażeby każdy człowiek miał, nie tylko prawo  
lecz i rzeczywistą możliwość produkowania użyteczności dla potrzeb  
swoich.

Stukajacy rozwiazania za pomocą rozumu samego, przypili do komun-  
-izmu, faryzysmu i tym podobnych utopii, albo do desperowania  
o społeczeństwie. My, wychodząc jak tamci z stanowiska socjalizmu  
do wniosków przychodziliśmy wiele innych, temi są.

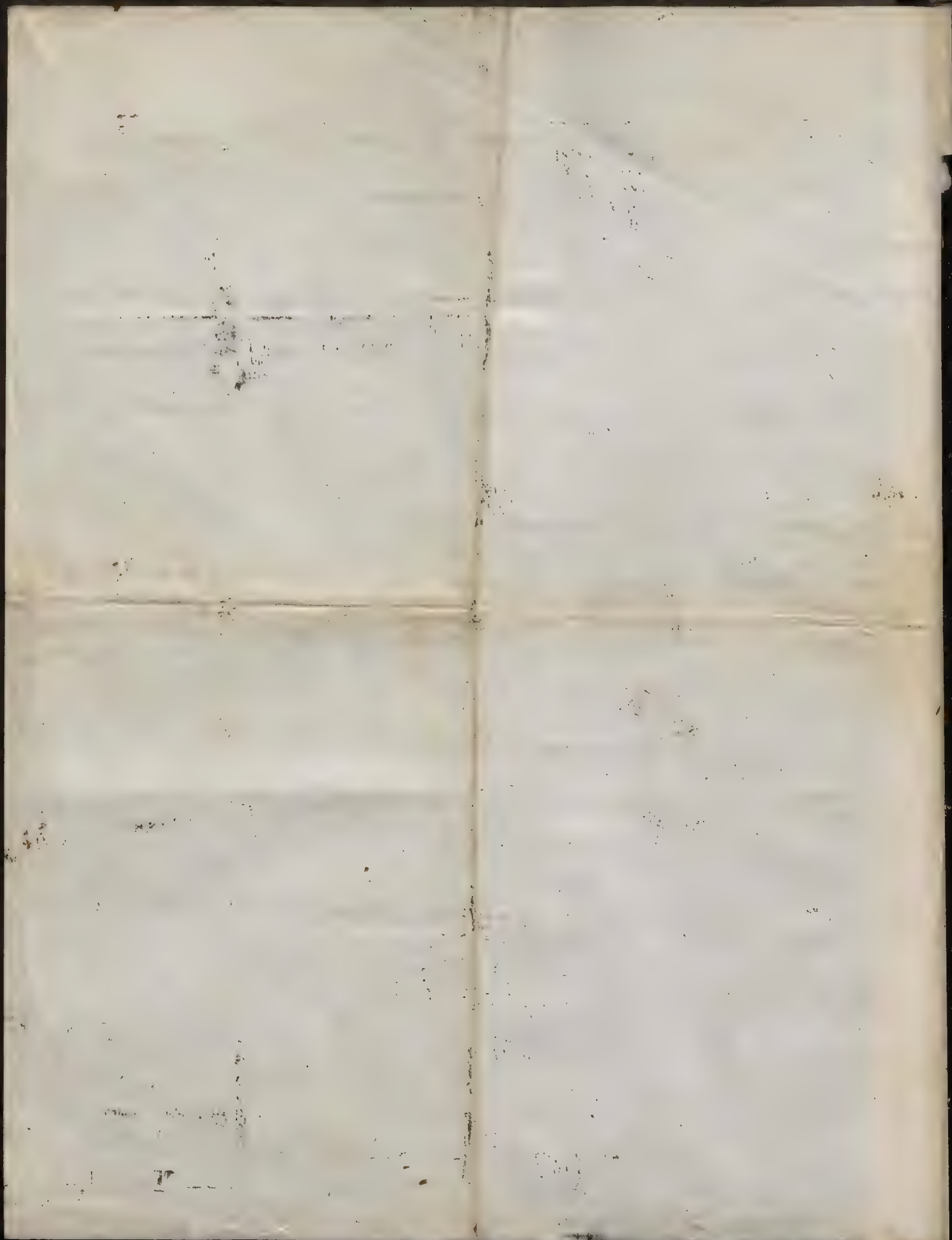
1° Że prawo postępu ludzkości na tem właśnie zależy że większość  
ludzi <sup>z</sup> stanu <sup>zadnego</sup> ~~zadnego~~ <sup>one.</sup> ~~nie jest~~ <sup>nie jest</sup> zadowolona. Przeszłość

cierpienia większości są koniecznym warunkiem postępu; prawem  
światowem którego ludzie zmieni nie mogą.

2° Że cierpienia te mniej dotkliwemi uczynić, może tylko wyzolenie  
moralne wybratczynie, młodości w bogatych, cierpieniom w  
biednych.

To nauka Ewangelji, i na tem zależy socjalizm p. L. R.









*Xięciu Adamu Jerzemu Czartoryskiemu*  
*Senatorowi Wojewodzie Królestwa Polskiego byłemu Przewod-*  
*niczemu Rady Narodowej. Opulchny J. J. Sakramentami przesiadł*  
*do wieczności dnia 15. Lipca r. b. w. 92<sup>ym</sup> roku życia*

*Zwłoki zmarłego wyprowadzone będą z*  
*Hotelu Lambert w poniedziałek dnia 22. Lipca*  
*o południu do Kościoła S. J. Ludwika na wyspie po naboiemstwie*  
*złożone tymczasowo w Kaplicy tego Kościoła.*

*Pozostała wdowa Xiężna Czartoryska,*  
*z dziećmi i krewnymi zapraszają współziomków do*  
*oddania. Wieloszykowi ostatniej chrześcijańskiej posługi.*

*Wieczny odpoczynek racz Mr. dać Panie.*

*Paryż dnia 17<sup>go</sup> Lipca 1861. r.*





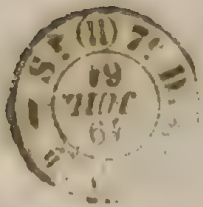
1884



Poste de Mabley 36

Dr. med. & Chirurg. Dr. H. H. H.

Monsieur Constantin Dufour



Dr



Je viens de recevoir par la voie de communication la place l'ordre du  
ministre de la guerre qui m'empêche de quitter immédiatement Strasbourg  
et me renvoie comme officier polonais à Avignon. Cet ordre ayant été  
communiqué à la police, mon rôle est terminé, c'est à dire, bonjour le  
sénat qui je prends la liberté d'adresser mes regrets à d'admirer mes regre  
ntation's.

Arrivé en France de l'Angleterre avec un passeport du Ministre français  
pour Paris j'y suis resté pendant un mois entier, chargé d'une commission du Comité  
Central de Paris et que j'ai rempli avec un passeport en règle; depuis  
deux mois je remplis ici les devoirs qui m'ont été confiés par les  
voies que vous m'avez honorées le Général pour m'indiquer l'importance  
commettant. J'en croie que j'en mon séjour n'a pas été sans quelque utilité,  
n'ayant aucun caractère officiel j'ai toujours rempli les commissions qui m'ont  
été données par les autorités de Strasbourg, mon seul but a été de servir  
mes malheureux compatriotes. Désireux cependant de répondre honorable  
ment à mes engagements à la confiance qui m'a été accordée par les  
deux Comités Central Polonais à Paris et celui de Strasbourg, pour pouvoir faire  
face à mes engagements, pour fournir différentes commissions qui  
m'ont été confiées, je désire rester à Strasbourg, le tout nécessaire qui  
remplir mes devoirs. C'est pour cette seule intention que je  
vous prie Monsieur le Général de vouloir bien  
à cet effet m'appuyer auprès qui de droit, dans ma juste demande d'espérer  
bien que justice sera faite à ma demande incessamment.

Quant à l'ordre de M. le Ministre de la guerre de me renvoyer comme  
officier polonais à Avignon je déclare qu'après la fin malheureuse de notre  
malheureuse révolution j'ai pris ma démission de l'armée. Arrivé en  
France j'en ai jamais eu l'intention de servir au sein  
qui ayant pris ma démission après la fin de notre malheureuse guerre  
de la révolution, et n'ayant aucune intention de servir en France, n'ayant  
jamais participé aux secours accordés par le Gouvernement aux offi-  
ciers polonais, je ne me vois point être dépendant du Ministère  
de la guerre et de ses ordres concernant les militaires.  
Veuillez bien Monsieur le Général m'appuyer dans ma demande  
à une demande et daigner agréer



comp  
compa

a rev

bugu





Vous m'avez envoyé à Strasbourg. Soldat citoyen je ne connais que la  
consigne de l'homme et de mon devoir; je ne puis quitter mon poste  
qu'après avoir reçu un ordre de V<sup>otre</sup> Général qui'après avoir déposé mes  
fonctions dans les mains de celui que Vous avez nommé. Le ministère peut  
me le<sup>ver</sup> dans mes droits ~~sauf la violence~~ de citoyen <sup>libre et</sup> soumis à la loi d'un pays, ou malheu-  
reux il cherche asyle, il peut user de la force, <sup>de la violence</sup> mais il ne me fera jamais  
volontairement quitter un poste assigné par le premier citoyen de France  
aux des peuples malheureux et de leurs libertés.

Général j'attends vos ordres



Monsieur le Préfet.

Vous m'avez invité il y a quelques jours à me rendre chez Vous, tout malade que j'étais; je n'ai pas cru cependant devoir me résigner à un ordre de l'autorité. Dans cette entrevue vous m'avez signifié en termes forts durs, et au quel votre état malade m'a empêché de répondre comme j'en aurais le droit, que j'usse à quelle Strasbourg à l'instant, sans quoi Vous me feriez conduire par la gendarmerie de Brigade en brigade jusqu'à Châteauroux.

Si je ne dépendais que de moi, soyez convaincu, Monsieur le Préfet que je n'aurais pas attendu une injonction de ce genre pour quitter le sol hospitalier de Strasbourg, et même de la France. Mais Vous n'ignorez pas les devoirs sacrés que j'ai à remplir ici. Vous savez qu'il est de mon honneur de m'acquiescer de la mission qui m'a été confiée, aussi ne résistai-je à la mesure oppressive dont Vous vous rendez l'instrument à mon égard, que dans l'espoir que mes réclamations et celles de mes amis, réussiraient à faire révoquer la mesure arbitraire du Ministre, et que Vous me permettriez d'attendre en cette révoocation, ou tout au moins celui qui doit me remplacer en cas de refus. L'ordre qui m'a été transmis a détruit l'espérance que j'avais conçue de continuer de prêter mon assistance et à porter secours à mes malheureux compatriotes.

Cet ordre.

à Monsieur le Préfet de Strasbourg.

Cet ordre menaçait ma liberté individuelle, il m'était la possibilité  
anordée d'ordinaire à tout citoyen libre et paisible en France, de  
terminer ses occupations.

Desirant cependant éviter les fausses interprétations que la  
malveillance ou la mauvaise foi pourrait donner à ma résistance  
aux ordres du gouvernement, Noutant Vous éviter à Vous même  
l'exécution des mesures violentes dont Vous m'avez si généreuse-  
ment menacé; voulant surtout prévenir les conséquences fâcheuses  
qu'occasionnerait un tel acte de persécution sur les esprits des habi-  
tants de Strasbourg qui témoignent tant de sympathie aux Polonais,  
je pars, mais je prends acte par la présente de la violence inique  
dont je suis la victime; je proteste contre cette mesure arbitraire,  
etc. de cette violation du droit des gens en ma personne.

Si du reste j'ai déplu à des autorités si promptes à recher-  
cher sur les mesures oppressives, qui leur sont prescrites de plus  
haut; je m'en consolerais en emportant l'estime des bons et  
généreux habitants de Strasbourg, si j'ai eu seulement le bonheur  
de la mériter.

Agreez Monsieur le Préfet l'assurance de ma haute  
considération

Votre très humble serviteur

Constant Zaleski.

capit

le 27 février 1832

Strasbourg.



par Notes électroniques

en conséquence je m'adresse à

leaves but ~~spurs~~ ~~collected~~

de choisir d'une résidence tout autre endroit  
France  
si par la manière vague de  
exigais pas <sup>un esprit</sup> ~~un esprit~~ de déplacements, qui et des pertes  
trous qui m'ont. Dans notre malheureuse position ~~deux fois~~  
existence misérable ~~de nous en dire~~  
d'entretiens que possible. J'ai donc ~~proposé de quitter le sol fran-~~  
cois et chercher asyle. Je me suis donc décidé à chercher asyle à quelle  
le France et chercher asyle dans un pays où sans qui puisse m'offrir  
ma existence si non heureuse du moins possible.

J'ai l'honneur de vous prévenir Monsieur le Préfet que  
 qu'en conséquence de l'ordre que vous m'avez communiqué je me suis mis  
 d'un passeport, et que je suis prêt à quitter Strasbourg. ~~Mais avec toute~~  
 Vos craintes de m'être pas mis dans le cas d'être de requies dans l'accom-  
 plissement des ordres qui vous ont été transmis sont superflues. ~~Mais~~  
~~mon respect~~ ~~connaissions le respect comme~~ J'ai toujours eu respect  
 la loi ~~cette~~ celle qui vient d'être votée <sup>à la Chambre,</sup> ~~devenir~~ votée contre les malheureux  
 réfugiés ~~sauf~~ est positive, mon cœur ne peut la désavouer mon devoir  
~~sauf~~ ~~toujours~~ ~~se~~ ~~composant~~

serait. Difficile de quitter Strasbourg  
Il m'est ~~capable~~ <sup>impossible</sup> de partir dans les vingt quatre  
heures, que Vous voulez bien m'assigner, <sup>pour mon départ</sup> un déplacement après  
cinq mois de séjour <sup>me</sup> n'est pas facile dans une aussi courte durée  
de demander à rester <sup>encore</sup> jusqu'à mardi si ce n'était pas abusif  
de Votre bienveillance, toutefois je suis prêt à me conformer  
conduite à votre <sup>décision</sup> ~~ordon~~ <sup>liaison</sup> ~~des~~ <sup>les</sup> ~~donner~~ <sup>mon</sup> ~~la~~ <sup>à</sup> - ne pas refuser  
à une ~~la~~ <sup>de</sup> ~~me~~ <sup>faire</sup> ~~communiquer~~ <sup>des</sup> ~~ordres~~ <sup>à</sup> cet effet  
J'ai l'honneur



X mil Ojenzta ponedwzethicem staro tu co wrightu 2. 16 Wnucina 1849 Gucwa

[illegible]







1. Legia Nowożytna ma za zasady: Młotowś, Ludzkoś, Ojczyznę, Moralność i porządek towarzyski. —
2. Nikt nie będzie przyty do tej legii, kto nie da słowa na piśmie że będzie wykonywał ściśle obowiązki Szerego i czł. wyrażonych w artykule poprzednim. —
3. Legia jest kierowana przez Komitet tajny i złożony z członków Szerego a najwyższy dzielnicy i z przewodniczących tych członków jest razem naczelnik legii, który siedzi z siadając w Komitecie, będzie wykonywał to co Komitet postanowi; on tylko będzie znany naczelnikom Batalionów i dowodcom kompanii. —
4. Legia składa się z Batalionów, a Bataliony z członków kompanii. Kompania z Kapitana, Porucznika, Dowódcy podporucznika i 12 Podoficerów, z których jest dwóch Sierżantów Harajskich a innych z nich utrzymuje biuro kompanii a drugi jest na przypadek jego zastępcą w nieobecności lub chorobie. —
5. Sierżant Batalionu, ma także swego zastępcę w Podporucznika na przypadek choroby lub nieobecności; dwóch adjuutantów starobnych. —
6. Sierżant Batalionu dowodzi całą kompanią; jest im zastępcą znany z swym stanem; ma przynajmniej Kapitanów na radę tychże karosów wyśkowej swego Batalionu i jego moralności. — Kapitan ma te samo attributione w swój kompanii, z tylko wszystko z zwoluje na radę wszystkich officerów i podoficerów. —
7. Wszystkie działania polityczne i innych najwyższa nad legią należy wyłączyć do Komitecia tajnego a roz- kazy i stanów wychodzą przez organ Naczelnika wy- śkowej legii. —

8 Wyborów bynajmniej nie mają tam, gdzie kurdy  
w drodze Dobrowolności, a zatem kurdy w drodze nieprze-  
na Podofuraj; ten stopień stanowi każdy Legii: a  
w miarę jego zdolności i moralności celujący. Komitet  
za pośrednictwem Maczyska Legii i niektórych władz  
używa go do służby w stopniu takim jakemu może  
godnie zadość uczynić. — Legia bowiem jest zarządem  
szkół moralnych; Wąskowicz na przykład przystąpił do  
uczony i doświadczeni. —

9 Kurdy członkowie Legii jest zupełnie wolny w swojej  
opinie; chociażby tak politycznej jako religijnej; nie  
naruszenia ich drugiemu; żadnych więc dysput w tem  
względzie nie mogą być; użytych ubrań  
Legii; Legia bowiem jest tylko szkołą moralną i wy-  
stępując bez różnicy opinii i wyznania. —

10 Kurdy członkowie Legii może ich szukać sposobu do życia  
gdzie oni się podobają; nie przeszkadza nigdy naturze do  
Legii, ale musi o tem przez swoich zwierzchników  
zawiadomić; Komitet a przystąpił swym publicznie, w  
takim razie zupełnie ich między nową członków obec-  
przystąpi do Legii przez Kapitała Kompanii i pro-  
wodzi ich wtudzie. —

11 Nie tylko Polak i Emigrant ale kurdy Stowianin  
może należeć do tej Legii

12 ~~Przypis~~ Kurdy członkowie Komitetu jest zarządem Godofica  
razem w swojej kompanii; i żadnego wyrażenia ~~tytułu~~ by nie  
może w tem czasie, ani być znanym że jest członkiem Komitetu.  
— Komitet jest zresztą miuicy odmiennie się w wyborze

postawie przez losowanie wybrańszy w przed nazro-  
nionych na świecie między bez różnicy Hopsia w Legii;  
sami wracają do swojej kompanii. Komitet nowy tylko

może dać im stopień Officera lub Siofa Batalionu. —  
Maczyska Legii Wąskowicz Legii i Sekretarze mogą  
przesłać; Stary i nowi Komitet tego chce na Ziem-  
tworzy się; lub ~~przez nich~~

13 przystępuje Legionistę. —



51

2

2. *Adiantum*

4.

212

21 Dec

—





521

| <u>16</u> | <u>17</u> | <u>18</u> | <u>19</u> | <u>20</u> | <u>21</u> | <u>22</u> |
|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|
| <u>23</u> | <u>24</u> | <u>25</u> | <u>26</u> | <u>27</u> | <u>28</u> | <u>29</u> |
| <u>30</u> | <u>31</u> | <u>1</u>  | <u>2</u>  | <u>3</u>  | <u>4</u>  | <u>5</u>  |
| <u>6</u>  | <u>7</u>  | <u>8</u>  | <u>9</u>  | <u>10</u> | <u>11</u> | <u>12</u> |
| <u>13</u> | <u>14</u> | <u>15</u> | <u>16</u> |           |           |           |

Price 20 /- 2. 3. 4th

- 2 Do Wall — 25 — 5.  
3 Do H. R. 9  
4 Do Ant. W. 10  
5 Do W. 10 — 25. 5.  
6 Do H. 10  
7 Do H. 10  
8 Do H. 10  
9 Do H. 10  
10 Do H. 10  
11 Do H. 10  
12 Do H. 10  
13 Do H. 10  
14 Do H. 10  
15 Do H. 10

Lucy

| S. | W  | S  | C  | S  | N  |
|----|----|----|----|----|----|
| 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 |
| 22 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 |
| 2  | 3  | 4  | 5  | 6  | 7  |
| 2  | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 |
|    |    |    |    |    | 18 |

Zyrra.

|           |           |           |           |           |           |           |
|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|-----------|
| 5         | W         | S         | C         | f         | S         | N         |
| <u>16</u> | <u>17</u> | <u>18</u> | <u>19</u> | <u>20</u> | <u>21</u> | <u>22</u> |
| <u>23</u> | 24        | 25        | 26        | 27        | 28        | 29        |
| 30        | 31        | 1         | 2         | 3         | 4         | 5         |
| 6         | 7         | 8         | 9         | 10        | 11        | 12        |
| 13        | 14        | 15        | 16        |           |           |           |

Acronomy, usually from now Monie 16

Wzrost osadzonego wyprawy jomany

Średnia ilość popraw: powołany 17

do. Sta Bel pneumonia 18

*Pinguicula vulgaris* 19

To Lynne Re—— 21

24 Docteurs de justice des universités médiocres 24

2 Cr. 10 ft, very much gray & white

28 Ludwig's air - January 8<sup>th</sup> on the ... ..

26. Stawiony w jesienną pogodę będzie i przed sobą  
rozstawiony pociąg wozów i bickim mogą być także

27 Cyo: wing to, we with

28 Nicht ein ganz rest.

29 idem

30. Syn. Ku - Strain abgibt, ein Produktkamm

31 Nektar tot 1 i 2 opzierung

3. King da ~~Alman~~

4 June North

§ Sycon

6 Tyber hymen

14. *Scirpus Dobrokrasulovii*

14 ~~Wt~~ Wyia 2

17 Wt Wyland  
5 Fred the Hawaiian a protest: story

D. Wal: 10 Kusan 1 Wal 8 10 M.  
10 Kusan 2 Wal 2 10 M.

So. Wat. 10 Mason 1 Wal. 10  
So. Wal. 10 Mason 2 Wal. 2 10 M.  
1 B.

|           |    |       |   |      |
|-----------|----|-------|---|------|
| 20 Mel 12 | 10 | Marca | 3 | 13 R |
| 20 den    | 10 | Marca | 4 | 14 R |

|         |          |         |
|---------|----------|---------|
| 10 H.R. | 10 March | 14 Sept |
| 20 Oct. |          | 15 Sept |

20 Aust. 6 Str. 20 Mar.  
20 Str. 7 Jacky 10 Marca.

7 Jacky  
8 Jinty

8. Miss  
9. Wm  
10. G. H.

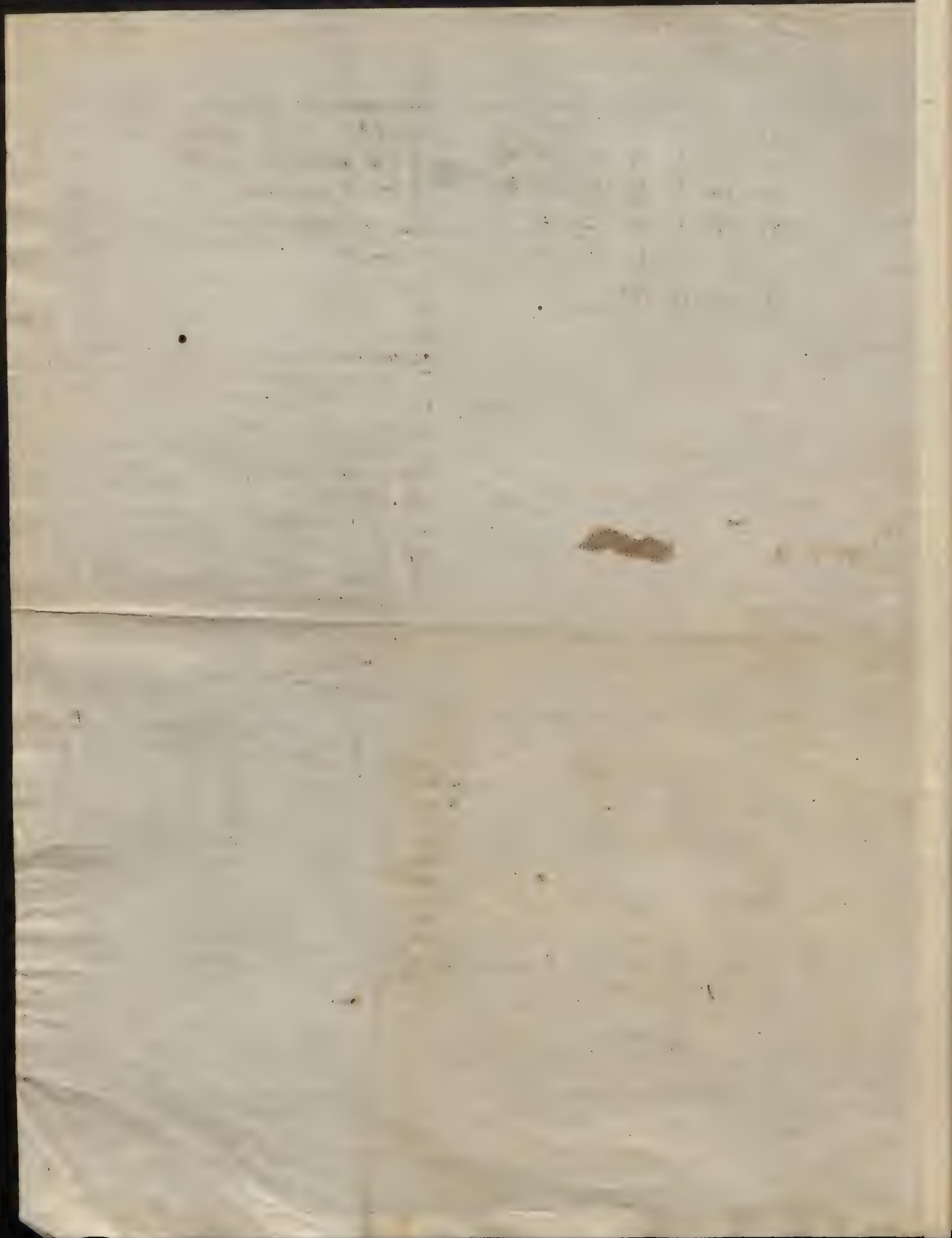
|        |        |
|--------|--------|
| 20 Apr | 16 48  |
| 20 Apr | 11 110 |

11 Don  
12 Dornier 10 Maxia  
13 Mr. Aus

2. Jacky  
2. ~~Jacky~~

2 x 100  
doan  
14 ad.  
15 aut

Prati





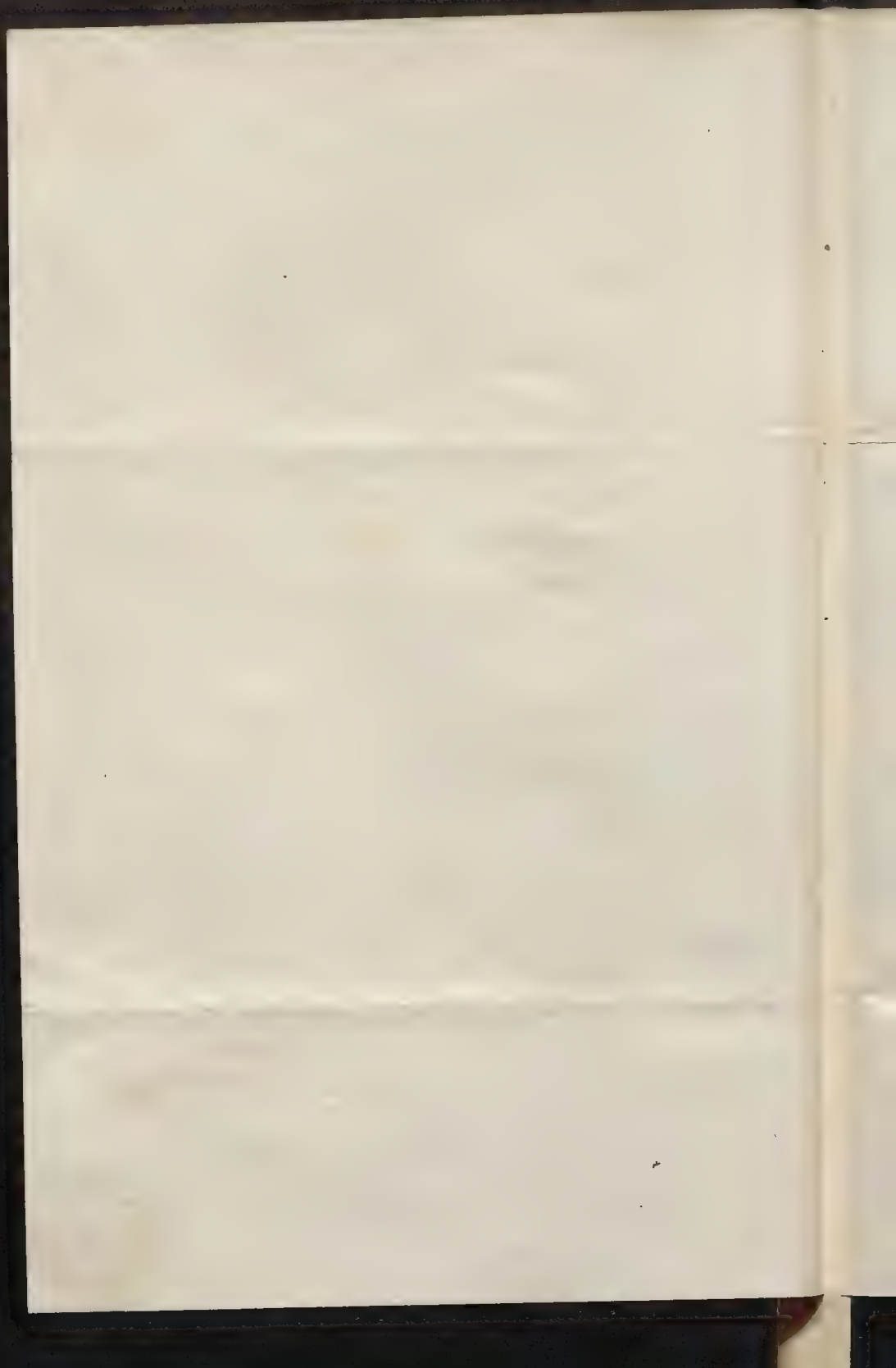
Parzy 12 listy 1832

5

## Stanowisko Generale.

Niech najprzód iuż iuż odry-  
śnięty list Twój, i korespondencja inna  
przybyła wyglądają. Tymczasem prze-  
szłam na nowo Głowa listy otwarte do  
komitetów Niemieckich dla Władym  
i Napoleona, i tu dla jaśniejszego zroz-  
umienia <sup>zrozumienia</sup> albo do Göttingi albo Han-  
nowy, którzy by porachowali i w miarę  
następnych — a dla jaśniejszego do Ratisbr-  
y i dalej wytknęli być mogą. Trze-  
ba tylko pamiętać dla naprawy z umiarem  
i do porachowania do pierwszego komitetu.  
Niech ojców pomysł wiele to nato  
potrzeba iuż iuż iuż iuż iuż iuż  
i korespondencja inna listy to zro-  
zumienia. Polecam iuż wyrażenie  
i listy moie spójne

Alum







20. *Handwritten signature*

*Handwritten signature*  
*Handwritten signature*  
*Handwritten signature*

Wszystko stało się do użycia. i użycie. użycie.  
zatrzymanie przez resztę w historii i w...  
zdecydowanie pewnie podniesienie.



Paris  
12. fevr. 1832.



N<sup>o</sup> 194.

## KOMITET NARODOWY POLSKI.

A Messieurs les Membres des Comités Allemands, en faveur de  
la Cause Polonaise.

Messieurs,

Votre bienveillante et fraternelle sympathie dont vous donnez  
tous de preuves en faveur de nos infortunés compatriotes, nous procure  
aujourd'hui l'avantage de vous recommander particulièrement  
M<sup>r</sup> Napoléon Sierawski. Fils du Lieutenant-Général Sierawski,  
l'un de ses illustres guerriers qui comptent quarante ans de  
gloire et des combats pour la liberté et l'indépendance de la  
Pologne, M<sup>r</sup> Napoléon Sierawski possède en outre de nou-  
veaux titres à l'intérêt et à l'admiration de braves et gi-  
néreux Allemands. Il a combattu les armes à la main  
dans la dernière guerre de Pologne, et il préfère l'exil  
et la misère à des chaînes dorées de nos oppresseurs.

En facilitant par tous les moyens possibles le vo-  
yage de M<sup>r</sup> Napoléon Sierawski, vous rendrez, Messieurs,  
une partie de bonheur à son digne et vénérable père,  
en lui procurant la possibilité de voir son enfant chéri,  
vous conserverez à la patrie polonaise un brave et hé-  
roïque fils qui revolera, au moment donné, à de nou-  
veaux combats pour ravir au despotisme sa proie.



proie ensanglantée. C'est alors, qu'il aura, conjointement avec ses compatriotes, l'occasion de prouver sa reconnaissance envers les peuples de la Germanie, car la liberté et la grandeur de la Pologne, sont désormais inséparables de celles de l'Allemagne.

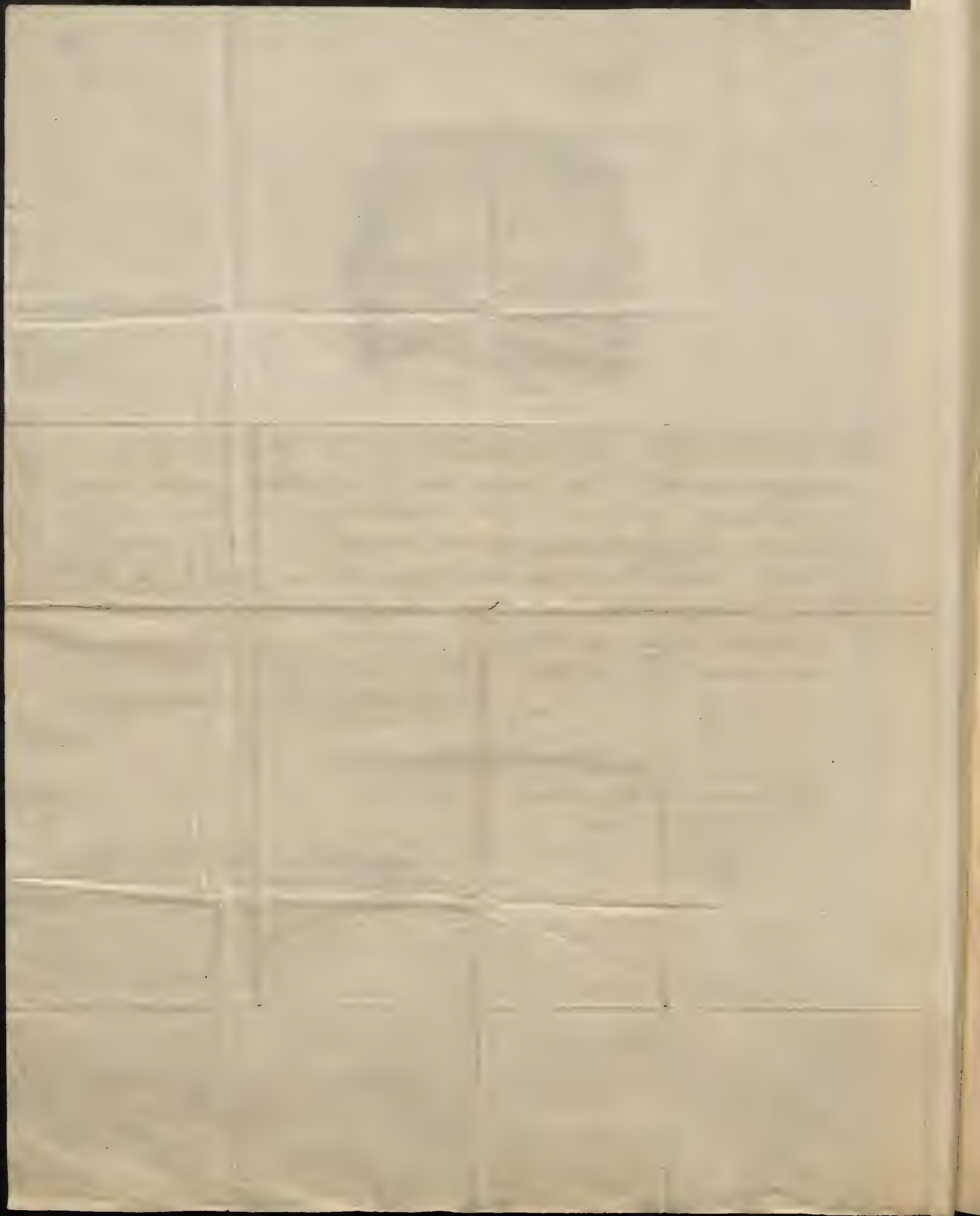
En vous réitérant, Messieurs, notre recommandation, nous avons l'honneur d'être avec une considération très distinguée.

Leunspachin  
Président du Com. National

Le secrétaire National Piechiewicz









*Do Emigracyi Polskiej*

13raia.

Chwila jest ważna: spokojniej wymaga rozważa - Kimśto jedno z Emigracyjnej młodzieży - Postanowienia emigracyjnego wrogi głosi swój tryumf; zwolennicy jego stają w wierze, trąca nadzieję, bezowocną pracę, znużone opuszczają stonie, lub, pomiędzy sobą, nieprzejawiając, szukają tego, który przeciwnościom ich mniej się okazał przeciwnym. Jestto chwila próby i sądu; szukający tego nieokalanego z niej wyjdzie! - Długo, nieumysłowo milczy; a ponieważ posiadamy słowo potępienia, pocichy, przysiliwszy je wytrzeć i próbę potępić konie - Młodzi

Czyż w swym rozkazie, narodowe w swojej dąsności i celu, jednoznacznie kwitło lub, nayj; a gdy wzrostowi i potężności siłami miało uwierzyć swą pracę, zamiast potęgi, dowiedzieć niemożę. Wzręzy dla niego żywotnej mian- miało powiedzieć zdania swojego, a raczej zdania niemiato - zamiast! - Władza jego miała być jego myśli wyobra- zicielką; już znalazło się trzech niezgodych warunków temu radość, ale niestawo dwóch jeszcze, a gdy prawić nagromadzona potrzeba liła głosów, z niecierpliwością, z wahaniami się przysłała uwaga, trzej pierwsi poznali w nim żywioł różnorodny od siebie, i pomiędzy nim a sobą, zadawali aby jeden wybrano. Mógł być wybór wyjątkowym? - Jeżeli głosowania wypadek ma być uważanym za wyraz myśli powszechnej, myśl ta była się we trzech niezaprzeczalnie wielką; myśl ta niemożę uleść skorynieniu jeno tam gdzie postrońne okoliczności wzięły ją przysła; okoliczności prawi- chu, jakiego zbyt długi wymagata przewoła; okoliczności form dowolnych ustawy, liaby ustosunków komitetowych, liaby kompletu, niemożę aniżeli nawet o zabiegach interesowanych liotery. Jednak, o druzo! okoliczności te, lubo postrońne, zamyślił myśl jasną, przedkim wielkością, a raczej zatarły, zniszczyły ją; i gdy o powołanie, o stwierdzenie jej jednoznacznie się zapytano, po roku namyślnu zgęsiła mata, tylko wyraził ją umiała - wziętości niemożę dowiedzieć że nie ma myśli, że nie jest - Możemy? Stąd się Tędy? - możemy wierzyć aby tyższe więcej były wspólne, myśli, kiedy z pomiędzy sobą nie ba pisać znaleźć niemożę aby takową myśl mieli?... Nie - A ponieważ stądzenie prawdę nie jest, prawdą, która jed- nię zbawieć nas może, zamiast przekonania złemu, ozubając ją przysła, i się zniszczywszy, wrócić na drogę zbawienia:

Kierma Zjednoczenia, ale jest Polska! - Jedna z form, pod którą postannictwo nasze względem ojczyzny patrzeć zamierzamy, rozpadł się; ale postannictwo to jest, i obowiązki przez Polskę przy opuszczeniu jej nam poruczone, na nas nieprzebiega nigdy. Szukajmy do ratowania go środków.

Postannictwo nasze względem Polski! — Tu cała tajemnica naszej przyszłości i naszych dotychczasowych niepowodzeń — Postannictwo nasze względem Polski — a zatem nie uważanie siebie za Polaka, nie pracaowanie nad sobą, nie urządzanie się jako kraj wszechwładny, i przywtasuranie sobie tego w jemu tylko należy; ale stwierdzenie jemu, przyspasobienie mu drogi, wzięwanie na jego koszty tych dla wskrzeszenia jego środków, które nam miejscowe nasze położenie podaje. Wyobrażanie jego, kaisa! — i tego obowiązku nikt nam nie zaprzeczy — ale jako jego portowie pomiędzy przyjaźnieniami ludami, jako stwierdzenie jego praw, zwiastownicy jego przyszłości; nie jako jego namiestnicy, zastępcy, prawodawcy, królowie. W tym między innymi dwoma była ważność leży błąd który wszystkie najokrutniejsze zamiary Emigracji dotąd zniweczył; starał się on wtłuszczać jej i jej jasnie.

Księżniczka Polska segnącym ją synom: "Bądźcie Polscy!" i powiedzieć nie mogła ser pogwałcenia owego narodowego wszechwładztwa, którego kluc na nikogo nie jest mocna; którego złwania czas minął, o wład wszechwładztwa ludu narazem piewszy raz wyzaczonem było. Powiedziała im: Sturcie Polce, po za jej granicami kiedy wewnątrz ich Sturyc' jej Sturyc' nie możecie. I Opakności, która z Turbim wyznaczyła, miała swoje widoki, jak je ona nie przystąpiła wielkie historycznych zdarzeniach. Aby być, Polska potrzebowała być myślenia się na zewnątrz; potrzebowała nowego uznania przez lud bratnia nowiej Europy, i oto dla czego jesteśmy tu — oto o czem zapomnieli nie powinniśmy.

Polaka upadła, wolała, upadła przez zdradę, przez błędy dowódców, przez widzenie arystokratycznej garstki, przez nie-  
dołętność sejmowa, przez indywidualne, drobne, przypadkowe, przychyłki; i siły, prętko narodu, w siebie ufać obowiązane go, skru-  
szone widziata pod ciosem, przez pojedynczych ludzi zadanych, kiedy, aby być, powinna je skutecznie morda stawiać przeciw ca-  
łej polityce sławionych, trzech mocarstw. Nie - Polaka nie tak ułaskawienie upadła, ale ułaskawiała jej wyznanie Wyrokiem, które,  
aby dać dojrzeć nasionom przyszłego jej bytu, wymagały czasu dżurzego, krwi męczenników, ażeby emigracyjnej próby.

[illegible]

Pras naras meost xaxaxulim: na, le toumyth, i sheth, ett assa. Integritatem meclitgo. — H. g. b. s. m. a. 2 immi,  
nie zas ishuic xoniboul, jidgene moze, inariz meclitgataler xaxam mor alimim; meclitg meclitgataler xaxam mor alimim.



hier  
 resp.  
 Krieg p  
 Log. 6  
 Debu  
 nigung

101  
 102  
 103  
 104  
 105  
 106  
 107  
 108  
 109  
 110  
 111  
 112  
 113  
 114  
 115  
 116  
 117  
 118  
 119  
 120  
 121  
 122  
 123  
 124  
 125  
 126  
 127  
 128  
 129  
 130  
 131  
 132  
 133  
 134  
 135  
 136  
 137  
 138  
 139  
 140  
 141  
 142  
 143  
 144  
 145  
 146  
 147  
 148  
 149  
 150  
 151  
 152  
 153  
 154  
 155  
 156  
 157  
 158  
 159  
 160  
 161  
 162  
 163  
 164  
 165  
 166  
 167  
 168  
 169  
 170  
 171  
 172  
 173  
 174  
 175  
 176  
 177  
 178  
 179  
 180  
 181  
 182  
 183  
 184  
 185  
 186  
 187  
 188  
 189  
 190  
 191  
 192  
 193  
 194  
 195  
 196  
 197  
 198  
 199  
 200  
 201  
 202  
 203  
 204  
 205  
 206  
 207  
 208  
 209  
 210  
 211  
 212  
 213  
 214  
 215  
 216  
 217  
 218  
 219  
 220  
 221  
 222  
 223  
 224  
 225  
 226  
 227  
 228  
 229  
 230  
 231  
 232  
 233  
 234  
 235  
 236  
 237  
 238  
 239  
 240  
 241  
 242  
 243  
 244  
 245  
 246  
 247  
 248  
 249  
 250  
 251  
 252  
 253  
 254  
 255  
 256  
 257  
 258  
 259  
 260  
 261  
 262  
 263  
 264  
 265  
 266  
 267  
 268  
 269  
 270  
 271  
 272  
 273  
 274  
 275  
 276  
 277  
 278  
 279  
 280  
 281  
 282  
 283  
 284  
 285  
 286  
 287  
 288  
 289  
 290  
 291  
 292  
 293  
 294  
 295  
 296  
 297  
 298  
 299  
 300  
 301  
 302  
 303  
 304  
 305  
 306  
 307  
 308  
 309  
 310  
 311  
 312  
 313  
 314  
 315  
 316  
 317  
 318  
 319  
 320  
 321  
 322  
 323  
 324  
 325  
 326  
 327  
 328  
 329  
 330  
 331  
 332  
 333  
 334  
 335  
 336  
 337  
 338  
 339  
 340  
 341  
 342  
 343  
 344  
 345  
 346  
 347  
 348  
 349  
 350  
 351  
 352  
 353  
 354  
 355  
 356  
 357  
 358  
 359  
 360  
 361  
 362  
 363  
 364  
 365  
 366  
 367  
 368  
 369  
 370  
 371  
 372  
 373  
 374  
 375  
 376  
 377  
 378  
 379  
 380  
 381  
 382  
 383  
 384  
 385  
 386  
 387  
 388  
 389  
 390  
 391  
 392  
 393  
 394  
 395  
 396  
 397  
 398  
 399  
 400  
 401  
 402  
 403  
 404  
 405  
 406  
 407  
 408  
 409  
 410  
 411  
 412  
 413  
 414  
 415  
 416  
 417  
 418  
 419  
 420  
 421  
 422  
 423  
 424  
 425  
 426  
 427  
 428  
 429  
 430  
 431  
 432  
 433  
 434  
 435  
 436  
 437  
 438  
 439  
 440  
 441  
 442  
 443  
 444  
 445  
 446  
 447  
 448  
 449  
 450  
 451  
 452  
 453  
 454  
 455  
 456  
 457  
 458  
 459  
 460  
 461  
 462  
 463  
 464  
 465  
 466  
 467  
 468  
 469  
 470  
 471  
 472  
 473  
 474  
 475  
 476  
 477  
 478  
 479  
 480  
 481  
 482  
 483  
 484  
 485  
 486  
 487  
 488  
 489  
 490  
 491  
 492  
 493  
 494  
 495  
 496  
 497  
 498  
 499  
 500  
 501  
 502  
 503  
 504  
 505  
 506  
 507  
 508  
 509  
 510  
 511  
 512  
 513  
 514  
 515  
 516  
 517  
 518  
 519  
 520  
 521  
 522  
 523  
 524  
 525  
 526  
 527  
 528  
 529  
 530  
 531  
 532  
 533  
 534  
 535  
 536  
 537  
 538  
 539  
 540  
 541  
 542  
 543  
 544  
 545  
 546  
 547  
 548  
 549  
 550  
 551  
 552  
 553  
 554  
 555  
 556  
 557  
 558  
 559  
 560  
 561  
 562  
 563  
 564  
 565  
 566  
 567  
 568  
 569  
 570  
 571  
 572  
 573  
 574  
 575  
 576  
 577  
 578  
 579  
 580  
 581  
 582  
 583  
 584  
 585  
 586  
 587  
 588  
 589  
 590  
 591  
 592  
 593  
 594  
 595  
 596  
 597  
 598  
 599  
 600  
 601  
 602  
 603  
 604  
 605  
 606  
 607  
 608  
 609  
 610  
 611  
 612

1  
 2  
 3  
 4  
 5  
 6  
 7  
 8  
 9  
 10  
 11  
 12  
 13  
 14  
 15  
 16  
 17  
 18  
 19  
 20  
 21  
 22  
 23  
 24  
 25  
 26  
 27  
 28  
 29  
 30  
 31  
 32  
 33  
 34  
 35  
 36  
 37  
 38  
 39  
 40  
 41  
 42  
 43  
 44  
 45  
 46  
 47  
 48  
 49  
 50  
 51  
 52  
 53  
 54  
 55  
 56  
 57  
 58  
 59  
 60  
 61  
 62  
 63  
 64  
 65  
 66  
 67  
 68  
 69  
 70  
 71  
 72  
 73  
 74  
 75  
 76  
 77  
 78  
 79  
 80  
 81  
 82  
 83  
 84  
 85  
 86  
 87  
 88  
 89  
 90  
 91  
 92  
 93  
 94  
 95  
 96  
 97  
 98  
 99  
 100  
 101  
 102  
 103  
 104  
 105  
 106  
 107  
 108  
 109  
 110  
 111  
 112  
 113  
 114  
 115  
 116  
 117  
 118  
 119  
 120  
 121  
 122  
 123  
 124  
 125  
 126  
 127  
 128  
 129  
 130  
 131  
 132  
 133  
 134  
 135  
 136  
 137  
 138  
 139  
 140  
 141  
 142  
 143  
 144  
 145  
 146  
 147  
 148  
 149  
 150  
 151  
 152  
 153  
 154  
 155  
 156  
 157  
 158  
 159  
 160  
 161  
 162  
 163  
 164  
 165  
 166  
 167  
 168  
 169  
 170  
 171  
 172  
 173  
 174  
 175  
 176  
 177  
 178  
 179  
 180  
 181  
 182  
 183  
 184  
 185  
 186  
 187  
 188  
 189  
 190  
 191  
 192  
 193  
 194  
 195  
 196  
 197  
 198  
 199  
 200  
 201  
 202  
 203  
 204  
 205  
 206  
 207  
 208  
 209  
 210  
 211  
 212  
 213  
 214  
 215  
 216  
 217  
 218  
 219  
 220  
 221  
 222  
 223  
 224  
 225  
 226  
 227  
 228  
 229  
 230  
 231  
 232  
 233  
 234  
 235  
 236  
 237  
 238  
 239  
 240  
 241  
 242  
 243  
 244  
 245  
 246  
 247  
 248  
 249  
 250  
 251  
 252  
 253  
 254  
 255  
 256  
 257  
 258  
 259  
 260  
 261  
 262  
 263  
 264  
 265  
 266  
 267  
 268  
 269  
 270  
 271  
 272  
 273  
 274  
 275  
 276  
 277  
 278  
 279  
 280  
 281  
 282  
 283  
 284  
 285  
 286  
 287  
 288  
 289  
 290  
 291  
 292  
 293  
 294  
 295  
 296  
 297  
 298  
 299  
 300  
 301  
 302  
 303  
 304  
 305  
 306  
 307  
 308  
 309  
 310  
 311  
 312  
 313  
 314  
 315  
 316  
 317  
 318  
 319  
 320  
 321  
 322  
 323  
 324  
 325  
 326  
 327  
 328  
 329  
 330  
 331  
 332  
 333  
 334  
 335  
 336  
 337  
 338  
 339  
 340  
 341  
 342  
 343  
 344  
 345  
 346  
 347  
 348  
 349  
 350  
 351  
 352  
 353  
 354  
 355  
 356  
 357  
 358  
 359  
 360  
 361  
 362  
 363  
 364  
 365  
 366  
 367  
 368  
 369  
 370  
 371  
 372  
 373  
 374  
 375  
 376  
 377  
 378  
 379  
 380  
 381  
 382  
 383  
 384  
 385  
 386  
 387  
 388  
 389  
 390  
 391  
 392  
 393  
 394  
 395  
 396  
 397  
 398  
 399  
 400  
 401  
 402  
 403  
 404  
 405  
 406  
 407  
 408  
 409  
 410  
 411  
 412  
 413  
 414  
 415  
 416  
 417  
 418  
 419  
 420  
 421  
 422  
 423  
 424  
 425  
 426  
 427  
 428  
 429  
 430  
 431  
 432  
 433  
 434  
 435  
 436  
 437  
 438  
 439  
 440  
 441  
 442  
 443  
 444  
 445  
 446  
 447  
 448  
 449  
 450  
 451  
 452  
 453  
 454  
 455  
 456  
 457  
 458  
 459  
 460  
 461  
 462  
 463  
 464  
 465  
 466  
 467  
 468  
 469  
 470  
 471  
 472  
 473  
 474  
 475  
 476  
 477  
 478  
 479  
 480  
 481  
 482  
 483  
 484  
 485  
 486  
 487  
 488  
 489  
 490  
 491  
 492  
 493  
 494  
 495  
 496  
 497  
 498  
 499  
 500  
 501  
 502  
 503  
 504  
 505  
 506  
 507  
 508  
 509  
 510  
 511  
 512  
 513  
 514  
 515  
 516  
 517  
 518  
 519  
 520  
 521  
 522  
 523  
 524  
 525

July  
Feb.

1820  
mi  
pool  
leg











Wolusii roznowii i krakterstwo uwiezene  
czynem i kaidodienno, praktty kor. uwiezene iz najobseruuj as  
zysanie Luda bolshiego. Uwrymanie wyrok po stanow; istnie bolsh  
<sup>wyobraza</sup> uwiezene w obce gobratym ch narodow i Calij Ludskone.  
Wolusii roznowii i krakterstwo uwiezene

Środkiem zarządzania Stowarzyszenia Wojtkowskiego Polityczne Związku  
 Najmiej w rodz obecnych okolic Konieczności. Gotowe zawne występi  
 z jarony Grasson i Ziata i w jarnej organizacji okoliczności  
 wymagać być być

Kardyn mikołajczyk do Legii obowiązując się podpisaniem pomyśleń  
i iście wytkona ~~pomysł~~ słownictwa i nie ułożył słowa  
w pierwszym artykule objętych. Moralność kardynała Legii jest  
głównym jej prawem i regimem. Wszakże ten strateg naszego czasu  
lub traktat wibracji, przystąpił do Legii.

majątek  
Orga

[illegible][illegible]

Kadry ciałem Komitetu nie jest ciałem innym jak podofficer  
w swojej kompanii, jako ciałem K. nie może mieć żadnego wyższego  
stopnia, ani być zwany w do Komitetu ualery. Komitet to C. ualery  
cy odznaczenia się w większej potęgę przez honorowanie, po wybraniu  
współ najzdolniejszych na swoje miejsce, bez różnicy stopnia w tej  
Ciałem Komitetu wychodzący z racji 2. tych kompanii i Komitetu nowy  
wedle potrzeby może im <sup>spornymi czynnościami</sup> ~~dać stopień lub powierzyć~~ ~~inny~~ oficer.

Legja składa się z Batalionu. Batalion z 6 kompanii. Kom-  
pania z Kapitała, porucznika. Podporucznika i 12 podofficerów  
z których dwa sierżantów starszych. Jeden z tych starszych bierze  
kompanii, drugi na przypadek jest ~~innym~~ zastępcą.

Łeży Batalionu doradza <sup>swój</sup> kompanie, jest im zupełnie znany  
do swego słabej i wedle potrzeby wyznacza Kapitała na radę. Kapitał  
~~ma te same atrybucje w swojej kompanii, co w batalionie~~  
~~Rank officerów i podofficerów~~ w materji moralności i wojennej  
swego Batalionu. Kapitał wyznacza również atrybucje w swojej kom-  
panii, zwoluje na radę wyzwać officerów i podofficerów. Kobieta  
nie nowych Ciałem Komitetu ~~separacji~~ odbywa się <sup>myślnie</sup> ~~z~~ w kompanii  
za zgodą dwóch trzecich całej kompanii.

11 Wzrostu i siły politycznej i władzy legji ma  
wojskowej materji wyłączone do Komitetu tajnego. Porządek i order  
Komitetu wychodzą, przez organ naczelnika wojskowego legji

Wyborów nie ma tam gdzie Ciałem Komitetu dobrovolucji wchodzi  
do Towarzystwa Tajnego. Kadry zatem wchodzi do Legji na podofficera  
Ten stopień stanowi kadry legji, a w miarę zdolności kadry  
Komitetu za porządkiem naczelnika legji wchodzi do służby w stop-  
niu do jakiego jest najzdolniejszy. Legja jest właściwie wojskową  
na przemyśle politycznym i ludzkim.



1. Celem Legii jest zwrócenie narodowej sprawy z obecnego upadku.  
podniesienie ducha ~~narod~~ obywatelskiego dla Ojczyzny w krajach i emigracji.  
przygotowanie i umocnienie zastępcy powołanego krajowej między ludźmi

Zasadami Legii jest Miłość i Braterstwo, poświęcenie się, najobowiązkowa  
sprawa ludzkość. Wymaganiem trybunału <sup>powołanego</sup> ~~stwierdzonego~~ jest: polska  
zachowanie w obec przyszłości do narodowi i całej ludzkości.

2. ~~Wierzbienie~~ ~~Kardecy~~ ~~przej~~ Kardecy przystąpi do Legii obywatelskiej i poświęcenia  
przynajmniej i będzie wykonać wszelkie obowiązki w miarę swoich sił.  
objętych. <sup>moralności</sup> ~~Wszelkie~~ ~~moralności~~ Kardecy celownika jest z łaskawym pragnieniem i refleksyjną  
dla legii. ~~Wszelkie~~ ~~moralności~~ Kardecy celownika i podobne ~~moralności~~ ~~pragnieniem~~ ~~refleksyjną~~ ~~dla legii~~

3. —————

12. jako 14

W Imię Boga ludzkości i Ojczyzny

à Mulhausen Bas Rhin poste restante  
Karol Prozycki

Kamiński Rue d'Amsterdam 11.  
1870





180  
Kiedy Cito uleż Legii jest zupełni wolnym w swojej opinii  
o robotach tak politycznej jak i religijnej, nie ma żadnej prawy  
namacać jej drugiem. Wskazki systemu ~~nie są~~ w tym względzie  
zabraniają, nie na zgromadzenia kompanii.

Kiedy Cito uleż Legii może iść szukać sposobu do życia gdzie  
mu się podoba. Nie posiada jednakże żadnych do Legii i o sda.  
leżąc nie może mieć prawa przez swoich zwierzchników zawiadomić  
komitetu również jak i o miejscu swego pobytu. Wskazki są zapłacone  
nowo przyjęty Cito uleż.

Nie tylko do Legii i Luigian, lecz kiedy Stowianin może  
chodzić do Legii.

Prota przyjęci





Compagnie  
de  
**CHEMIN DE FER**  
**DU NORD.**

EMBARCADERE  
24, place Roubaix.

ADMINISTRATION CENTRALE

BUREAU DU CONTENTIEUX.

N<sup>o</sup>

Rappeler en marge de la réponse  
le numéro ci-dessus.

Ne traiter qu'une seule affaire dans  
chaque lettre.

*judamian mar adamej*

Paris, le

126

*Na Cusi' Pseclwiewego.*

*Do Ziomeku wesekiego wyemania.*

*Bracia,*

Nadzwamy Bracia, wiedzici o Polku  
mieszkaniec, bez różnicy pochodzenia  
i wiary. Narwa ta odpowiada naszym  
wymiarom religijnym i wspaniałym  
historycznym.

W istocie kiedy cała Europa prężyła  
wzrost smutny i kłopotliwy obraz prze-  
życia religijnego, ofiary co do ofiar, i  
słabości przed wieloletnią, przetrwa-  
jącą i najdłuższą w Polsce, i  
i gościnności.  
Wówczas kiedy była wzięta  
podróż polskiego społeczeństwa. Wówczas  
nasi przysięgli że utrzymają polską  
jedeną różnorodnością. Słabość i  
leżać przed sobą, iżaję Opatrzności  
Kardynała aby dał nam walkę o wiarę  
Jeśli z najświętszym z nich monarchów  
Stefan Batory powstanie że on i jego  
Królmi nad ludem, a Bóg nad  
sumieniami.

Najlepiej Opatrzności, ale najnie-  
bezpieczniej z najniebezpieczniejszych, że dał,  
wyprzedzić z Anglii, Portugalii, Hiszpanii  
Francji i Niemiec, z braterską gościnnością  
zostali przyjąć nad brzegami Wisły.

Otwierając im wrota Polka,  
żadnego uprzedzenia niepotrzebne wam.

Hai nam Logo neerapneerony Povod,  
 Kardyut Kommundrai:

„Zybie, mowia on, niez, pogardzow  
w polce tak jak w innych krajach (9).  
Poradzaja, ziemie, wzywaja tych samych  
praw co inni obywateli, nosza seable przy  
boku i nie ich od szlachty nierowni.”

Do polka, Ojczyzna nasza była wielką  
zaradką, swobody sumienia, potęgą i  
świętą, miewadziła prawi i tworze  
potężno-wielkim; i tak gwiazda co  
wskazuje i gładzi prędkość drogi.

Ślepa miśadawstwa, ślepa i morderca  
zarliwoki nawracania, z udrzeniem /kiego  
natchnienia, zarlaty niegody, wojny  
domowe, ubroczty ziemi nawa krawa  
go brataiz, ostatekty i zgubity kraj.

Lawiśni sędzi potrafił kryzysie  
z błądów narzech. <sup>Prusy</sup> ~~Prusy~~ wzięty pod

Swój opiekę, protektantów, carowie  
mossów, chrześcijan greckiego wyznania.  
Opuszczeni ad wreszcie, wypędzeni  
na odległe miast Łakętki, przesiedlowani  
przez młodych, przesiedlowani przez  
ubogich, zędzi stali się niewolnikami  
niewolników.

Dwa wielki Frwat Fan stan  
opłakany. Wreszcie kiedy uisik dorosł  
do najwyższego stopnia, kiedy przek  
nieprzyjaciół Kaima ręką całą kraj  
przekroczył, przypomnieli sobie  
potem zasadę swobody co była chwale,  
narodową. Przypomnieli sobie i siebie

① La Vie du Cardinal Commanche par  
Fleischer l'évêque de Worms, de  
l'Académie française p. 190.

[illegible]



W Warszawie pierwszą datą było do tego  
dziej naradzenia i powzięcia em. swaim  
rachunków niejednokrotnie Dnia 1861.

~~Lickelowa w Paryżu wczoraj~~

[illegible]

Dwie kiedy sama Opatronie, wrodeciem  
 przypaske papierajacych ten Sazusa,  
 daje sie nam przyprawiac nasze  
 wiezki i nieskaznialy drage, Lbawienia,  
 zapraszamy uprzejmie wszystkich bez wyjatku  
 kadakow i ~~luzacych~~ nas skutesznie spit.  
 Dietasia aby samowia adon aby rekrysi  
 tarczy swoje wzatomania n naszem  
 do kajarecia jak najswierzej Jedno  
 sui buterki, miedzy <sup>na ziemie polskoy</sup> Wznowianci  
 naszelkich imierami religijnych.

nana była skoszarawionymi przelado-  
wanymi przytłakciem. Po dalsi bratni  
żkz, wozyskimi krajami mieszkancom  
bez żadnej różnicy. *rodz, stana i anglosan.*

To Warszawa data myślad tej  
jedności. ~~Kłosa~~ Pracini, kapłani  
równych wymiaru zamieli razem  
mały do przedwiozno. Razem Pracini  
Poma zastępów o nietykaniu dla arpi-  
ni. Ojczyzny.

Witka ziomków w Paryżu uczuło  
obowiązek porażenia się zaradzie co  
także wamie objawienie wywołata. Podo-  
zli pierwszą ucieczkę do Przymierza  
polkiego wystąpił wyroczni. Prace  
swoje zaczęli od modlitwy. Kapłan  
rzymsko-katolicki i rabbi starozakon-  
ny, Chinezojanci i Żydzi razem pracowali  
przedwiedziwego, aby <sup>praca</sup> ~~zainteresować~~ ich pod-  
gościć.

Boi kiedy Opatrzności sądzić się nie po-  
 minać nam należy obawiać się, kiedy  
 Słoma w karunie nam drogę zbawienia  
 wzywamy rodaków, w wyjeżdżających do zagranicy  
 wyjeżdżających, odwołujemy się do nas  
 słabych, miłujących sprawiedliwość  
 do takichże kłuszek sądzić kraj nasz,  
 aby nam dopomogli do powstania  
 i jednemu braterskiej, która u nas  
 naszych są celów.

Spodoba wam się i Skarobactkomu  
w Dońcy, przy m<sub>2</sub> zawiązek nasz  
zgotowem u r<sub>2</sub> uamien. Połono  
ogwardelika i polityczna kłóje uęwaj<sub>2</sub>  
wygrobie stonwiska iak<sub>2</sub> uęwaj<sub>2</sub>  
w naukach, sztukach uęwaj<sub>2</sub>  
plimienistwie i we wręstach g<sub>2</sub>



ziach, przemysła narodowego, niemię ich  
ich gwałcenie na los ich wipółwiena-  
wów. Gdybyśmy na to innego niemię  
Dowodu, żeżżone przez nich stowarzysze-  
Przemysła Izraelickiego, przenożaby  
nas ze ich spódnienie odbija się  
po całej ziemi, wiedząc gdzie ~~ich~~ <sup>ich</sup> ~~trans-~~  
Tanożakomni są ofiaromni przesłado-  
wonia i <sup>ustan</sup> ~~praw~~ wyjątkowych.

I ich pomocą Patwój nam będzie  
dopominać się o sprawiedliwość dla  
braci Izraelitów, Patwój nam będzie pro-  
ponować im obowiązki dla kraju w  
którym znaleźli przytułek.

Idać nam się że niemożemy lepiej  
zakonczyć tej odcowy, iak ~~pr~~ <sup>pr</sup> ~~zwracając~~  
głos ~~nam~~ <sup>nam</sup> do sióstr naszych w kraju.  
~~Gdyż~~ <sup>Gdyż</sup> do jutek przerwaniem posyłać młotów,  
braci, dzieci, do tego błogostawianego  
pojednania.

Polki siostry nasze! Wy coście  
odmity zbytkowane i wszelne ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
aby się wtrącić do tego, wytrącić ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
duszy waszej, podając ~~mi~~ <sup>mi</sup> ~~tożne~~ <sup>tożne</sup> ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
siostrom naszym, wszelkich wyemni. One  
wzięły iak wy wzięcie. Zbawcie ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
do ciżnionych. Depetuni ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
Krajowi co potrzebie wipółdziadania  
wreszciech kraju niemiękaniw. Poproszą  
usikowania nare, przytożyci się do  
tryumfu ~~zab~~ <sup>zab</sup> ~~zab~~ <sup>zab</sup> ~~zab~~ <sup>zab</sup> ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
w smutności stemowita chwate ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
co w przyszłości otworzy nam naj-  
wmię ~~zab~~ <sup>zab</sup> ~~zab~~ <sup>zab</sup> ~~zab~~ <sup>zab</sup> ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
wzmocnieniu otawuwa chwate ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
i najdłuższej i najdłuższej ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
masyk przetrwać w ~~zab~~ <sup>zab</sup>

*Polki najstarszym jest dziś  
w naszym państwie  
braci, dzieci i przyjaźni do tego  
błogostawianego a dla Czystej  
naszego pojednania i  
zbratnienia.*

*Wstępując przez to drogę nam wszystkich  
Czystej która dziś ma być nam  
zabawie oczekuje pomocy i pomocy  
nie jak najdłuższej i najdłuższej  
smutnych dzieci. Przyjacie do  
dziadania z nam przytożyci się  
niemiękaniw i nare ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
rodzenia na naszej ziemi ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
masyk ~~zab~~ <sup>zab</sup> ~~zab~~ <sup>zab</sup> ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
dla ~~zab~~ <sup>zab</sup> ~~zab~~ <sup>zab</sup> ~~zab~~ <sup>zab</sup> ~~zab~~ <sup>zab</sup>  
wzięty do spełnienia ~~zab~~ <sup>zab</sup>*



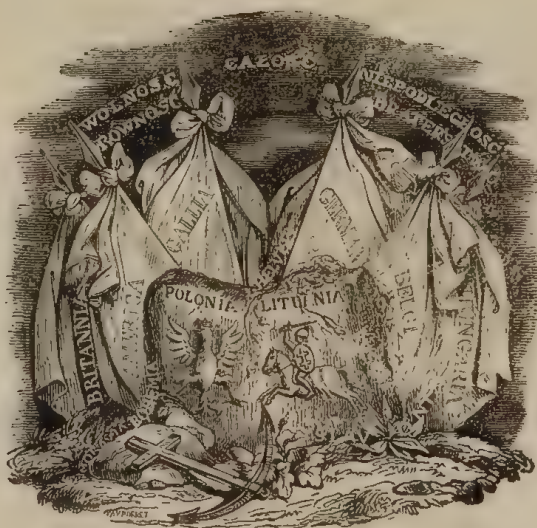
Kapłani Ziemi Ruskich!

O Waszego świątka, i do Waszych narodowych umów: w imię świętego trójcy Ojca, Syna i Ducha Świętego. W imię Waszego Pana, Chrystusa, który za nas się poświęcił, aby nas zbawił. W imię Waszego Ojca, który nas stworzył i do którego musimy wrócić. W imię Waszego Ducha Świętego, który w nas mieszka i który nas prowadzi. W imię Waszego Króla, który nas zbawił i który nas prowadzi. W imię Waszego Boga, który nas stworzył i który nas prowadzi. W imię Waszego Pana, Chrystusa, który za nas się poświęcił, aby nas zbawił. W imię Waszego Ojca, który nas stworzył i do którego musimy wrócić. W imię Waszego Ducha Świętego, który w nas mieszka i który nas prowadzi. W imię Waszego Króla, który nas zbawił i który nas prowadzi. W imię Waszego Boga, który nas stworzył i który nas prowadzi.

Kapłani Ziemi Ruskich! W imię Pana, Chrystusa, który za nas się poświęcił, aby nas zbawił. W imię Waszego Ojca, który nas stworzył i do którego musimy wrócić. W imię Waszego Ducha Świętego, który w nas mieszka i który nas prowadzi. W imię Waszego Króla, który nas zbawił i który nas prowadzi. W imię Waszego Boga, który nas stworzył i który nas prowadzi.

Kapłani Chrystusowi! Błogosławieństwo nad wami i nad waszymi rodzinami, a przede wszystkim nad waszymi duszami i nad waszymi sercami.





### POLACY W BRUKELLI, DO RODAKÓW.

Starodawna Polska, od czasu jak się w Rzeczpospolitą ukonstytuowała, położyła i urzeczywistniła zasadę wszechwładztwa ludu i równości obywatelskiej; władzy wykonawczej, również reprezentacyjnej, jak prawodawczej; niepodbijała, daleka od założeń dyplomacji, szła drogą propagandy i głosem wolności wiozła narody, przelewała w nie swą narodowość; i była wielką.

Kto zaprze się swą wiary i swych zasad w chwili kiedy je wyznaje, takowy prędzej czy później przypłaca. Rzeczpospolita Polska personifikująca w monarchicznym obywatelstwie swe zasady, weszła na wsteczne wolności drogi, upodobiła własny lud, obraziła własną propagandę; zarazona jezuitizmem, była zaprzęzoną w służebność dyplomacji, w przynajmniej z despotami. I wielkość jej umniejszona została; podupadając, upodlona, dobiła się, oddając częstą monarchicznemu maximom, arystokracji i nikomym distinkcjom obywatelskim.

Też same błędy, gubiły wszelkie usiłności i wysilenia narodu w podzwignieniu z upadku: bo to co ją zabiło, to jej niewskrzesi; jak śmierć nigdy życia nieurodzi.

My Polacy niżej podpisani, ostatnimi wypadkami do tulaństwa wraz ze wszystkimi innymi rodakami przywiezieni, widzieliśmy jak zgubił nas ten fałszywy ciąg rzeczy, zrzędzony przez ludzi złej wiary, zdradzających sprawę narodową, bądź niepojęciem rzeczy, bądź egoizmem: którzy w niewoli powszechnej, własnych, osobistych szukali korzyści. Biada im!

Niezarazili nas przeciwności, a jakkolwiek stałe przed nami zamglona przyszłość, widzimy w niej dzień braski wyzwolenia ludów, który sprzyja odrodzeniu Ojczyzny naszej. W zbliżającym się dniu wielkim, wołamy: braterstwo z ludami; rozbrat z żywiołami niewoli i fałszu: na sercu, sprawa narodowa.

Byt narodu nieinaczej się odzyskuje, nieinaczej całość i niepodległość jego zabezpieczoną i ustaloną byt może, tylko własnymi siłami: w nie jedynie ufamy!

Sila narodowa jest w ludzie, a lud Polski wszelkiego języka, wszelkich klas, stanu lub wyznania, dał wielokrotnie dowody poświęcenia, dzielności i mocy, jest dostateczną rekojmią, że wiara jego zawiedzioną nie będzie.

Odradza się Polska, nie może się godnie wolności swą cieszyć, jeżeli demokratyczne, przez rzeczpospolitą niegdys położone zasady, niestaną się udziałem każdego mieszkańca, bądź jakiego języka, klasy lub wyznania.

Przekonani: że żaden stan, żadna klasa, u nas nie są przeciw urzeczywistnieniu tych praw ludu, tylko indywidua uporne, lub osobistości powodowane, podajemy je zlorzeczeniu, a chcemy ze wszystkimi szukać środków jak najlichnijszego pomnożenia własności, ulepszenia stanu socialnego.

W dniu uroczystym obchodu rocznicy listopadowej, spisaliśmy to widzenie nasze, to przekonanie, tę wiarę naszą, aby uczcić wspomnienie jego, aby tym oświadczeniem, przemówić do rozproszonych rodaków, krzepić się wzajemnym zaręczeniem, i gotować się, aby z wiosną odmlodniewającej Polski, niepozostać opodal, lub w przestworze wylutym z myśli narodowej.

Dzień dzisiejszy, jest dniem wspomnień poruszających wszystkie prawie dusze. Nieprzywarty kamień ucisku, odsłania dzieciom ich matkę, w grobowe ciemnice wtrąconą. Unoszą się nad nią cienie ofiar, które sen wieczny krwawym ciosem z posród nas porwał: krzyż technienie tych, których twardy los od nas oderwał, i w okrutne oddał więzy. Niezłomny ich umysł powtarza: żyjcie na ojczyźnie! gnębieni Polacy! żyjcie Polki! wzrasta młodzieńcze plemie! utęsknione tulaństwo powtarza ich słowa, zwraca myśl do rodziny; jej wiarę ukrzepione, niezgiętną duszę cierpiących, do wytrwałości powołane, woła przed światem:

IESZCZE POLSKA NIEZGINIEŁA!

Bruxella, 29 listopada 1834.

Tadeusz Zabicki, Rosłakowski pod-polkownik, Józef Kleczyński, Wincenty Tyszkiewicz, Malhomme, Leopold Raczyński, Stanisław Słupecki, Szymanski, Henryk Kalusowski, J. Lelewel, Józef z Karpat, Julian Mrozowski, Maksymilian Nieprzecki, Józef Strzembosz, Wacław Przepalkowski, Władysław Strzembosz, Albert Walenkiewicz, Józef Kronkowski, Ignacy Cyryna, Gruzewski, Felix Jastrzębski.



Monsieur Zaleski Constantin  
âgé de 66 ans —

atteint d'une paralysie  
progressive. —

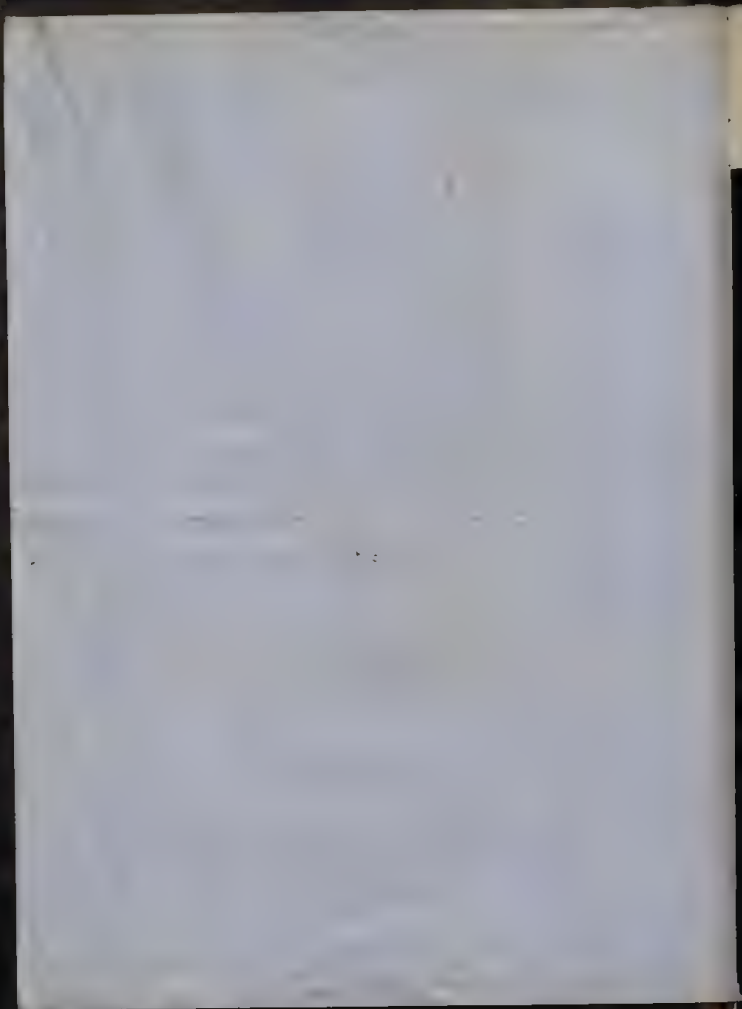
malade depuis 15 ans

mort du decubitus

Plaies gangréneuses  
du Sacrum —

à neuf heures du matin  
le 17. 4out 1868. —

Le Docteur Horabiewitz  
— 2. Lemeris





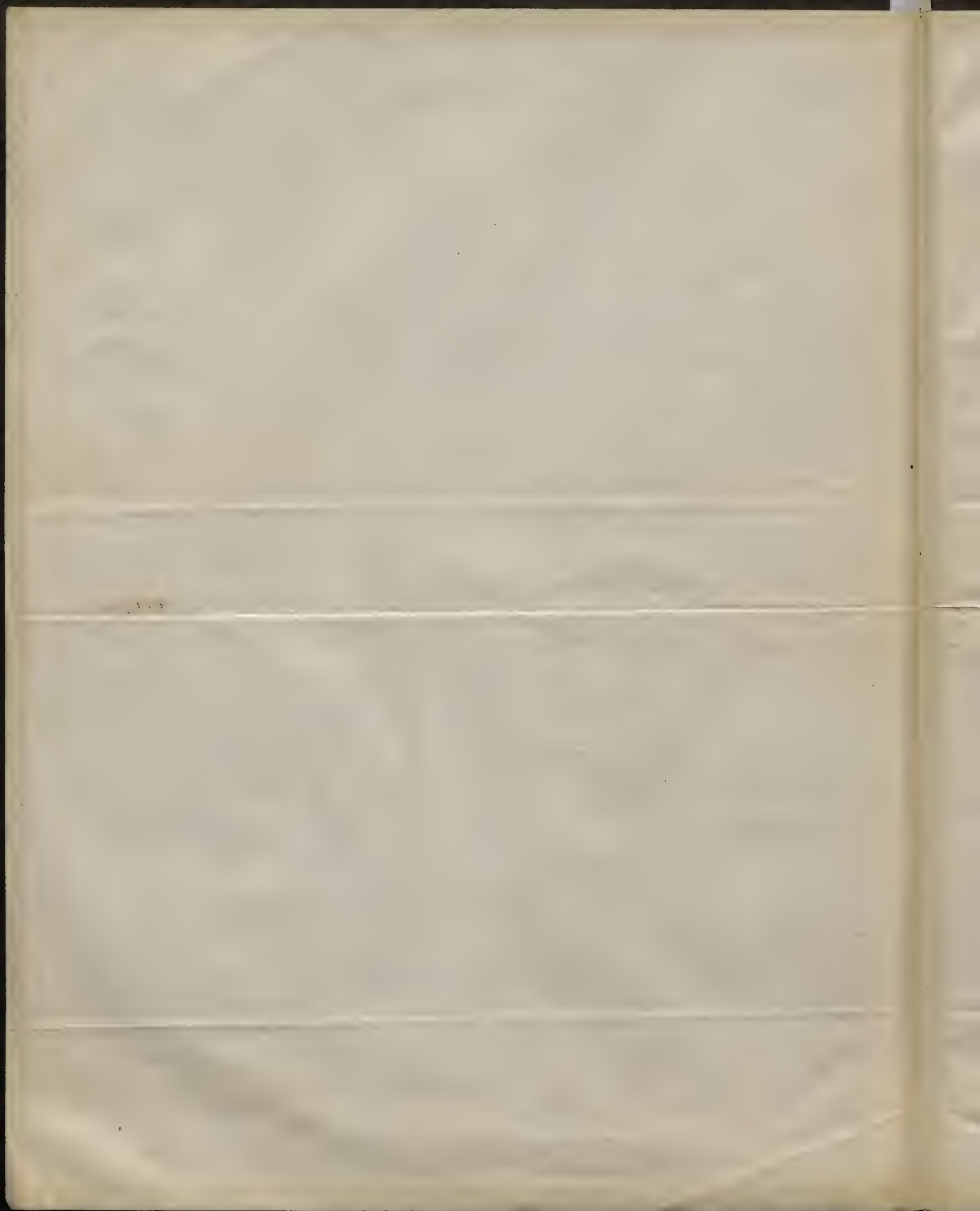
M.

Vous êtes prié d'assister aux Convoi, Service et Entierrement  
de Monsieur - Constantin Zaleski, ancien Officier de l'Armée Polonoise,  
Secrétaire de la diète de Prague, décédé à l'âge de 66 ans, en son domicile, rue  
Naxos 85, à Belleville; qui se feront le Mardi 18 Août 1868, à onze  
heures, en l'Eglise de Belleville, sa paroisse.

De Profundis.

De la part de Monsieur et Madame Zenon Zaleski, son  
frère et sa belle-sœur; de Madame Veuve Gorska, sa sœur; de Monsieur -  
Casimir Zaleski, son pupille, et de toute sa Famille.

On se réunira à la Maison mortuaire.





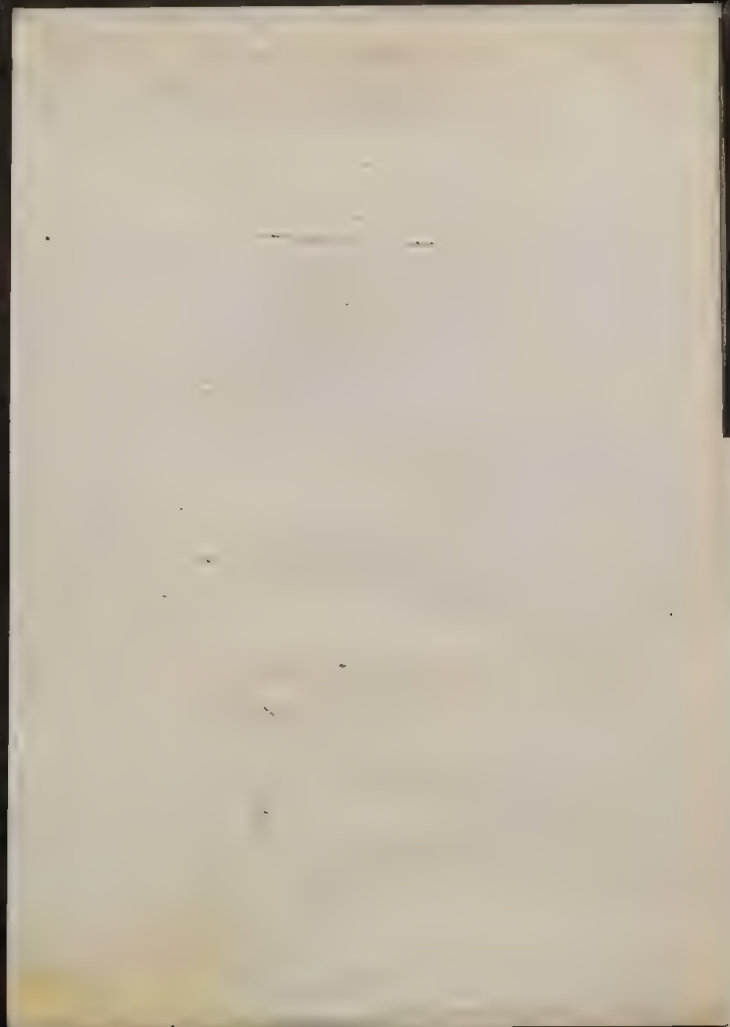


11/12

1/2







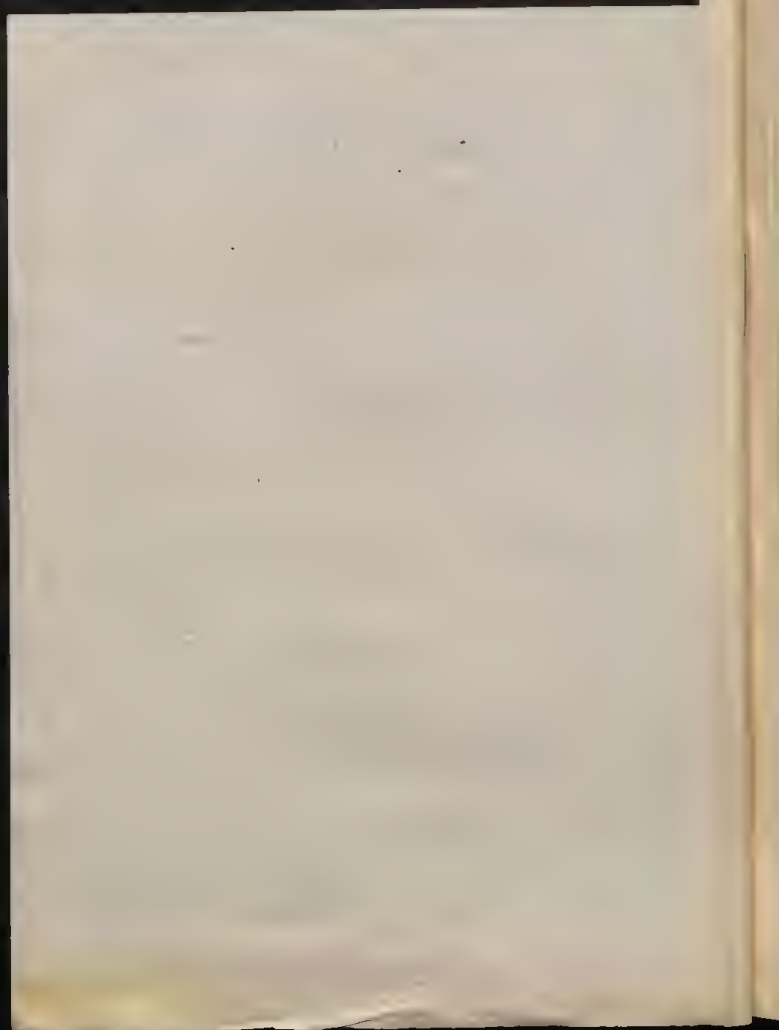


323)

mi stinajinsie stowa  
na tym <sup>obrazu</sup> go bice, przesyła  
i pokazania z innym  
miejscu pisać strach  
nas la dowac:

Drugiej rzeczy  
miejscu byt mój obowiazek  
wy chorowac ~~przez~~  
wypielegnowac i a  
miejscu lat przez;  
Stawienie na Stawie  
zlotki za patrzyjacy  
sie, ~~z~~ nie mogłem dumać  
onakierowac, oddawanie  
już publicznego hotu  
niezgodnie:

Konstanty Zaleski  
urodzit się w roku  
1802 nad ciarugom  
bregami i Kiemie  
nawet ukinędyt





4)

w uniwersytecie, nowina  
 prośbiedzieli! lubawskich  
 dubna kataract  
 uczyli. przedziwno, porażeni  
 druzdy, uciekając zlewa  
 i "Kochanie", dany  
 ze przepięknie ty kasty  
 Chwałętego. Styrze  
 z na komit ymi ludzmi  
 nie potrzeba nam z tego  
 same tyty wniost  
 Stanu Stronow ~~Wiedzy~~  
~~Wiedzy~~ upora ta dany  
 wam znana sebym potrzeba  
 by ohradac dany, ze  
 hirony ta ludzi ~~et~~  
 z ti ludzie. rzyt.  
 w, nana gory i  
 stauz i tory dnie nady  
 maza jsi zadwici,  
 sprawa Philonow  
 ponowla go do stopnia.



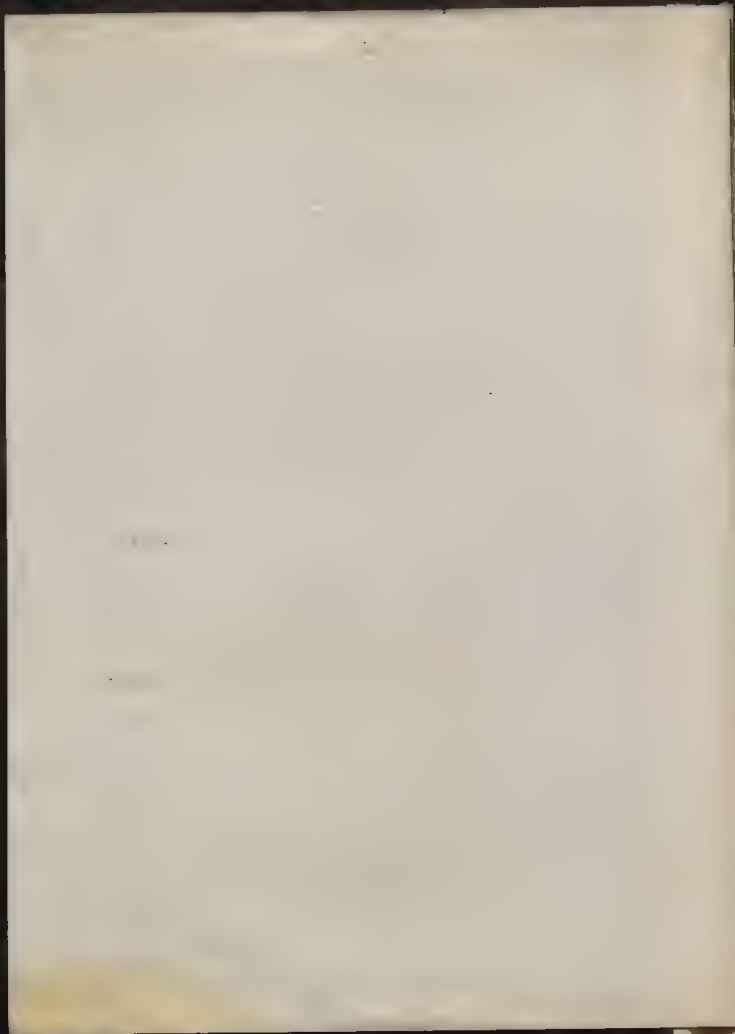


o jęz. à la Cour <sup>20</sup>  
 Intenowonij. id. Petersburg  
~~na~~ mychlo zostat Masany  
 no fortego zolnierca  
 Nieskoż plutna Klesion  
 odczyt wojny w Turcji  
 w 1812 roku. Ależ  
 jego Polnie mi posuwiło  
 Jemu. Zostac bezczynny  
 wo bez powortania. Dobry  
 Wrocl Co formany: Kros  
 o chotni chęć zornia Kros  
 inus tacy wry cal grojny  
 przeszedł do Prus  
 - laus ty do Petersburga.  
 Był on ciotenias  
 cioty z rystym rohu  
 vira w suogoz, znopro  
 jego poezciwoie, o Terioie  
 charakteru zachowy coty  
 domago coszyl kich bez





myjtni opółcenia.  
A tamtoż za exlojgo  
przyjacieli i do białej.  
W ten sposób, główna myśl  
młodego myśliciela, nieprawnego  
byłoby, pokazanie celowi  
młodego narodu polskiego  
przez samego siebie, zatem  
nie ciędną, nie jest, dlatego  
konieczności młodego  
emigracji: megoż solig  
też idzie, coraz więcej  
nie wreszcie i ~~przez~~ prowadzić  
konieczności do napisania  
~~o~~ Dziennika Ojca  
Białego. Tam ~~nie~~  
~~nie~~ prawo nowoczesne  
tytuł rozwinięte, wreszcie  
w oim zupale, no  
młody Dziennik nie białej  
i reszty ~~nie~~ wyprawa  
w toż, do białej  
młodego ocy (o) teorii





6/ nase konstanty i tam  
był pąchół provisions  
D. Anny. inuistat  
wspodrac i pąbodu  
Loparnite tymo zowu  
wzycu.

~~Atte~~ Pęchoke polepszenia  
Hrany Anny. nie  
pozwolely jemu zostac  
bez symmym, wicel  
zjed. wycania Orata  
Helene to do l'histoire  
de Pologne.

~~Supra p. wasi tena~~  
~~of fante orthe lina~~  
~~plus pained imparto~~  
Cinquant fante  
muy wacne a b. w. k. l. g. y.  
Hednerz n. y. o. l. d. u. e.  
probraty orla sigporozg

10

11

12

13



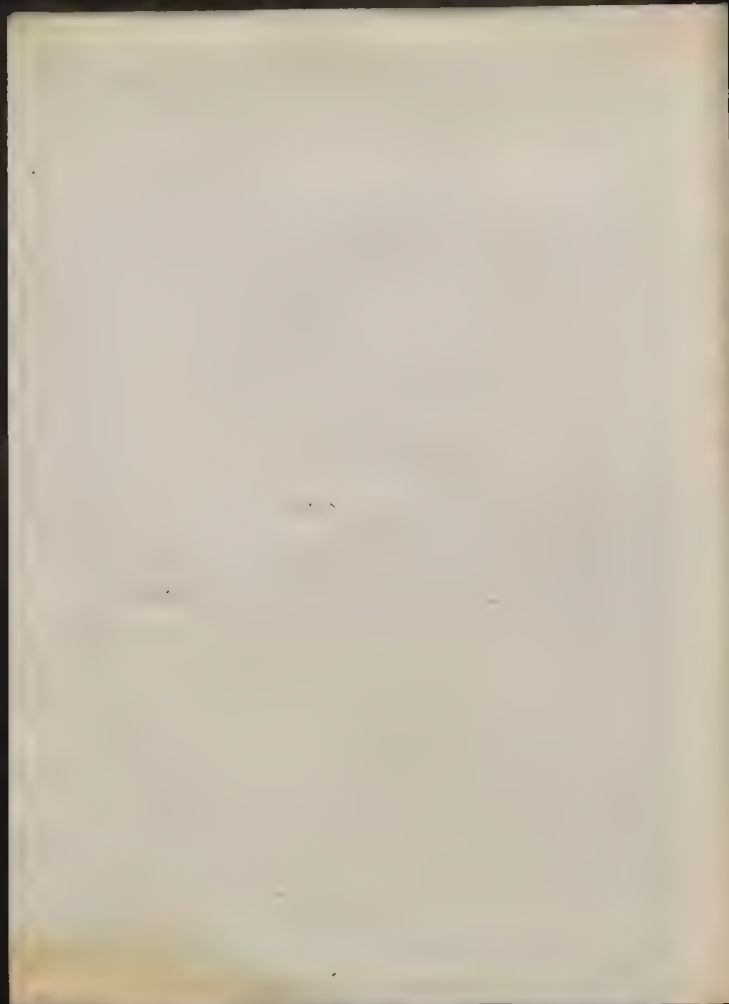
7 Co eo goi na muważy re-  
cale syny<sup>ego</sup> kania ka eelen  
dole Ojczyzny.

Don 1848 patrzył  
nam Konstantego i Łęczy  
w Warszawie gotów do  
wstąpienia do polski  
Don pospieszył wreszcie  
go ja też Genetarszem  
do Sejmu przyszedł.

Otego czasu plany  
poloprędkie leżały oślepły  
samoświec marny

Aż doświadczenie  
iż kochy i ożogomiony  
mamy coś obywatelski  
Polacy umy. Ich  
narodowi Holenderscy  
pod jednym goi tunc.  
poluwa i staro się

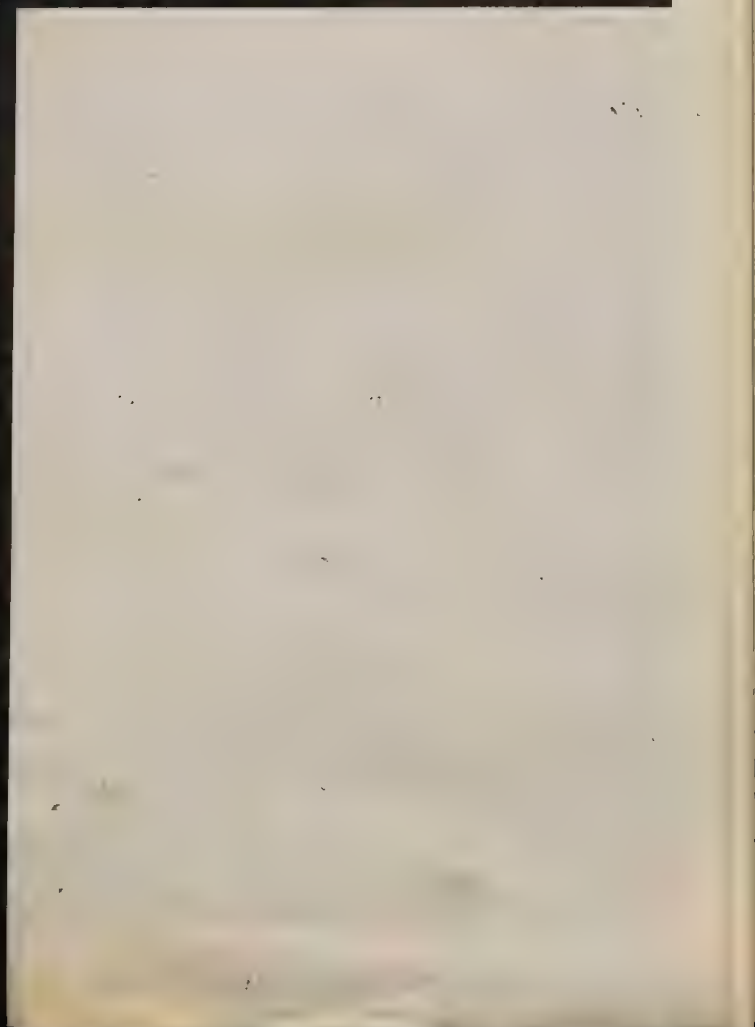
Trzyce rzei słowiański  
w podziwisko państwa  
modnił się.



8)

Cias i miy sermieu  
 tuta j me ruyta: es g  
 eluz m nuyt mes pe  
 u rvedione (de ista piraue  
 pod napisem A Reue  
 Horvianus. A) Dosi  
 prauo riez, ze lamie  
 jir mo prauo d rone,  
 A A muthie mient  
 by nuyt 2 ergoliusy  
 w jhy p rby ~~el~~ choda  
 mes pod nolta nady  
 konstantego ruzia p  
 9<sup>ty</sup> 90 fira  
 10<sup>ty</sup> 10<sup>ty</sup> 20<sup>ty</sup> 30<sup>ty</sup>  
 bil cigly, i cigly  
 40<sup>ty</sup> 50<sup>ty</sup> 60<sup>ty</sup> 70<sup>ty</sup>  
 80<sup>ty</sup> 90<sup>ty</sup> 100<sup>ty</sup>  
 110<sup>ty</sup> 120<sup>ty</sup> 130<sup>ty</sup> 140<sup>ty</sup>  
 150<sup>ty</sup> 160<sup>ty</sup> 170<sup>ty</sup> 180<sup>ty</sup>  
 190<sup>ty</sup> 200<sup>ty</sup> 210<sup>ty</sup> 220<sup>ty</sup>  
 230<sup>ty</sup> 240<sup>ty</sup> 250<sup>ty</sup> 260<sup>ty</sup>  
 270<sup>ty</sup> 280<sup>ty</sup> 290<sup>ty</sup> 300<sup>ty</sup>  
 310<sup>ty</sup> 320<sup>ty</sup> 330<sup>ty</sup> 340<sup>ty</sup>  
 350<sup>ty</sup> 360<sup>ty</sup> 370<sup>ty</sup> 380<sup>ty</sup>  
 390<sup>ty</sup> 400<sup>ty</sup> 410<sup>ty</sup> 420<sup>ty</sup>  
 430<sup>ty</sup> 440<sup>ty</sup> 450<sup>ty</sup> 460<sup>ty</sup>  
 470<sup>ty</sup> 480<sup>ty</sup> 490<sup>ty</sup> 500<sup>ty</sup>  
 510<sup>ty</sup> 520<sup>ty</sup> 530<sup>ty</sup> 540<sup>ty</sup>  
 550<sup>ty</sup> 560<sup>ty</sup> 570<sup>ty</sup> 580<sup>ty</sup>  
 590<sup>ty</sup> 600<sup>ty</sup> 610<sup>ty</sup> 620<sup>ty</sup>  
 630<sup>ty</sup> 640<sup>ty</sup> 650<sup>ty</sup> 660<sup>ty</sup>  
 670<sup>ty</sup> 680<sup>ty</sup> 690<sup>ty</sup> 700<sup>ty</sup>  
 710<sup>ty</sup> 720<sup>ty</sup> 730<sup>ty</sup> 740<sup>ty</sup>  
 750<sup>ty</sup> 760<sup>ty</sup> 770<sup>ty</sup> 780<sup>ty</sup>  
 790<sup>ty</sup> 800<sup>ty</sup> 810<sup>ty</sup> 820<sup>ty</sup>  
 830<sup>ty</sup> 840<sup>ty</sup> 850<sup>ty</sup> 860<sup>ty</sup>  
 870<sup>ty</sup> 880<sup>ty</sup> 890<sup>ty</sup> 900<sup>ty</sup>  
 910<sup>ty</sup> 920<sup>ty</sup> 930<sup>ty</sup> 940<sup>ty</sup>  
 950<sup>ty</sup> 960<sup>ty</sup> 970<sup>ty</sup> 980<sup>ty</sup>  
 990<sup>ty</sup> 1000<sup>ty</sup>



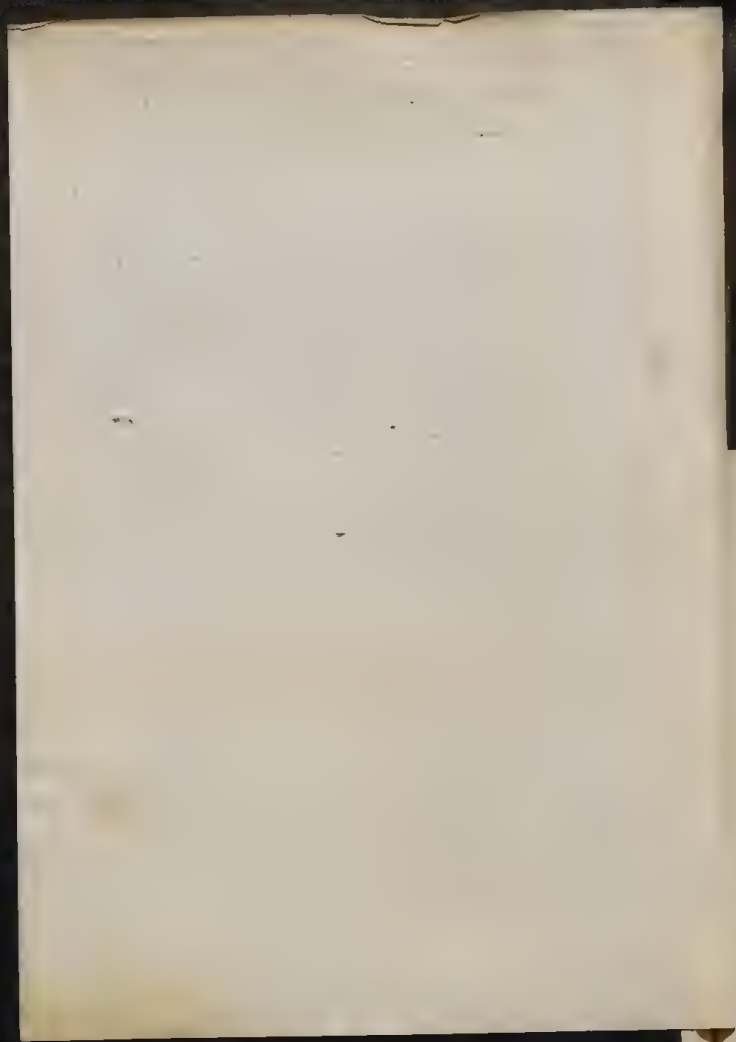


91

jego zawrę ~~zawrę~~  
 racijomony ~~zawrę~~  
 wielkimi ~~zawrę~~  
 do po ~~zawrę~~

Lato 1862 i 1863  
 na podstawie ~~zawrę~~  
 dyktamentu o ~~zawrę~~  
 Lwów 21.12.1863  
~~zawrę~~ tolerancji  
 wszytkich religij  
 oraz me nowa, a  
 na nas ~~zawrę~~  
 cel swój i ~~zawrę~~  
 na umyśle me tolerancji  
 naszego ~~zawrę~~

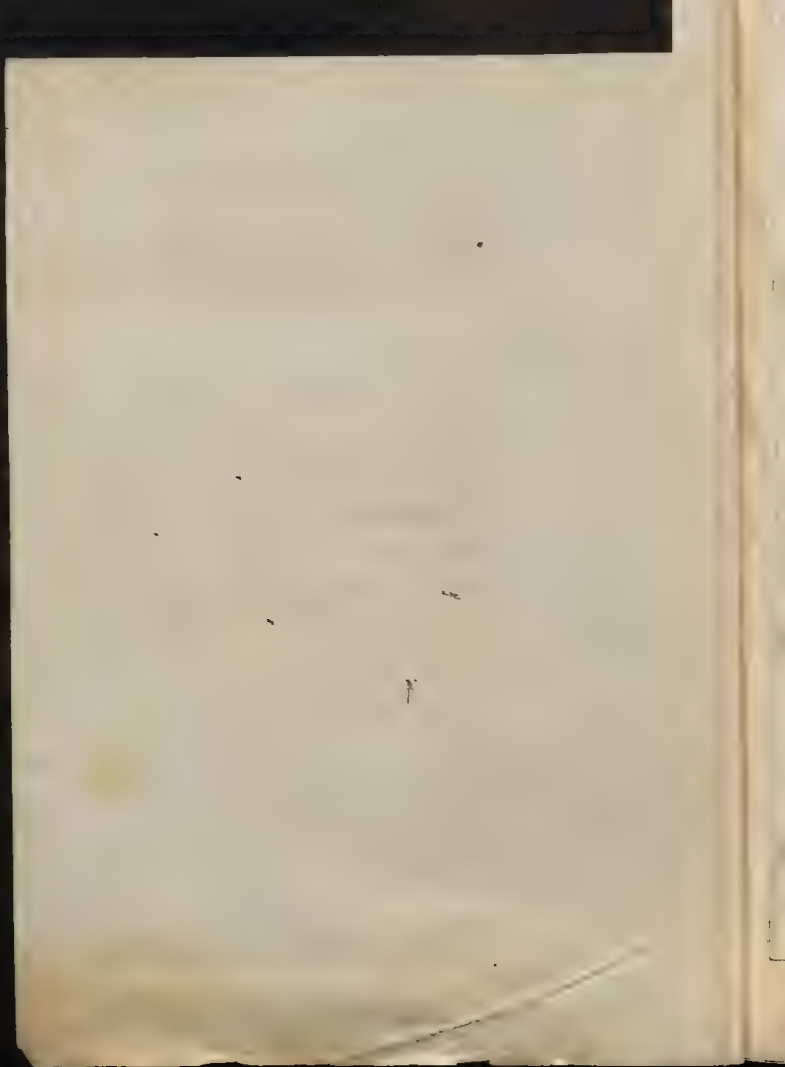
Car Dorod  
 do końca życia  
 przedzym. Jego Komandy  
 w ~~zawrę~~ i w ~~zawrę~~  
 myślach o ~~zawrę~~  
 tej Ojczyźnie  
 poświęcenie odda  
 Bogu duszę.





10)

Proci! Oprosił  
 me o daryła Jego ma  
 nad swym ciałem i do  
 nożycami. Kłóś i stanowią  
~~opracować~~, jednoraz  
 a me odmówić  
 lenne do piaty i, bych  
 kłóty, prosił, ch. Kłóse  
 doś, prosił, rusz, nias  
 cety, tary, ze kłóse  
 pęo cōte kłóto i waly  
~~kłóty~~ niestam, a  
 kłówasai traba i z nim  
 okłópy i kłópie i kłópy  
 i cōt kłó i choroby nioz  
 słowa rozpaczy.





PRO PRÆMIUM

A LA GLOIRE DU G.A. DE L'UNIVERS.

AU NOM ET SOUS LES AUSPICES DE T. S. G. M.

UNION, FORCE, SALUT.

UNION, FORCE, SALUT !  
 Nous Ven<sup>ble</sup> Prem<sup>ier</sup> et Sec<sup>ond</sup> Surv<sup>ivants</sup> Offic<sup>iers</sup> Dignit<sup>aires</sup> de la R. L. St. J. sous le titre Distinctif de la Vraie Fraternité à l'O. de Strasbourg.  
 Par le Pouvoir que nous avons du G. O. de France en date du 16<sup>me</sup> jour du 3<sup>me</sup> Mois de l'année Maçon<sup>nique</sup> Cinq Mil huit Cent trois  
 Certifions et Attestons par les présentes que le T. C. F. Zalewski, Constantin, Capitaine polonois, âgé de trente ans, naiss de la Samogitie, Maître à la  
 R. L. de l'Ecole de Societée d'Orléans de Vilna, a été nommé Membre d'honneur de notre Obl.  
 5831 en foi de quoi nous lui avons delivré le présent Certificat, que nous avons signé, et fait Contresigner par notre F. Secrétaire, et y apposé les Sceaux  
 Simb<sup>oliques</sup> de N. L. Prions tous nos C. F. de le reconnoître, aider et secourir comme tel, leurs promettant d'en user de même envers ceux qui nous seront présentés de leur  
 part: et pour que foy soit ajoutée aux présentes, nous avons fait signer le F. cy-dessous: No Varietw) en marge.  
 Donné à L. O. de Strasbourg le 28 jour du 10 Mois de l'an N<sup>umérique</sup> Cinq Mil huit Cent Trente un, et de l'E. Vulgaire le 28 Dec<sup>embre</sup> 1831.

*H. Wasmann* Le ser Surv.

Le Ven.  
M. J. J. J.  
M. J. J. J.

*L. 2<sup>e</sup> Tur.*

PAR MANDEMENT

red. Inaut sur  
Cherlain.

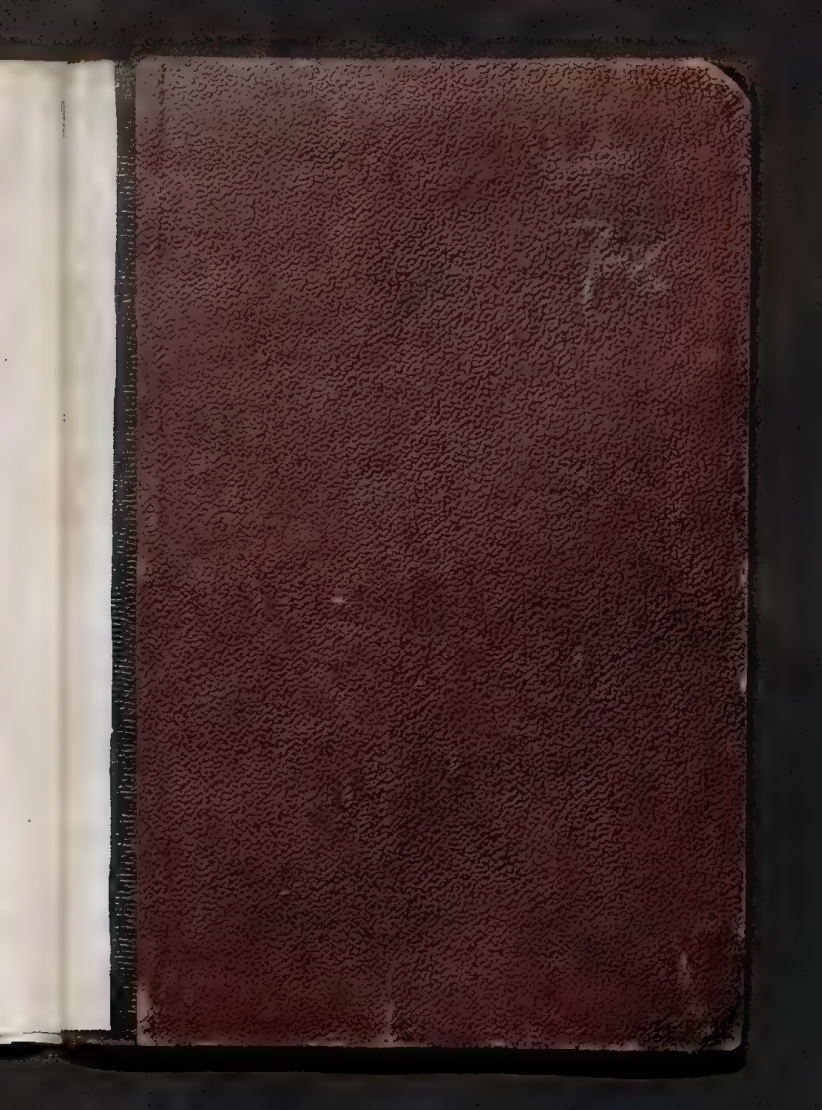
2. Miller  
adj.





*Iu et  
Columbatum  
Bisualle à la B.  
de ami de l'or.  
Le 9<sup>e</sup> d'oct. M.  
Purmondini  
Le 9<sup>e</sup> d'oct.  
M. Venturi.*

22





uch  
d  
zu

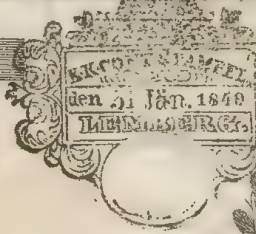
*M*





Nro

276



Oesterreichisch-

kaiserl. königl.

## REISEPASS.

Geburtsjahr 1803

Religion

Statur

Gesicht

Haare

Augen

Mund

Nase

Besondere Zeichen:

Dessen eigenhändige Unterschrift:

für Herrn Constantin

Zaleski

Charakter

gebürtig

ansässig

wohnhaft in

Geschäfte

Derselbe reiset

von

über

nach

Dieser Pass ist gültig

Im Namen Seiner Oesterreichisch-kaiserlichen zu  
Hungarn und Böhme königlichen und apostolischen  
Majestät etc. etc.

werden alle Civil- und Militär-Behörden geziemend ersucht, Vorzeiger dieses  
Passes aller Orten frey und ungehindert passiren, auch denselben nöthigen Falls  
allen Vorschub angedeihen zu lassen, wobey man sich zu aller Gegenwillfährde  
erbiethet.

Lemberg am 11. Jänner 1849.


In k. k. apostolischen Majestät mitblieben  
Königliche und Landes Hof Rath  
Kaiserliche Gubernial- und Landesrath.

J. J. J.

Martha

19. 9. 49



Mit diese  reisen:

| Nahmen und Vornahmen. | Charakter. | Geburtsort. | Alter. | Stand. | Statur. | Gesicht. | Haare. | Augen. |
|-----------------------|------------|-------------|--------|--------|---------|----------|--------|--------|
|                       |            |             |        |        |         |          |        |        |
|                       |            |             |        |        |         |          |        |        |
|                       |            |             |        |        |         |          |        |        |
|                       |            |             |        |        |         |          |        |        |
|                       |            |             |        |        |         |          |        |        |
|                       |            |             |        |        |         |          |        |        |
|                       |            |             |        |        |         |          |        |        |

Gefahr auf Landstrasse.  
Kriegsamt am 19. Februar 1849

1848. ...  
...  
...  
1849. ...

1848. ...  
...  
...  
1849. ...

...  
...  
...

...  
...  
...

...  
...  
...  
...  
...

No. 276  
...  
Leipzig über Berlin  
...  
März 1849 ...  
Königliche Polizei-Präsident  
...  
...

...  
...  
...  
...  
...

...  
...  
...  
...  
...

...  
...  
...  
...

812.

2085. 14.

—  
819.



gesehen und eingetragen sub No. 1121  
 und zur Keise nach Hamburg  
 Inspektors mit seinen Mitarbeitern auftrag  
 zu werden isten MAJ.

der Vierzig.

[illegible]

1. The first part of the book is a general introduction to the study of the history of the world, and is divided into two main sections: the first section deals with the history of the world from the beginning of time to the present, and the second section deals with the history of the world from the present to the future.

1



212

Nr. 2122.  
 Gieß zu, nachfolgend. Sond.  
 Vögel, die auf dem Hamburger  
 Markt in der Handlung  
 der Hefen, fester, neuer, Bienen-  
 Papier, fester, neuer, Bienen-  
 Papier, fester, neuer, Bienen-







No 303 4210 - Turner-Paine

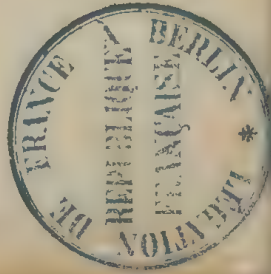
adulterig 51. Bonaparte 1 an

Page 5 of 5

1870  
Berkeley 19 June. My

1. Premises under investigation

Charles Monnet

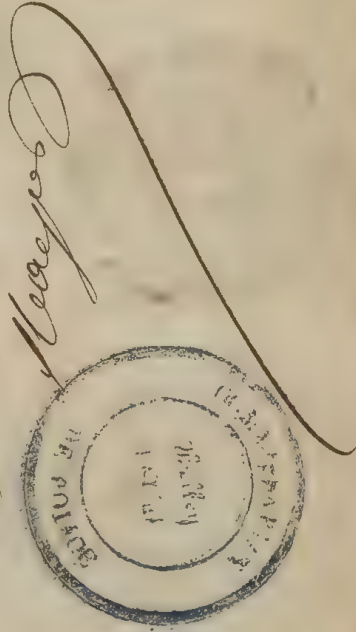


Wm. Briggs - Esq. - Chair  
Sept 10th 1849  
To the Hon. the Judges

Wm. Briggs



Yr. pass. Sirrings  
Belly & S. yre 1749.  
L. Compre-apt & r. F. l. u. i.



GRATIS



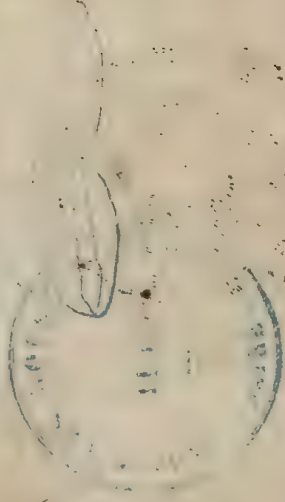
M<sup>rs</sup> C. J. G. 11. 8th 1849  
 Bonheur la France  
 Jean-Baptiste de la Roche

Don Juan de Brava.

Paris le 27. de Mars de 1776.

J. J. Suckard

1891 14<sup>th</sup> Dec 1891  
H. G. B. 1891  
enregistré





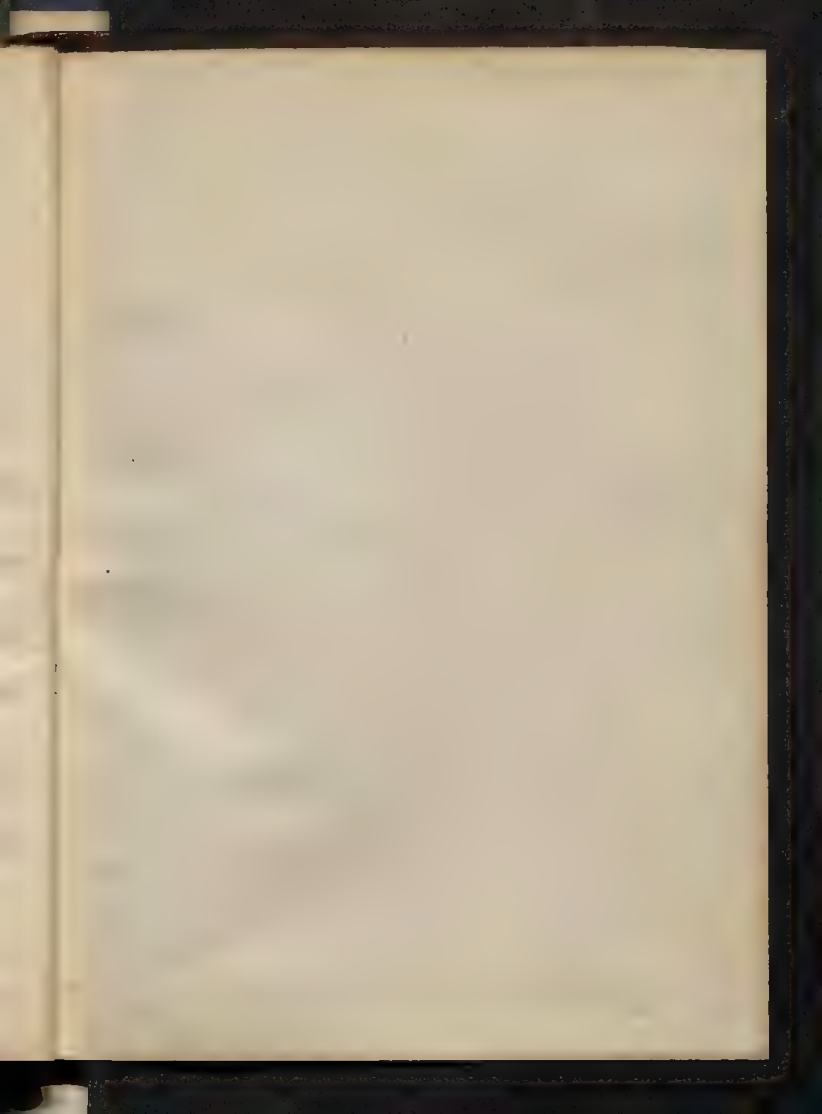


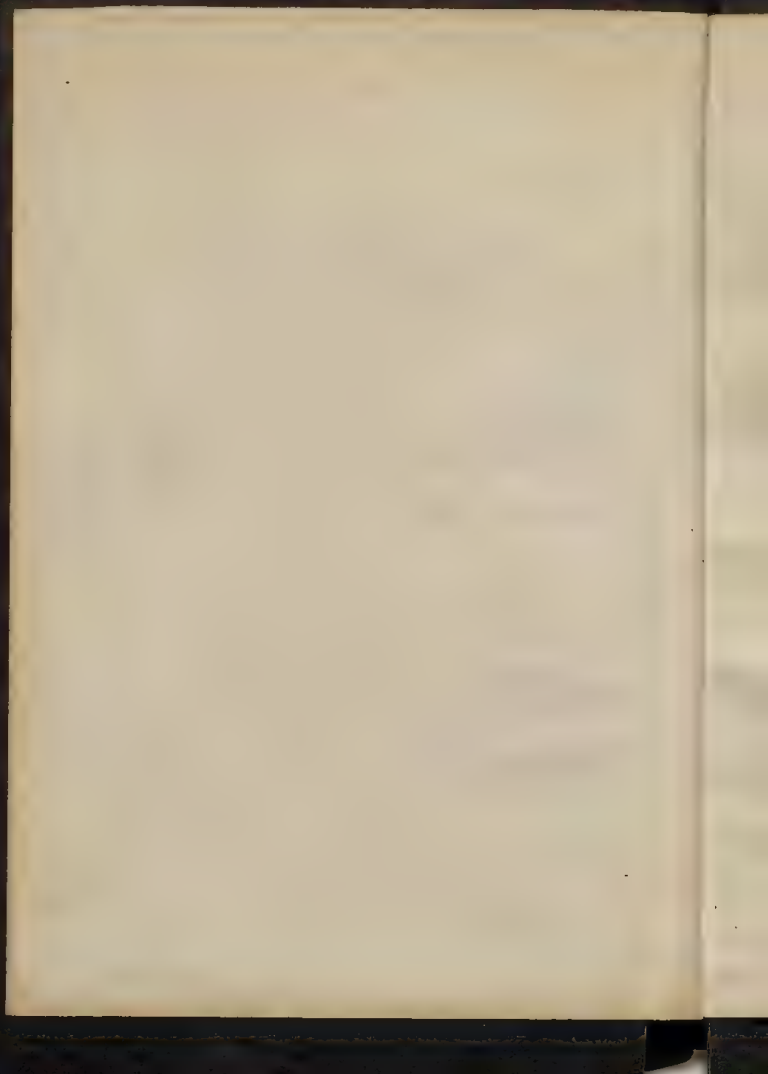
me H. Florentine

2



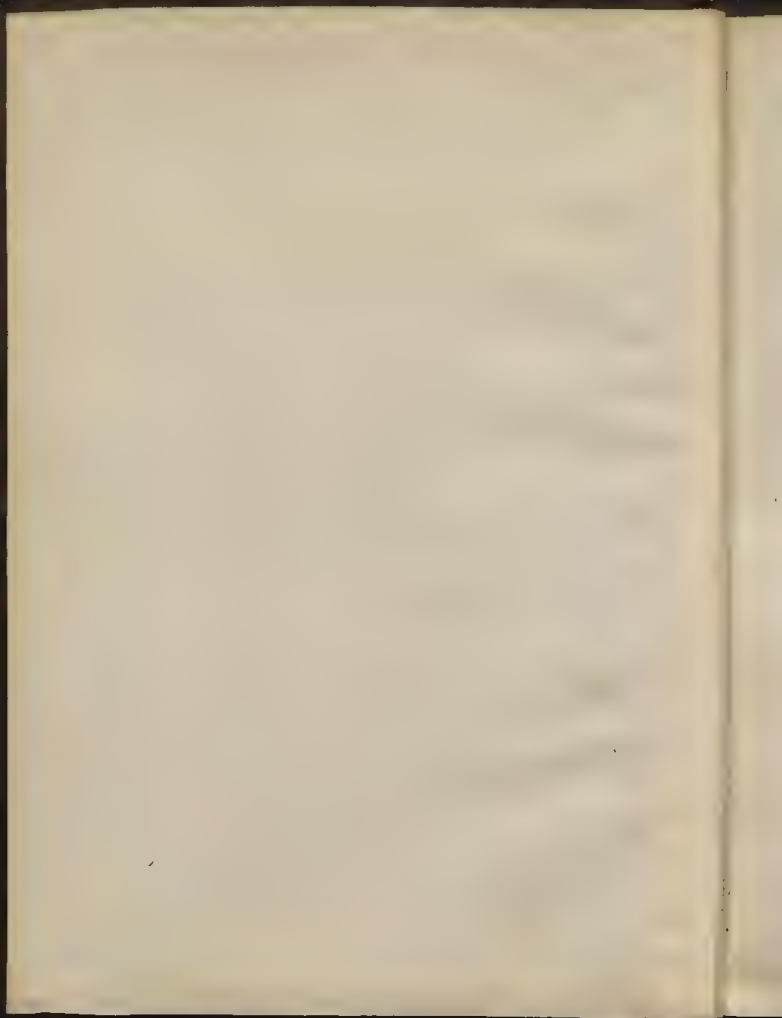


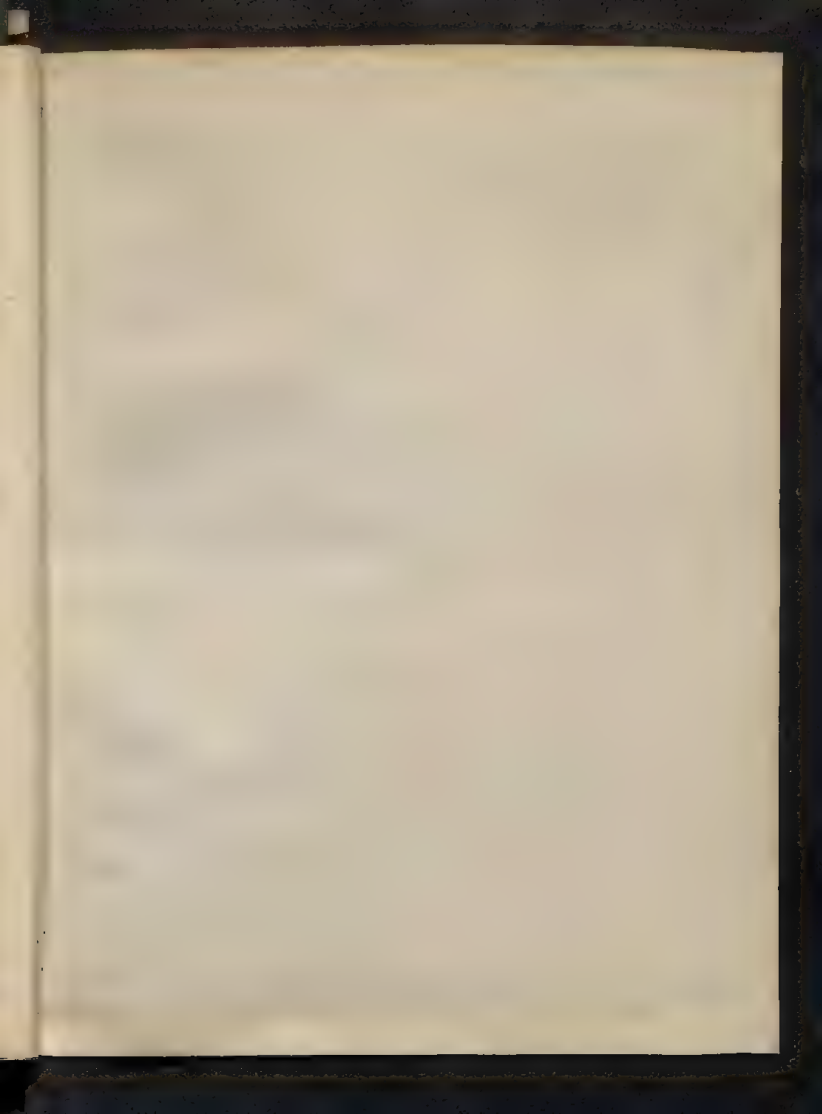


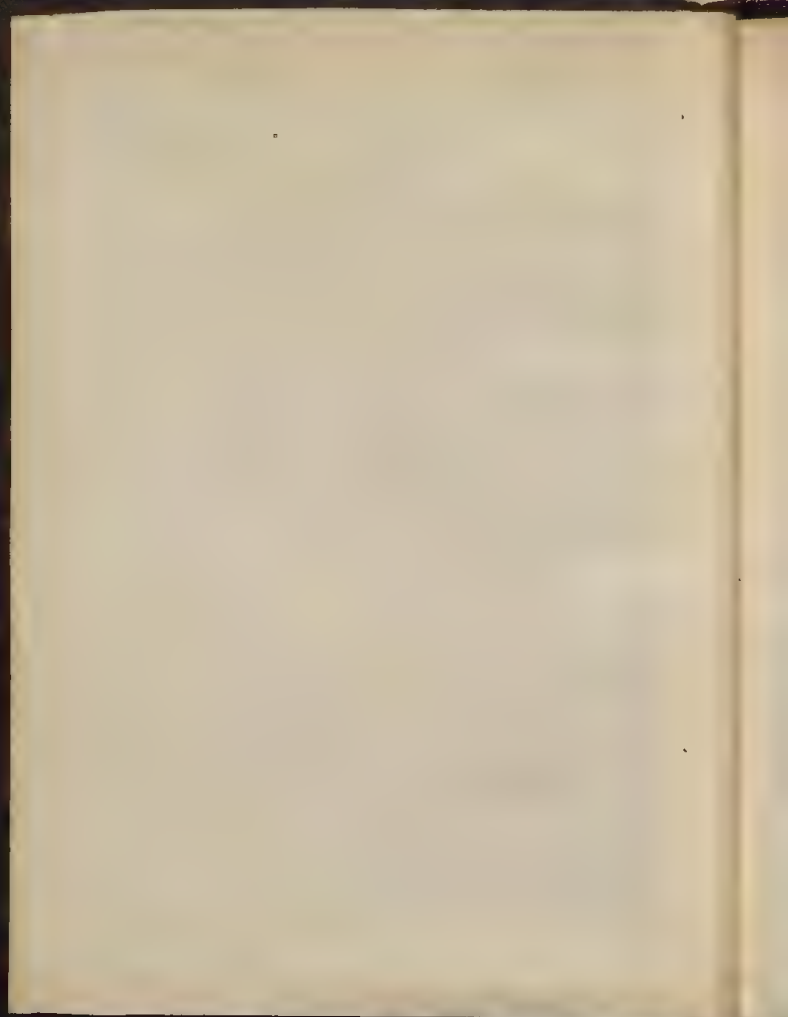




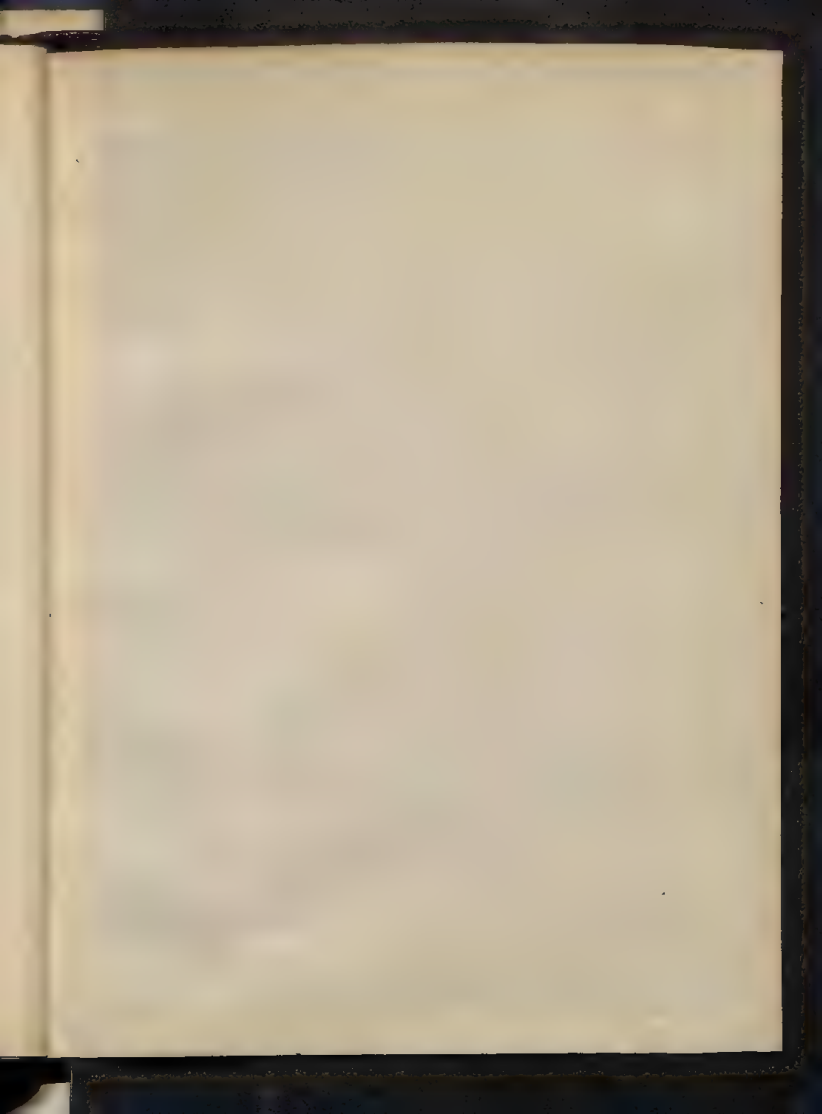


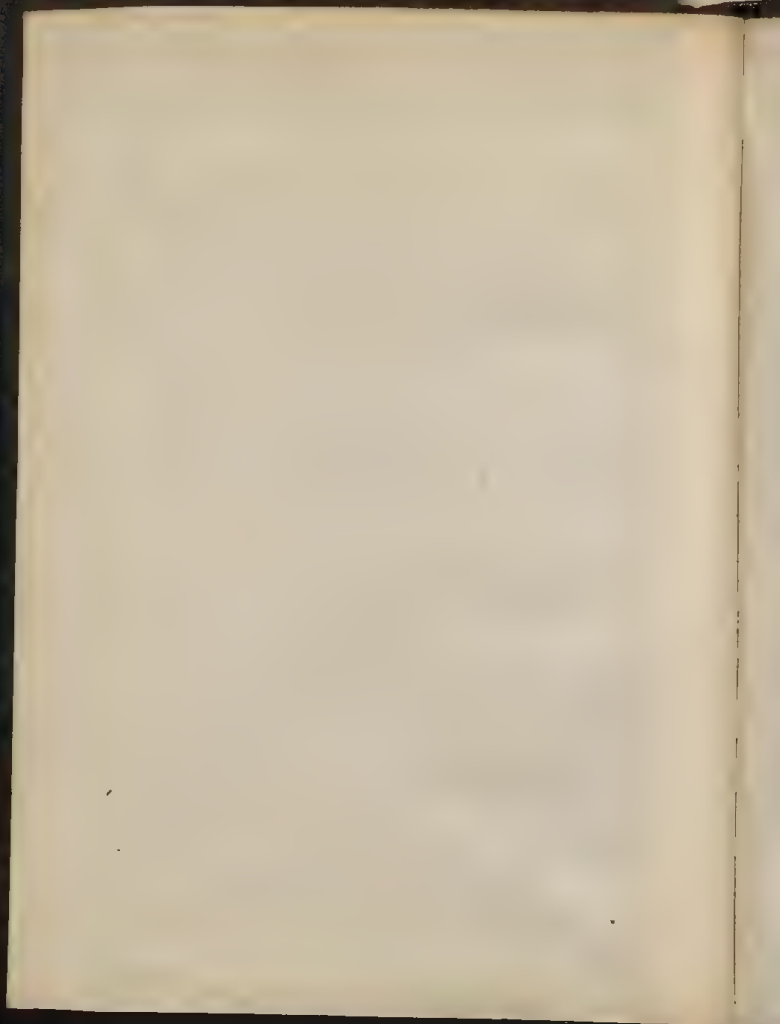


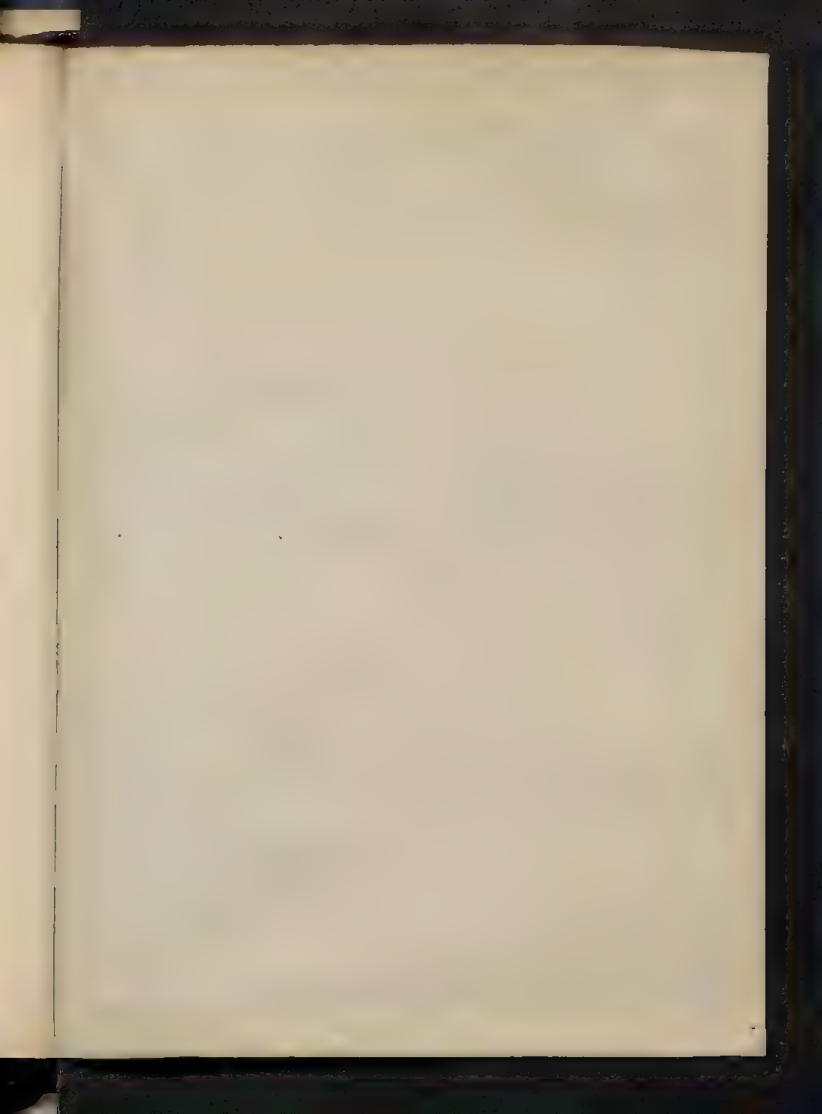




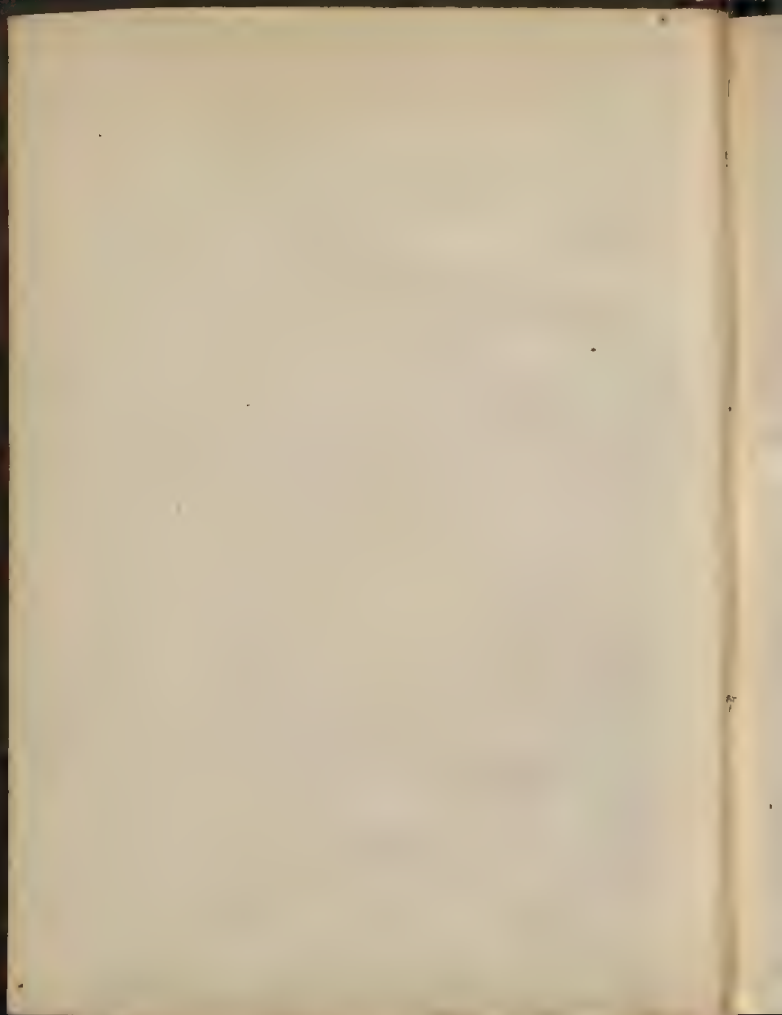


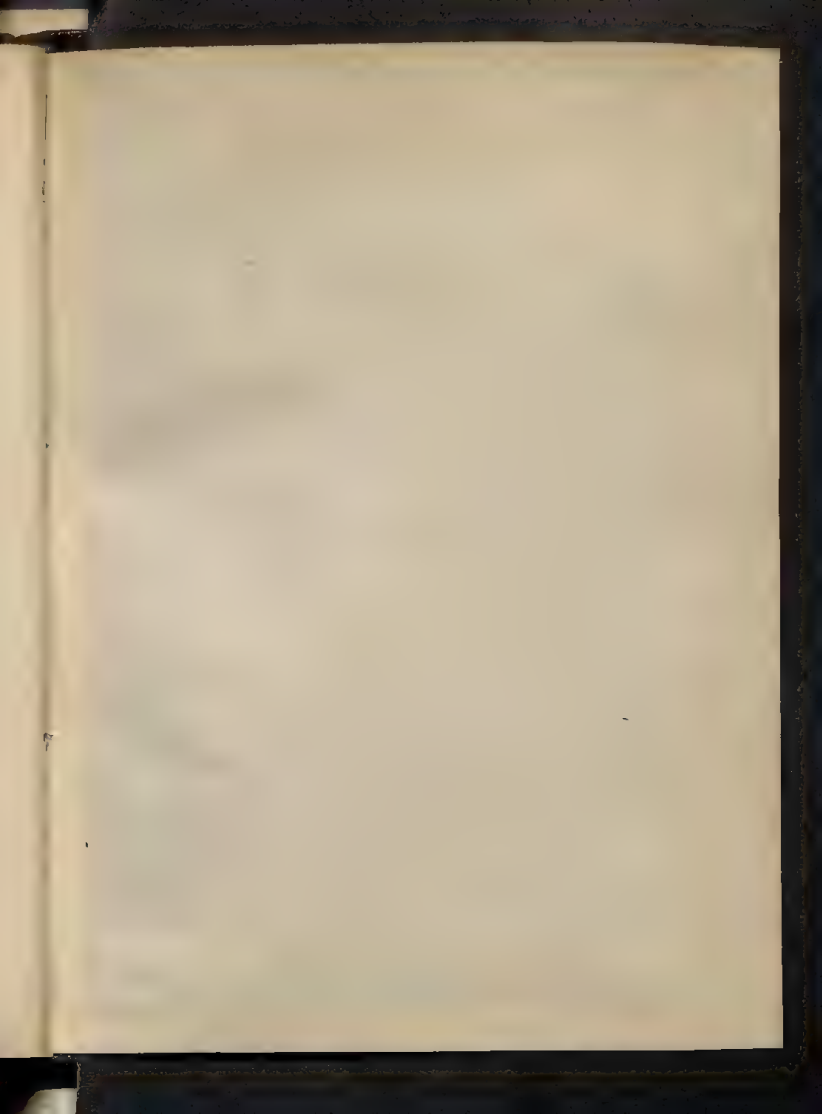


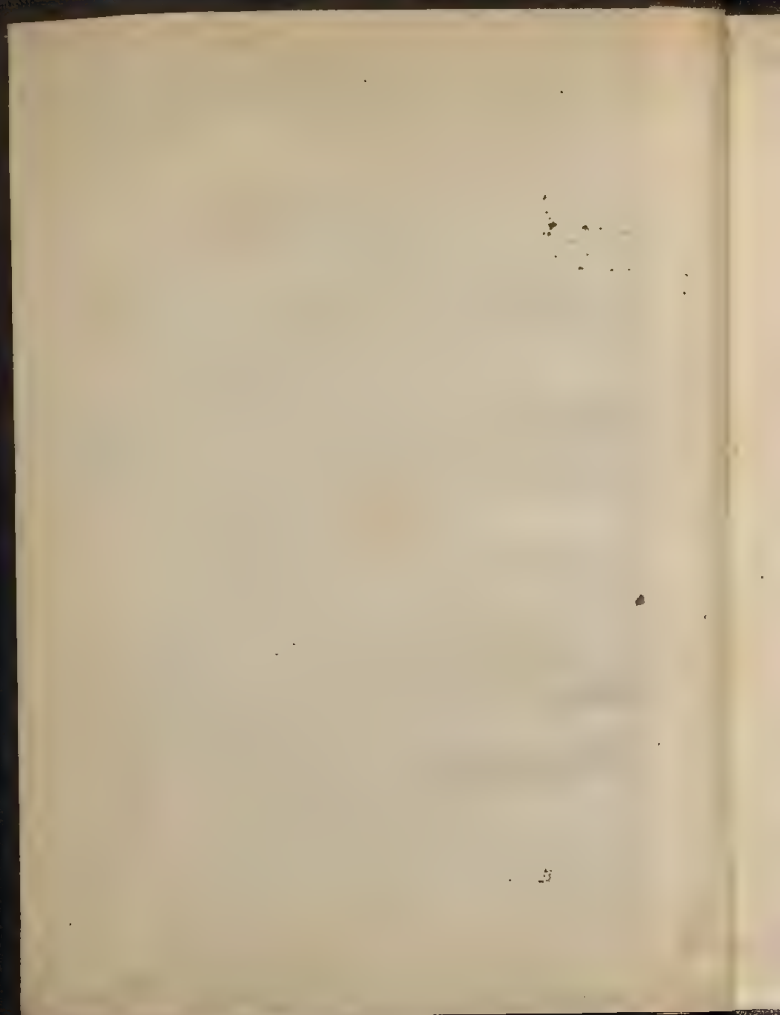




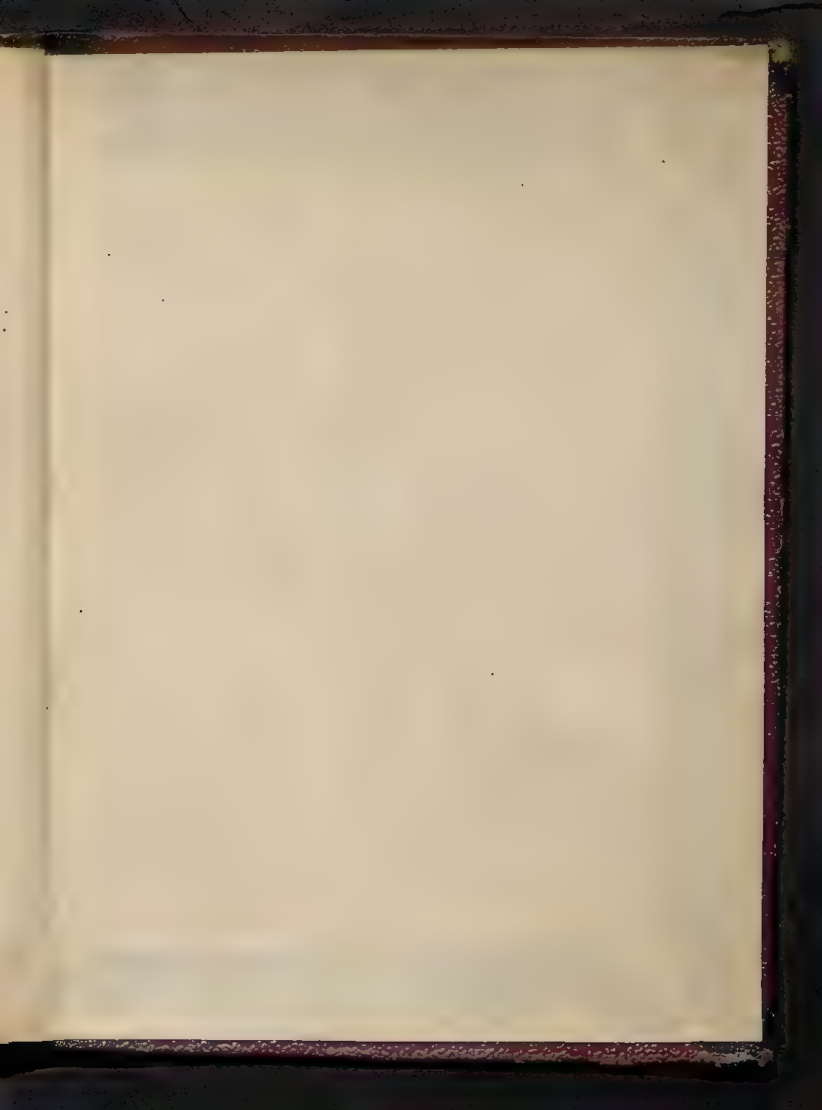














BIBLIOTEKA LUDOWA  
POLSKA.

# DUCH OD STEPU

PRZYGRAWKA  
DO NOWEJ POEZJI

WYKONANIE

BORDANA ZALESKIEGO



PARYŻ  
KSIĘCARNIA LUXEMBURGSKA  
16 ULICA DE TOURNAIN 16





BIBLIOTEKA LUDOWA  
POLSKA.

# DUCH OD STEPU

PRZYGRAWKA  
DO NOWEJ POEZJI

PRZEZ  
BOHDANA ZALESKIEGO



PARYŻ  
KSIĘCARNIA LUXEMBURGSKA  
16 ULICA DE TOURNON 16.

WUWY ERNEST

GAUTHIER LON





# DUCH OD STEPŲ.

---

## PRZYGRAWKA .

### DO NOWEJ POEZJI.

*Przyjacielowi swemu, Adamowi Mickiewiczowi, składa w upominku. J. B. Z.*

---

#### I.

I mnie matka-Ukraina,  
I mnie matka swego syna,  
Upowiła w pieśń u łona;  
Czarodziejka — na rozświcie  
Napowietrzne, ptasie życie,  
Przeczuwała na plemiona,  
I wołała rozezulona :

« Piastuj dziecię me Rusałko ! ...  
« Mlékiem dum — i mleczem kwiecia,  
« Pójdź do lotu mdłe to ciało !  
« Pięknej sławy mej stulecia,  
« Podaj do snu na obrazki !  
« Barwę złotą i błękitną,  
« Tęczę w okrąg niech rozkwitną,  
« Wszystkie mego ludu kazki ! »

Błogo było mi — o! błogo;  
Nigdy — nigdzie — i nikogo —  
Nie pieścila czulsza matka ...  
Owe nie wiem chwilki — latka,  
Uwikłana w cud zagadka,  
Leży w duszy pod pieczęcią;  
Wciąż tam wracam się pamięcią,  
Wciąż zmysłami gonię pięć,  
Rozpierzchnioną w sen daleki ..

O! Rusalki mej piastunki,  
 W pieśń dzwoniące pocałunki,  
 Rozpałyły krew na wieki!  
 Śród Ojczyzny dziś katuszy,  
 Smutny na śmierć — w sercu — w duszy,  
 Krew mnie jeszcze zrzuca z łoża;  
 Chcę opiewać wiekom dzieło,  
 Lecz natchnienie przeminęło,  
 Niech się święci wola Boża!...

## II.

I mnie matka-Ukraina,  
 Skrzydlatego swego syna,  
 Gdy mrugnęła z niebios gwiazda,  
 Odebrała z rąk Rusalki;  
 Osmuknęła puch i pałki,  
 Lot kazała wznieść od gniazda;  
 I kwiliła w ślad pisklęcia,  
 Lube wróżby i zaklęcia:

„I ja pańska służebnica!  
 „Dzień po dniu — najmilsze dzieci,  
 „Wedle woli ziem Rodzica,  
 „Na igrzysko ślę zamieci.  
 „Znowu mój pieściwy leci,  
 „Nie zna jeszcze swego krzyża;  
 „Myśl jak powiew wolna, chyża,  
 „Lgnie do cudów, — łaknie pieśni:  
 „O! niech w stepach świat swój prześni!  
 „Stepy — światoburców droga,  
 „Tam przechadzał się gniew Boga;  
 „Głos grzmi dotąd: niech posłucha!  
 „Niech na żywot wzmoże ducha!...

O! po leciech, po przygodach,  
 „Kiedy gwiazda owa zmierzchnie,  
 „Wniknie jako duch w powierzchnię,  
 „Rozpościele się po wodach;  
 „Będzie późnych moich synów,  
 „Grzał do pieśni, — i do czynów!  
 „Krew Bojana — obok przodka,  
 „Nowa tu mogiła wstanie...

Wrzała ciszej wróżba słodka:  
 Coś — coś było o Bojanie...

Matko moja — matko miła!  
Co? — gdzie Bojan? — gdzie mogiła?  
W tém skinęła — pożeganie.

III.

Odzianemu w piór oblaski,  
Wybiysnęła chwila łaski.  
Uroczysta, wielka chwila!  
PAŃSKIE — stań się! dla motyla;  
Co urokiem przypomnienia,  
Dotąd pieśń mą rozpromienia;  
Tu — pod krzyżem — łzy, cierpienia,  
W jakąś rajsą woń umiła.  
Chwila wiecznie wielką, świętą! ...  
Błogo temu — kto pamięta,  
Luby, dziwny, gdzieś przed laty,  
Żywot czysty, i skrzydlaty,  
Pierworodny swój początek!  
Kto w cielesnych więzów męce,  
W niebo codzień wznosząc ręce,  
Do tych dusznych drży pamiętek! ...

IV.

Odzianemu w piór oblaski,  
Świeci oto chwila łaski!  
Ważę—ważę się w błękity;  
Skrzydłem prawém, skrzydłem lewém,  
Mierzę światy za powiewem;  
Namiot Boga złotolity,  
Ku mnie—ku mnie—tu—ku ziemi—  
Strzępi fałdy promiennemi...  
Wyżej—wyżej—wyżej wzbity,  
Serafińską, śpiewną ciszę—  
Sercem chłone: — niebios nula,  
Drży rozkosznie w pierś rozsnuta...  
Wyżej—wyżej wzlałam w pysze...  
I—« HOSANNA, o HOSANNA!  
Na wiek wieków chwała! chwała! »  
W świętych likach nieustanna,  
Milionów—pieśń rozbrzmiała...  
Duch mój światłość—w słońcach pała...  
Pieśń chórami anielskiemi  
« Chwała! chwała! (w słuch niewoli)



« Chwała Panu! — A na ziemi  
« Pokój ludziom dobrej woli! »

Tajemnicę wieków senny,  
Rozpóściera krzyż ramiona...  
Stoi w chwale PAN promienny,  
Z RODZICIELKĄ SWĄ u łona...  
Po prawicy, po lewicy,  
ZIEMSCY PAŃSCY MĘCZENNICZY,...  
Chwała — chwała nieskończona!...

Weseliły się Cheruby,  
Wiały ku mnie głos roznośny :  
« PAN cię darzy znakiem chwały,  
« MARJA śle ci wzrok litośny,  
« Błogosławia w krąg wyhrani;  
« Czas wypełnia się twej próby,  
« Zleć iskierko do otchłani,  
« Czeka oto ziemia rada!...  
« Zgaśniesz — biada ci! o biada!  
« Jak ty, bliźni twoi, ludzie —  
« Byli w duchu — czyści, święci,  
« Odkupieni cudem w cudzie,  
« Lecz oślepli na uludzie,  
« Zmiérzchoń niebo — w ich pamięci,  
« I na wieczność odepchnięci! »  
Wiały — wiały głos Cheruby,  
Powtarzali w głos wyhrani :  
« Czas wypełnia się twej próby,  
« Zleć iskierko do otchłani! »

Aniołowie w lot krążyli. —  
Na skinienie Pańskie, — w chwili —  
U stóp krzyża duch niebieski  
Promieniące czoło chyli;  
Składa skarb swój — czyste łezki :  
Anioł oto poślubiony,  
Składa za mnie — lzy, pokłony;  
Bądź mój stróżu pochwalony!  
I w miłości tam ognisku,  
Jak dwie lilje w jednym wieńcu,  
Oblubieniec w oblubieńcu,  
Zleliśmy się tohem w uścisku,,

« PAN zastępów świętych—święty! »  
 Wyżej—wyżej wieją chóry...  
 I ja ważę lot do góry,  
 Lecz zwicłnięty—o! zwicłnięty...  
 W myśli wstają pierwsze męty...  
 Anioł mój na klęczkach woła...  
 Pozdrowienie ślą wybrani...  
 Na ramionach już anioła,  
 Smętny wracam do odcłani.

## V.

Mierzchła — och! Ojczyzna złota!  
 Łza mi pierwsza wzrok ociemia,  
 Na sen Anioł skrzydły młota :  
 « Syn ty ziemi! ziemia! ziemia!  
 « Śnij na falach tam żywota! »

## VI.

Zwierciadłany sen — o! czuły,  
 Jakieś widma w mig zasnuły —  
 To wyraźne, to rozwiwne,  
 Widma ludzkie dobre, gniewne!...  
 Niecielesne wodzę oko —  
 W czasach — miejscach — o! szeroko! —

Swita komuś dzień-boleści...  
 Od kolebki wprost na groby,  
 Mknie kochany cień niewieści...  
 Pierwszy uśmiech do żaloby!...  
 Więc i ona nie popieści!...

Czas wiosniany inszym miły,  
 Jemu patrzaj wietrzny, luty,  
 Dziecię goni na mogiły,  
 Czemuś słucha smutnej nuty,  
 Lub się tuli do ołtarzy;  
 O! sierocy wzrok przybłądy,  
 Cudzy świat spotyka wszędy,  
 Ani jednej — miłszej twarzy;  
 A już kocha! — Patrzaj łzawy,  
 Zmudzi — nudzi — wśród zabawy,  
 Na pustkowiu radziej marzy :  
 Duma dumki...

Patrzaj w szkole!

Z nieba spada nań nauka;  
O czém inszém śni pacholę,  
Naokoło do sere puka:  
« Do mnie — do mnie — tu — rowieśni! »  
Co dusz czystszych w siebie chłonie,  
Jako wrotki swojej pieśni —  
Pieśni żywej, w dłoniach dłonie,  
Wszystkie wiąże na swém łonie. —  
Na pustkowi marzy — wzrasta:  
A już za nim krasnolica,  
Wiecznych smutków tajemnica,  
We snach goni się niewiasta. —

Patrzaj — młodzian już na fali!...  
W świat zieleni się myśl żyzna:  
Nagle — okrzyk wstaje w dali —  
« Polska — Polska — twa Ojczyzna!  
Rowieśnicy zaklaskali:  
« Czynów! — czynów! — cudu! — cudu!  
« Rozkujemy więzy ludu!... »  
On — w zapale się nie mieści;  
Potępieniec — błogiej wieści,  
Technieniem nutę stepu łowi,  
Ku rodzinie, ku Dnieprowi,  
We łzach wota: « Bądźcie zdrowi! »  
Więc i tu nikt nie popieści?...

W świat a dalej! A po świecie —  
Młodzian się na wiatry miecie...  
Patrzaj — patrzaj — gdzieś — daleko —  
Nad oczystą inszą rzeką;  
Po staremu śni na jawie;  
Mokrą mruga w świat powieką,  
Służy zgastych plemion sławie,  
Stare bratnie waśni jedna.  
Myślą wraca na bezedną,  
W grzechy ojców głębiej wzięra.  
Coraz marzy mętniej, smętniej,  
Słuchem łowi bohatera —  
Aż niebieski gość zatętni...

A robota w krąg podziemna,  
Jak wulkanów potajemna,  
Wre, wysysa ziemi jady,



Mięsza różnych barw płomienie :  
 Ma się — ma się — na trzęsienie...  
 « Poświęcenia się! lub zdrady! »  
 Woła całe pokolenie...  
 I niebawem — grzmia wulkany,  
 Rozpościera się pożoga;  
 Świat poczyna coś — bez Boga!  
 Na swój rozum. — O! pijany  
 Młodzian; — w zgiełku, zawierusze,  
 Za inszymi się szamoce;  
 Mąci — mąci — do dna duszę,  
 I owoce — och! owoce  
 Cierpkie, gorzkie, wskróż przepsute,  
 Śsie jak balsam za pokutę!...  
 Wypieszczone jego mary,  
 Płoszy śmiech szatanów dziki...  
 Widzi w bojach synów wiary —  
 Jak się pluszczą w krwi ofiary,  
 A w głos szydzą ofiarniki!...  
 Wstają oto żale, krzyki...  
 Polska tchnęła jęk boleści!...  
 Więc i ona nie popieści?

W świat — a dalej! A po świecie  
 Wyrzucone z domu śmiecie,  
 Młodzian się na wiatry miecie!  
 Bogobojny, taki cichy,  
 Tuli oto w łonie węża:  
 Tknięty kołcem czarta-pychy,  
 Wdzięwa rogi już na głowę;  
 Suszy mózg — i myśl wyteęza,  
 Na zamachy wciąż jałowe;  
 Łaknie burzy, krwi, swawoli!  
 Duch na falach; serce boli;  
 Ale co mu duch? lub serce?  
 Puszcza z dymem dni i lata,  
 Pieśń zamiera na rozterce:  
 Patrzaj — winy ojców, świata,  
 Już na wieniec sobie splata!

Dawno obok anioł kwili.  
 Na kolanach czeka chwili  
 Aż się w złościach upamięta...  
 Młodzian śni raz — jakoś milej —

Jak puścizna ducha święta  
 Zalatuje wieść o niebie...  
 Patrzy bystrzej — w słup — za siebie,  
 Rozwiewają się tumany...  
 Z pod omamień grubych płótna,  
 Widzi świat swój — świat kochany —  
 Jak grób pusty, pobielany;  
 Mądrość wieku balamutna,  
 Syczy w pleśniach jak gadzina...  
 Młodzian — coś — jak przypomina!  
 Bije w ziemię dumnym czołem,  
 Za płaczącym swym aniołem,  
 Jako dziecię jaka spotem:  
 Wielkie winy — ależ PANIE,  
 Większe Twoje zmiłowanie!

Patrzaj, spełnia kielich do dna!  
 W głos ślubuje — gdzieś — na grobie —  
 Nie zagniewać PANA w sobie:  
 Wiara — matka niewyrodna,  
 Roztkliwiona w płacz pokorą,  
 Oto czule, coraz czulej,  
 Do swych piersi dziecię tuli:  
 By uleczyć duszę chorą,  
 Da mu darem — świat rozległy,  
 Pośle swoje czarownice.

Na skinienie — biegną — zbiegły —  
 Pieśń — i czystość — dwie siostrzyce;  
 Na rumieniec grzeją lice,  
 Gdzieś na rajskie gody wiodą...  
 Młodzian z piersi, ze żrenicy,  
 Jako z mszalnej kropielnicy,  
 Jako z mszalnej kadzielnicy,  
 Bucha w niebo wonię, wodą!  
 Na pustkowiu powrót ducha,  
 Sławi świetnie: — słucha — słucha —  
 W sercu tętno; wieść się budzi —  
 Gość — gość nowy nie od ludzi!  
 Przysłoń dom! Wyszukaj kwiecia!  
 Czerownica trzecia — trzecia —  
 Siostra miłość z niebios zbiega!...

Ren gdzieś szumi . . . . .





W świat — a dalej! A po świecie  
 Wyrzucone cudze śmiecie,  
 Wiatrem się na wiatry miecie.  
 Lik przyjaciół niegdyś mnogi,  
 Spółwędrowcy jednej drogi,  
 Już pobożnych służnię enocie;  
 Ukochane patrzaj — wrog! —  
 Prześladowań knują krocie :  
 Na wiek wieków rozminięci! ...  
 Lecz nie w sereu, nie w pamięci,  
 On się modli wciąż za nimi ...  
 Odtąd świata już nie wini :  
 Rozmłówał się w pustyni,  
 Utkwił w ziemię kij pielgrzymi,  
 Aż rozkwitnie Pańskim cudem!  
 Na kolanach, za swym ludem  
 Prorok oto w lutnię trąca, —  
 I pieśń czysta, strumieniaca,  
 Wciąż zwierciadli jak na wodzie,  
 Niebem, słońcem — na pogodzie!

Och! za jakież cierpi winy?  
 Rószczkaż mu wykwitnie z kija? ...  
 Długo żył on dla rodziny,  
 Dla przyjaźni, — dziś nieczyja  
 Dłoń nie wspiera; sam, jedyny,  
 Jako cień podniebny mija ...

Służy ludziom och! i pracą,  
 Nie dba — płacą, czy nie płacą,  
 Byle nie jeść darmo chleba :  
 Robotnikiem w mogiłniku.  
 Krzyżów mają tam bez liku,  
 Ale co dzień nowych trzeba.  
 « Bóg ci pomoż robotnikul »  
 Anioł w locie błogostawi,  
 O! robotnik zadumany —  
 Wstrząsa głową na bociany,  
 Coś sam na sam ku nim prawi,  
 W czarnoksiężkim swoim zmyśle.  
 Z ptastwem bożem żyje ściśle,  
 Znowu śledzi lot żurawi,  
 Z klucza łamią się na rotę;

Będą burze snąć i słoty,  
Bo się chowa do pieczary.

Na dłoń patrzy — jakieś mary,  
Mary wieków niby z dłoni  
Wieją sennie, — aż się prześnią?...  
Czemuś głośnieję w lutnię dzwoni?...  
Chwali PANA nową pieśnią!...  
Patrzaj, krzyżem leży. W ciszy  
Coś — czy huk podziemny słyszy?  
Ciężki zaduch bije z chmury...  
Och! och! błyska na płaszczyny...  
Anioł grzmotem głosi z góry:  
« Wróć wygnaćcze do Ojczyzny —  
« Policzone łąy — do łezki! »

## VII.

Na głos — oblask — jam oekniony.  
Zaszłochałem: « Och! do której —  
« O! do ziemskiej? czy niebieskiej? »  
Zniknął anioł poślubiony,  
Głuche, puste, w koło strony.

## VIII.

Wiekuiście tchnienie Boże,  
Wiatr stepowy lekki, suchy,  
Wnet podściela się jak łożo.  
W koło ramion wzdyma puchy,  
W ciepłe tuli mię pieluchy;  
I kołysze — już kołysze —  
Na mogiły, na kamysze.  
Widzę zdala Czarne morze,  
Jak podrzeźnia w blasku zorze...  
Cuda widzę — cuda słyszę! —  
Blask i rozdźwięk biją z łuny,  
Guślar-guślarz złotostruny,  
Bojan ku mnie pieśń podzwania.  
Pieśń ojcowską powitania!..

Świeć się gęśli Bojanowa!  
Czarnoksieźkie myśli, — słowa,  
Rościelają się po drzewie;  
Rosą świecą się w powiewie;  
Przemigają górą — dołem —

W mgnieniu oka zwierzem — ptakiem —  
Siwym orłem, to sokołem,  
Szarym wilkiem, to sumakiem...

Świeć się pieśni starosławna!  
Stoi zgasły wiek na jawie...  
Wodze, jako z dawien — dawna —  
W swej olbrzymiej tam postawie,  
Grzmia w zbroice przez manowce,  
Na Pieczyngi — czy Połowce?

Ciszej — milej — pieśń podzwania...  
Słowo — słowo — pożegnania,  
Chleb duchowy ku podróży!  
Błogostawi coś — czy wroży?  
Blask i rozdźwięk już się słania...  
Wielki Ojciec — głośniej — dłużej  
Blask i rozdźwięk dalej pierzcha,  
Guślar-guślarz w mgle zamierzcha...

## IX.

Wiatr stepowy tchnienie Boże,  
Napowietrzne moje łoże  
Rozbujany — od swej osi,  
Ku wyżynie, ku nizinie,  
Jak pelikan przez pustynię,  
Swoje piskłę z sobą nosi.  
Niecielesne wodzę oko —  
Wodzę w cudach o! szeroko...

Czas bezbrzeżny — czas w rozstrzeni,  
Słowem Bożem się promieni,  
Śpiewa wielką epopeję:  
Miliony światła, cieni, —  
Światy w kwiaty — światów dzieje,  
Na kadzidło PANU wieje...  
Któż ogarnie i wypowie,  
Drobnym promyk w Bożym słowie?...

Widzę! — Ziemia zwie się rajem;  
Raj i niebo sobie wzajem  
Świecą zbliżka. — Aniołowie  
Jako równi w mocy chwale,  
Przy człowieku — przy Adamie,  
Towarzyszą mu wspaniale,



Przechadzają się pod ramię :  
 Pieszczoch Pański po widomu !  
 Z roskoszną piękną, młodą,  
 Błogie oto życie wiodą.  
 Ani cienia smutku — sromu.  
 Ziemia sługa w strojnym wdzięku,  
 Do snu słodką pieśń świegocę, —  
 Sniącym nosi aż do ręki,  
 Miód — i mléko — i owoce. —  
 Wieczność pieszczot — śród uśmiechu !...  
 Kochać, nucić, snić po cichu, —  
 Jakaż Łaska OJCA PANA !...  
 Ludzka paro na kolana !  
 Co też czystych — co tchu stanie  
 Wołaj paro ukochana :  
 « Na wiek wieków święć się PANIE ! »

Gdzie tam ! Widzę ! — rokoszanie  
 Już nie radzi coś ze stanu —  
 Dają uwieść się ku złemu ;  
 Och ! po ludzku, po swojemu.  
 Dobrodziejstwa płacą PANU !  
 I zaciska się dłoń szczodra.  
 Arcy- mądry, w łzach oboje,  
 Przepasują liściem biodra,  
 Idą w świat — o ! znoje, boje ;  
 Na potomstwo plemię swoje !  
 Jeszcze — jeszcze litość Boska  
 Na wygnańcach : śmierć u boku,  
 Czuwa — wiecznie ma na oku ;  
 Jak o dzieci wciąż się troska ;  
 By gdy zwątlą w trudach siły  
 Zepchnąć brzemię do mogiły.

Może człowiek się ukorzy ?  
 Gdzie tam ! — patrzaj rajskie plemię,  
 Wiek po wieku bluźni gorzej :  
 W szerz i wdłuż pustoszy ziemię.  
 Brat, zabija brata w złości.  
 Są już biedni, są bogaci ;  
 Ów chleb chowa, ów zazdrości ;  
 Hurmem bracia nuż na braci !  
 Owoż owoc wiadomości  
 Pożywajcie. O ! wyrodni.

Co okrucieństw? sprośnych zbrodni?  
 Jad węzowy w świat się sący,  
 I gniew Boży w ślady — rączy —  
 Wzbudza potop! ...

Na powodzi,  
 Nad korabiem — tęcza wschodzi.  
 Wiek po wieku pokój złoty,  
 Święty pokój z ludźmi mieszka.  
 Patriarchów skróś namioty.  
 Ale w sercach mgła tęsknoty :  
 Jakaś wszczyna się zamieszka!...

Nim rozejdą się na kraje,  
 Oho! gwar tam, gwar powstaje :  
 Liche żdźbła, a w gniew się jeżą;  
 Grożą niebu śmieszna wieża.  
 Na zuchwałe budowniki,  
 PAN dopuszcza bełkot dziki...  
 Znów objawia się widomie :  
 Oto deszcz siaraczany gore!  
 Oto trzaska grom po gromie,  
 Na Sodomę, na Gomore!

Starta złość — zdeptana pycha  
 Świat swobodniej znów oddycha :  
 Z pnia rozkwita ludzkość młoda.  
 Ludzie? — Ludzie w dawnym płużą :  
 Łowca swego oj Nemroda  
 Wypatrują rękę dużą!...

Może człowiek się ukorzy?  
 Gdzie tam! — wiek po wieku gorzej!  
 Ssiej swój rajski owoc, wolę;  
 Znów się mnoży na niedolę :  
 Nowe puszą się narody!  
 Rozpustują nowe grody.

W pokoleniu jednym Lewi,  
 Szczep się Pański bujniej krzewi!  
 O! Izrael uciśniony  
 Gnębią — patrzaj Faraony :  
 PAN wyniesie go nad ludy!  
 Mojżesz z Boga przełożony,  
 Oznajmuje moc swą cudy.  
 Wiedzie morzem — przez pustynie.....

Sion! Sion! w Palestynie.  
Oto znosi zakon z góry?

Może człowiek się ukorzy?  
Gdzie tam! — Wiek po wieku gorzej!  
Po staremu mrok ponury!  
Lud wybrany — w swoje hula  
Niechce sędziów — woli króla!  
I niewolnik w cudzej ziemi:  
Słuchaj! jęk gdzieś — jęk daleki —  
Wybrzeżami wierzbowemi  
Babilońskie niosą rzeki. —

A w około się zieleni:  
Ludzkość się gdzieindziej kwieci:  
Ukochane, błogie dzieci,  
W gródkach swoich tam Helleni  
Rozkoszują w rajskiej pieśni!  
Co się im dzień po dniu nie śni?  
Czarodzieje — a cieleśni!...  
Tybr gdzieś błyska! I u brzegu  
Hej wilczyca szuka łoża:  
Tam — u siedmiu gór podnoża.  
Swe szczenięta oto zlega!..  
Nowa jakaś groźba Boża!

Może człowiek się ukorzy?  
Gdzie tam! — Wiek po wieku gorzej!  
Zgiełk — o! zamęt niestychany:  
Nowe puszą się narody!  
Rozpustują nowe grody!  
Lud wybrany? jak pogany,  
Jak te Greci, lub Rzymianie,  
Noc straszliwa — a śród nocy,  
Dzwonią tęskną pieśń Prorocy!  
Któż ogarnie i wypowie,  
Choćby promyk w Bożem słowie!

X.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem —  
W śnieniu ducha lekkim, miłym...  
Niecieleśne znowu oko —  
Budzę w cudach — o! szeroko...  
Czas bezbrzeżny — czas w rozstrzeni,  
Słowem Bożem się promieni, —



Spiewa wielką epopeję,  
 Miliony światów, cieni,  
 Światy w kwiaty, — światów dzieje —  
 Na kadzidło PANU wieje...

Któż ogarnie i wypowie,  
 Drobną promyk w Bożym słowie?

Widzę! — Wschód się wypogadza,  
 Woń od ziemi bucha raju!...  
 NAZAREŃCZYK się przechadza,  
 Od rodzaju do rodzaju —  
 Boska jemu cześć i władza! ...  
 JEZUS! JEZUS! rozjęk głuchy —  
 Po otchłaniach szerzą duchy.

Czysty — z czystej syn Dziewicy!  
 Z OJCA, — z DUCHA cuda czyni...  
 Chleb rozmnaża na pustyni...  
 Nawracają się celnicy...  
 Pomocnicy oto pracy,  
 Prostaczkowie i rybacy!...  
 Uczy pośród synagogi...  
 Oto woła z wielkim żalem :  
 « Biada ci o! Jeruzalem —  
 « Żeś zboczyło z Pańskiej drogi!  
 « Mordowało twe Proroki! » —

Strach upada wielkooki...  
 Piśmiennicy wrzask roznieśli :  
 « Błuźni — błuźni — ów syn cieśli;  
 Na krzyż hańby o! Proroku. » —  
 Radość wielka w czartów kuźni.  
 « Błuźni — błuźni — o! nie błuźni : »  
 Szmer rozechodzi się na boku. —  
 Faryzeje już na radzie.  
 Judasz, milczkiem — gdzieś o mroku,  
 Potępieniec śni o zdradzie.

Ofiarować się potrzeba! —  
 PAN z uczniami na wieczerzy :  
 Myje nogi. Śród pacierzy —  
 Zwierza tajemę Wina, — Chleba :  
 Jam baranek Boży z nieba. —  
 « Niech się spełni OJCA WOLA! »  
 Pan samotny — na ogroju,

We łzach modli się ku Ojcu.  
 Judasz bieży gdzieś przez pola. —  
 PAN przyjmuje grzechy — kroci.  
 Pod ciężarem w krwi się poci :  
 « Niech się stanie OJCA WOLA ! »  
 Tłum orężnych już okola...  
 Przenajświętszy skępowany,  
 Rozpoczyna chwałę męki :  
 Człowiek ciałem — krewki, mięki,  
 Cierpi w ciele razy, rany;  
 Głośnie modły — ciche jęki :  
 Przed urzędem, — przed kapłanym, —  
 Śmieje świadczy prawdzie z nieba...  
 Ofiarować się potrzeba ! —  
 Chwała męki — i na krzyżu :  
 To cierń bodzie — to goźdź wierci.  
 Lud urąga się w pobliżu,  
 Zółć podaje aż do śmierci.  
 U stóp żale, wrzask niewieści,  
 Przeraźliwa w niebo skarga, —  
 MATKA męczy się w boleści,  
 Magdalena włosy targa,  
 Uczeń JAN którego kocha —  
 Wskróś cierpiącą duszą szlocha...  
 Czas dopełnia się, PAN kona !  
 Słońce śmi się : — krew czerwona —  
 Jeruzalem — biada — biada ! —  
 Patrz na słońcu krew osiada !  
 Ziemia drży na trwogę : trwoga —  
 W ślad gniewnego stąpa Boga, —  
 Lichy zlepek synagoga !  
 Jak zasłona tam Mojżesza, —  
 Roztargany sojusz stary !  
 Już gdzieindziej arka wiary...

W proch o ! ludzie — PAN pośpiesza —  
 Zmętwychłistaje w chwale nocą ;  
 W słońcach się otlchtanie złocą :  
 Odkupieńców za nim rzesza :  
 PAN obdarza ucznie mocą,  
 Błogosławi nad narody !  
 Za nim Święty Duch przez wody,  
 Wieje łaski na świat młody. —

Piłat myje ręce w trwodze,  
 Wszystkie swoje bogi chwali.  
 Lud wzburzony — jak na fali; —  
 Zgiełk i popłoch w synagodze..  
 Faryzeusz Saul szaleje :  
 « Kamienować ! » wrzeszczy srodze,  
 « Burzyć — zburzyć Galileję ! »  
 Do Damaszku mknie poskocznie,  
 Kędy nową kazań rozpocznie ;  
 PAN w światłości, grzmi z manowca :  
 « I tyż Saulu prześladowca ! »  
 Olsnął. W ziemię bije czołem.  
 Przejrzał znowu. Wstecz zawraca.  
 Faryzeusz, Apostołem :  
 Pawle — Pawle — wielka praca !  
 Nowy człowiek, sen swój skraca,  
 Trąbka apostołskich uszu :  
 « O Łukaszu — Mateuszu !  
 « Nieśmy Słowo na pogany ! »  
 Uczeń PANA ukochany,  
 JAN utula serca rany,  
 Idzie kazać Mistrza chwałę.

Ziarno pada nie na skałę,  
 Święty Duch w stonach plemi;  
 Wstają uczni jak z pod ziemi !  
 Niestychane znoje, trudy,  
 PAN podpira swemi cudy ;  
 Drobną słodzy — wielkoludy !...

Paweł burza — jak na wietrze,  
 Ład czy morze — skróć widomy,  
 Świeci łaską — ciska gromy.  
 Paś owieczki pańskie Pietrze !  
 Zastaw sieci do połowu !  
 Paweł wróci....

Wraca znowu,  
 Na świadectwo Mistrza słowu ;  
 Jeruzalem w oczy gromi :  
 « Kaj się ! nierządniczo stara ;  
 « Piśmiennicy w proch poziomi !  
 « Kara z niebios — idzie kara !  
 » Piekło pomódz wam nie zdoła ! »



«Na krzyż, — na krzyż Apostoła.»  
 Woła lud — i Paweł woła :  
 Apeluje do Cezara ;  
 « Jam świadectwo — i ofiara »  
 A szamocze w tłum rękoma :  
 » Pietrze, Roma — nasza Roma ! »  
 Któż ogarnie — i wypowie,  
 Choćby promyk w Bożem słowie !

XI.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem —  
 W śnieniu ducha lekkim milłem :  
 Niecielesne znowu oko —  
 Budzę w cudach — o ! szeroko...  
 Czas bezbrzeżny — Czas w rozstrzeni,  
 Słowem Bożem się promieni,  
 Spiewa wielką epopeję.  
 Miliony światel, cieni,  
 Światy w kwiatach — światów dzieje,  
 Na kadzidło PANU wieje.  
 Któż ogarnie — i wypowie,  
 Drobnym promyk w Bożem słowie ! —

Widzę piękne miasto. W mieście  
 Wieczne gody : a boleście  
 Po pieczarach. Od ciemnicy,  
 Jęki sierot, — łzy niewieście.  
 Dzwonią na gwałt Męczennicy...

« Roma ! » Okrzyk głuchy zrazu, —  
 Grzmi roznośniej od Kaukazu,  
 Lik skrzydlaty, czy tabunny,  
 Szerzy w stepach tentent, huki ?  
 Coś już wietrzą pańskie kruki !  
 Barbarzyńcy — o ! nieuki —  
 Ostrogoty, Goty, Hunny :  
 Z różnych plemion czerń zaciężna,  
 Straszna w sile — a orężna ! ...  
 Bliżej, bliżej — okrzyk dzwoni :  
 « Ura ho ! na popas koni,  
 « Do Panonji ! do Panonji !

W stal zakuty wódz na przedzie,  
 Przez bezdroża jedzie — wiedzie, —  
 Konny posąg Al-hun-ryka,

Niedźwiedziami strzępi kudły !  
 Suchożyły, w kość zachudły,  
 Boży gniew, — twarz groźna, dzika ; —  
 Wzrok co nigdy się nie zmyka,  
 Bo powieki wrosły w czoło...  
 Jako rzeka w skałach stroma,  
 Pluszcze za nim gwar w około :  
 « Roma ! Roma ! gdzie ta Roma ? »

Konny posąg wódz na przedzie,  
 Nieprzystępny, głuchy, niemy,  
 Przez bezdroża jedzie, wiedzie ;  
 Nagle staje.

« Tu spoczniemy.  
 « Strona w stepach ta ! czy nie ta ?  
 « W nocy wskaże nam kometa !  
 « Roma — Roma — niedaleko...  
 (Grzmi ku swoim wieść ponurą :)  
 « Tam — za siódmą tylko górą...  
 « Za dziewiątą tylko rzeką !  
 « Ale słońce mile świeci,  
 « Poigrajcież w piasku dzieci !

Na rozkazy wodza dziatwa —  
 W prawo — w lewo — zdale — zbliśka —  
 Wnet się roi na mrówiska !  
 I zabawka lekka, łatwa,  
 Nie mitręży wcale siły.  
 W ruchu tylko ręce, stopy :  
 Znoszą skały pod mogiły.  
 Ryją na sto mil przekopy...  
 Ślad maluchny ich przechodu,  
 Pamięć czém był świat za młodu !...

Na rozkazy wodza — Wi-ho !  
 Huczy w stepach tentent koni,  
 Grzmot za grzmotem w niebo biją :  
 « Do Panonji do — Panonji »  
 Konny posąg — wódz na przedzie,  
 Kędy jedzie ? kędy wiedzie ?  
 Nikt zapytać się nie waży.

Od Awarskiej przedniej straży,  
 Łacinnika pędzą cwałem.  
 Wódz zatacza okiem śmiałym,

Staje nieco : « Praw języku,  
« Mężu rzymski—łżyj bez liku ! »

Jeniec jąka drżąc : « O! królu —  
« Pater-patriæ, konsulu!  
« Pontski prætor — civis natus,  
« Cajus — Furius — Dentatus —  
« Wiedzie zastęp niezliczony,  
« Flos romana, legjony;  
« Sypią zasiek przez porzeczce,  
« Po kohortach ostrzą miecze...  
« Sancta verba veritatis!

Jak na puste psa szczekanie,  
Wódz w płomieniach nagle stanie,  
Biedny jeńcu — satis! satis!  
« Scierwo rzymskie — idź do czorta!  
« Co tam — legjon! czy kohorta!  
« Ostrzą miecze? Toż nieszczęście!...  
« To precz oręż — i na pięście!  
« A oklaskiem — ziemię wstrzęście! »  
I jak rzeka w skałach stroma,  
W ślad za wodzem czerń ruchoma,  
Pomrukuje : « Roma — Roma —! »  
Któż ogarnie i wypowie,  
Choćby promyk w Bożem słowie!

XII.

Wiatr stepowy technienie Boże, —  
Napowietrzne moje łoże,  
W lot skrecony — na swej osi,  
W inszą stronę wzrok unosi.

Widzę — piękną, błogą ziemię  
Zieleniące się przestworza, —  
Góry, lasy, a trzy morza;  
I kochane wielkie plemię,  
W słońcu się — na kwiatkach roi...

Pra-pra-pra-ojcowie moi!  
Rószczka złota — och! ta sama —  
Przesadzony szczep Adama, —  
Z pod namiotów Abrahama!...  
Boży Duch wiekuje w mowie;  
Z Boga chleb się zboże zowie!  
Z Boga ty bohaterowie!



Z Boga dzierzę — zysk i straty,  
 Ów ubogi, — ów bogaty!  
 Pan ku dzieciom łaskaw zdala,  
 Chociaż grzeszne, grzeszne wielce,  
 Ubóstwiają sprosne cielce!  
 Dotąd, — wszystko im pozwala:  
 Ani znoju, — ani boju,  
 Wolni — równi — śnią w pokoju...

W czyich ręku patrzaj losy!  
 Oci! królują im dziewice,  
 Rozkochane — krasnolice!  
 Krótki rozum, — długie włosy!...  
 Patrzaj — patrzaj — przed Tatrami —  
 Słynie córa w świat Krakusa!  
 Patrzaj — patrzaj — za Tatrami —  
 W bratnich Czechach znów Lubusa!  
 Przy Królowych — w ślad gęślarze:  
 Za oczyma, za pieśniami,  
 Ludy — do nóg chylą twarze!...

Czemuś nagle — niespodzianie,  
 Ziemia w zorzach się rozbliyska?  
 Derewlanie, a Polanie,  
 Różni — różnych mian Słowianie,  
 Biegą święcić uroczyska!  
 Puste sioła i grodziska...  
 Patrzaj! tam od Łysej Góry,  
 Z korowajem strojne chóry,  
 Pieśń na świętą rzekę biją!  
 Głośniej — szczerzej — pieśń rozbrzmiała;  
 Czyją głoszą chwałę — czyją?  
 « Perunowi cześć i chwala!  
 « Święty ogień dla Kupala! »

Jako długi Boh, — padłem —  
 Koło wiję się za kołem, —  
 Lud płasami bogów sławi!  
 Krasawice — w kwiatach, wieńcach,  
 Przemigają się w rumieńcach;  
 A mołojcy zwinni, żwawi,  
 Od pokusy, — do pokusy, —  
 Przez ogniska sadzą susy:  
 Wiatr za wiatrem w step zagania —  
 Klask, — to śmiech, — to całowania...

Od otchłani duch Wojciecha,  
Święty mistrz, we mgle zarania,  
Ku swej działwie się uśmiecha.

Pusta głuchnie coś uciecha.  
Tłumy kupią się do środka :  
Guślar-gęślarz tędy kroczy...  
Brodatego widzę przodka !  
Twarz pogodna — coś ochoczy !  
W niebo stroi gęśl i oczy...  
O ! podzwania nuta słodka :

« Łado ! Łado ! o Kupało !  
« Oby nam się dobrze działo !  
« Bohu ! Wszystkie bohy w niebie —  
« Jako w tęczę patrzą w ciebie ! —

« Szczodre na nas wielkie Bogi,  
« Dają corok pokój błogi ;  
« Matki płodne, dziewczki hoże,  
« Młeczne trzody ! bujne zboże.

« Stare-sta, kontyny, miasta,  
« Słyną łaską Radegasta ;  
« Nas Dziewanna kocha, żywi, —  
« Żyjem szczęśni, bo pocziwi. —

« Łado ! Łado ! o Kupało !  
« Oby nam się dobrze działo !  
« Bohu ! Bohu ! modlim ciebie —  
« Módl za nami Bohów w niebie !...

« Perun daje niech pogodę !  
« Niech Światowid plemi zgodę !  
« Niech Marzanna chowa statek,  
« Ojcom naszym przyda latek !

« Sam Tur niechaj kopców strzeże !  
« Niech straszliwie mści grabieże,  
« Na Litwinach, na Bojemcach,  
« Na Czudakach — wszystko Niemcach !

« Bohu ! Bohu ! modlim ciebie —  
« Módl za nami Bohów w niebie !  
« Łado ! Łado ! o Kupało !  
« Oby nam się dobrze działo ! »

Za gęślarzem w huk rozgrzmiało —  
 Na okolne wody, echa, —  
 « Łado! Łado! o Kupało!  
 « Oby nam się dobrze działo!  
 Od olchłani duch Wojciecha,  
 Ku swej działwie się uśmiecha...

Zorza z morza niebo krasi,  
 Coś milczący stoją nasi...  
 Wiatr, czy roz huk bije w ucho?  
 Święta rzeka szumi stroma,  
 Boh coś Bohom szepce głucho...  
 Głośniej — głośniej: « Roma! Roma!  
 Czy powtarza z nieba hasło?  
 Nagle hasło w grzmot roztrzaśło:  
 « Ura-ho! na popas koni,  
 « Do Panonji! do Panonji! »

Konny posąg — wódz na przedzie,  
 Uroczyskiem — jedzie, — wiedzie,  
 Huczy z piersi: « Mir? czy wojna? »  
 « Mir! mir! » woła czerń spokojna,  
 Zmyka się na lewo — prawo;  
 Guślar miota się po środku:  
 Coś — czy liznał żyłkę krwawą?  
 Oho! bies już w moim przodku!  
 W rozdźwięk pęka z gęśli struna,  
 Na głos wrzeszczy: « Na Peruna!  
 « Sam Tur jedzie: czcicie Tura!  
 « Bogi każą — nie ma rady!  
 « A więc ura! — ura! — ura! —  
 « Podolanie za nim w ślady! »

Jako zdroje od ulewy —  
 Brzeg dneprowy, — prawy, lewy,  
 Prawy, lewy — brzeg wiślany;  
 Pobratyme Wilki, Swewy.  
 W skok zrywają się na tany —  
 Na Germany, Allemany! —  
 Ku jakiemuś gdzieś tam miastu —  
 Wojewodów już dwunastu,  
 Wali — z hukiem i paradą...  
 « Roma! Roma! goście jadą!... »  
 Któż ogarnie i opowie,  
 Choćby promyk w Bożem słowie!



XIII.

Wiatr stepowy technienie Boże,  
Napowietrzne moje łoże,  
Kołowrotem od swej osi —  
W różne strony wzrok unosi.

Jak szeroki, jak świat długi,  
Morza, lądy, świetlne smugi,  
Przełyskują się jak strugi,  
Czuć w powietrzu Messiasza!  
Wieść od ucha — w łot do ucha,  
Jak podziemne tętno głucha,  
Między ludy się rozprasza...

W imię Trójcy — technieniem DUCHA,  
Cielce się — na cielce walą;  
Odin, marznie pod Walhałą:  
Nad Szwarewaldem już w całunio,  
Theut ku Hercie — w zmierzch się sunie...  
Pusty Olimp, dawno pusty,  
Wyblakłemi na śmierć usty,  
Kończy głośną pieśń rozpusty!...  
Ma się na coś — wielka cisza...  
Może stypy dla Jowisza?...

Rzym z Cezarem w cyrku, w łaźni,  
Legjonom — bez bojaźni,  
Rozpieszczonym; coś na leżach —  
Wciąż się wilec śnią żelazni,  
Mruczą: « ferrarii lupi! »  
Augor mileczy coś? — niegłupi!

Nad morzami, po wybrzeżach,  
Pańskie płastwo na odlocie, —  
Dzikich, leśnych pułków krocie,  
Wysypiają czas ponury;  
Milej śnią — bo złote góry!...  
I w nadziejach dusza syta,  
Kędy droga — nikt nie pyta:  
Kelt, Kimr, Wandal, Serb i Skita  
To sposobi kóź na morze,  
To osłuje stal w toporze.

A Rzym? — Rzym się pyszni stary,  
Kolizea, lupanary;

Jako na świat huczał — huczy :  
 Syt mądrości, sławy, wrzawy,  
 Owóz gens barbara uczy!  
 Jowisz-Cæsar dość łaskawy,  
 Przyporządza sam zabawy,  
 Ludzką krwią tygrysy tuczy ; —  
 Swe pogańskie płodzi cuda!...  
 Piękny, miły Rzym jest zawsze;  
 Tylko co dzień gody krwawsze.  
 Tylko codzień jakoś — nuda, —  
 Niesmak — ludziom serce ima;  
 Mgli się w czole, — pod oczyma...

A rozkoszy — co rozkoszy!...  
 Tu z Falernu drogie wina,  
 Tam — na podziw piękna Frína, —  
 Ów — na stół swój — świat pustoszy, —  
 Ów doucza się powagi, —  
 Ów się kwieciami stroi nagi, —  
 Cóż? gdy nuda rozkosz płoszy!...  
 W lot zabija jak zaraza!...

Katullowa, Tibullowa,  
 Niemal na złość chrypnie mowa,  
 Tęchnie coś — jak rdzą żelaza.  
 Wielkość, sława ich na ludy, —  
 Nie uśmierzą serca nudy?  
 O! i na to mają leki —  
 U Katona, u Seneki, —  
 Wypruj żyły! —

Galle, Greki, —  
 Wyzwolenicy grzmia po rostrach :  
 « Heu proh pudor! Rzym niechory!  
 « To panicki płony postrach,  
 « Kwitnie! » Mowy ich, to wzory! —  
 Wielcy ludzie — ich retory!

Szerzyć dowcip i nauki!  
 Ćwiczyć waszą młodź w teatrach!  
 Rosciusze nowej sztuki,  
 Grzmia — już grzmia na czterech wiatrach!  
 Roma sancta o! eterna —  
 Kończ rozpustę i katusze!

Chrystusowa czeladź wierna,  
 Bogu tylko winna duszę;

W umartwieniu, postach, skrusze :  
 Jako siostra-miłosierna,  
 Od modlitwy — rzeska, hoża,  
 W skok pospiesza się do łoża,  
 Służy z serca — po swojemu :  
 « Niech się święci wola Boża !  
 « Módl się » — woła ku choremu,  
 Karci sługi, niewolniki, —  
 Za nieczułość, uśmiech dziki :  
 « Prawda — Pan wasz — Pan ów świata,  
 « Grzeszył w domu, — i na wojnie.  
 « Broił zło przez długie lata,  
 « Lecz pogrzebmy go przystojnie !  
 « Wielkie Boskie zmiłowanie !  
 « Kto wie co się z nami stanie ?... »  
 Któż ogarnie i wypowie,  
 Choćby promyk w Bożém słowie !

XIV.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem,  
 W śnieniu ducha lekkim, miłym...  
 Niecielesne znowu oko —  
 Budzę w cudach — o ! szeroko !

Czas bezbrzeżny, czas w rozstrzeni,  
 Słowem Bożém się promieni,  
 Śpiewa wielką epopeję !  
 Miliony światła, cieni, —  
 Światy w kwiatach, — światów dzieje,  
 Na kadzidło PANU wieje !...

Któż ogarnie i wypowie,  
 Drobnym profnyk w Bożém słowie ?

Widzę ! — Mija straszna burza...  
 Jeszcze w stronach — gdzieś — pogrzmiowa...  
 Świat na słońce się wynurza...  
 O ! zieleniejsze pola, drzewa...  
 W łzach ku tęczy ziemia mruga,  
 Oplukana, — odświeżona :  
 Insze widzę skrós plemiona,  
 I Rzym inszy !...

Boży sługa  
 Ksiądz w Piotrowej swej tiarze,  
 Mocarz, wyższy nad mocarze,



W prochu króle i cesarze.  
 Duch powściąga się świecką,  
 Krzyż w prawicy — znakiem krzyża,  
 Tych wynosi, — tych poniża ; —  
 Prawowierny lud — jak dziecko  
 Wykonywa Ojca wolę ;  
 Czyli karze, czy nagradza,  
 Z nieba jemu moc i władza :  
 Na skinienie — w bój — na pole —  
 Śmierć lub żywot — nuci psalmy :  
 « Służmy PANU — PANA chwalmy ! »

Widzę — zewsząd święci stądy —  
 Do męczeńskiej dążą palmy.  
 Na poganach pielgrzym cudzy,  
 Krwią naukę Pańską płaci,  
 Aby chrzest okupić braci :  
 Ile krajów — ludów — wszędy  
 Patrzą tędy i tamtędy,  
 Co anielskich bo postaci?...  
 Spółrozsiewcy w krwawej pracy —  
 Spieszą oto na w zawody,  
 Dyonizy, Bonifacy,  
 Wojciech Cyryl i Metody.  
 Patrzą tędy i tamtędy —  
 Cuda! — W cudach brzmią legendy?  
 Gdzie-no wdowa, lub sierota,  
 Złoty smok, — i złote wrota, —  
 Bóg wie ile — ile złota!...

A światoweż ich przepychy?  
 W czarnych lasach stają domki;  
 Na pogórzu klasztor cichy,  
 Pustelniki — owe mnichy —  
 Światoburców och! potomki,  
 Dają miesić się jak z wosku!  
 I szczebiocą już po włosku! —

Jak gołębnik — w łasce Bożej —  
 Po nizinach lud się mnoży, —  
 Siedli się pod Świętych strażą :  
 Insze gniazda na skał zrzebie,  
 Dawne panki — jak jastrzębie,  
 Po zamczyskach ciemnych łążą;  
 O rozbojach smutnie marzą;

Bo lud wszędzie — jak rodzina,  
Podpomagać się poczynają...

Świat ów — chłopiec romansowy —  
Serca słucha — a nie głowy,  
Kocha — roi — piękne rzeczy :  
Miewa czasem swe narowy, —  
Fuknie, huknie, pozłorzeczy,  
Bo niesworny, popędliwy, —  
Ale śni — i tworzy — dziwy.  
Zapał nieobludny, szczéry, —  
« Na koń! » — wzywa wiara święta  
W skok królowie i książęta. —  
Baronowie i rittery;  
Kto żyw kij pielgrzymi bierze, —  
Na kraj świata, — świętej wierze  
Spieszą w pomoc : — nucą psalmy —  
« Służmy PANU! PANA chwalmy! »  
Nad Jordanem na śmierć walka;  
Las cedrowy klaszcze w pyle...

Na pomorzu Prowansalka,  
Czarnooka nuci mile;  
Ze dnia na dzień — lata czeka —  
Wypatruje wciąż zdaleka...

Widno — widno — kilka łodzi,  
Śpiew po falach głucho brodzi, —  
Głośnieć — grubiej — grzmi u brzegu;  
Czarni jacyś nucą psalmy:  
« Służmy PANU! PANA chwalmy! »  
Powitanie się rozlega...  
Nadzy, głodni, lecz bez sromu  
Sępną tylko po widomu,  
Poglądają na zamczyśka :  
« Zonaż pozna? czy uściska?  
« Czy chowała statek w domu? »

Powitanie się rozlega.  
Przystrojeni lud i księża...  
Matka oto tuli zbiega;  
Żona we łzach pieści męża;  
Córy — siostry — u nóg — rękę —  
Co tkliwego skróś rozjęku?

Arfy słyhać! brzęk po brzęku,  
 Dzwonią Truwer z Trubadurem!  
 Minnesinger ciągnie wtórem. —  
 I kto żywy huczy chórem —  
 Lais, — Virelais — Minny :  
 Groźny rycerz! Pani młoda!  
 Bóg! a miłość a przygoda!...  
 Żywot błogi — jak dziecinny!  
 Któż ogarnie i wypowie,  
 Choćby promyk w Bożém słowie!

## XV.

Duch mój spoczął. Błogo śniłem,  
 W śnieniu ducha lekkiem, miłym :  
 Niecielesne znowu oko —  
 Budzę w cudach, o! szeroko.

Czas bezbrzeżny, — czas w rozstrzeni,  
 Słowem Bożém się promieni,  
 Spiewa wielką epopeję;  
 Miliony światła, cieni,  
 Światy w kwiaty — światów dzieje,  
 Na kadzidło PANU wieje...

Któż ogarnie i wypowie,  
 Drobnym promyk w Bożém słowie!

Widzę! — Zmiana w mgnieniu oka.  
 Świat łysieje jak opoka.  
 Zasiew — taki bujny, żyzny,  
 Marnie rozwił się NARODOM.  
 Duch unosi się ku wodom;  
 Wszędy piaski a mielizny...

W Carogrodzie wrą poswarki,  
 Waśń szalona — o! pijana —  
 Błuzni — huczy! A na karki  
 Z góry — miecz się chyli PANA...  
 O! straszliwsze, dziksze ordy,  
 Timurleğa, Batukana,  
 Grzmią po stepach znów na mordy.  
 Pod Kossowem krew ofiarna;  
 Krew ofiarną — wsiąka Warna;  
 Dla przyszłości — czyjeś ziarna!...

Widzę, ludzkość milczy zdala, —  
 Już się czemuś lepszą mieni;



Rozum — rozum swój wyzwała!  
Miecz — precz; — ręce na kieszeni,  
A szamocze się — wykrzyka:  
« Proch! i druk! i Ameryka! »  
Duch czy wróci?...

Mnich się żeni;  
W ślady za nim waśń złowroga:  
Skróż duchowni już cieleśni!  
Smutno — pusto — nigdzie Boga —  
Ani w sercach — ani w pieśni!  
Drobne czyny, — nudne dzieje; —  
Duch pochłania skry zapachu, —  
Człowiek studzi się pomachu —  
Jako kruszec: — świat kupceje! —  
Dawne gniazda na skał zrębie, —  
Ale pierzchy już jastrzębie:  
Więc o liche miasta, sklepy...  
Czują się — ze ślepym — ślepy...  
Wiedź! Wiedź! krew ofiarna...  
Dla przyszłości czyjeś ziarna!

Rozum — rozum się wyzwała!  
Z góry oto pluska fala.  
Z przenajświętszej wolnych wiary, —  
W Imię Boże — sztuką zdrafną,  
Kręca bicz — królowie, cary,  
Rozbijają ludy; — kradną;  
Na gościniec biegną ślisk...  
Zagajona straszna sprawa!  
Walka huczy długa, krwawa, —  
Już zabawą nocne spiski;  
Wszędy — jak na Czarnej-Rusi,  
Duszą cara, — to car dusi.

Rozum — rozum wyzwolony —  
Czyż użyczy swej potęgi?  
Czy pomoże burzyć trony?  
Patrzaj — pisze grube księgi —  
Łaskaw — baka coś niekiedy —  
I o wierze, — z musu, z biedy:  
« Gawiedź zabobonna, płocha,  
« Wciąż Chrystusa swego kocha.  
« Więc do czasu durzyć trocha. »

Rozum — służka duszy lichy,  
 Niedołęga, — który nie wie —  
 Choćby — skąd ów liś na drzewie?  
 W Boga mierzy rogi pychy!  
 Straszna jakaś katastrofa —  
 Krew zamrozi filozofa!...

Z dołu znowu pluska fala.  
 O! niewiasta się wyzwala!  
 Puste słowa : Dom — Rodzina.  
 Nuda — niesmak — jak przed wieki!  
 Rozum — pewnie znajdzie leki?  
 Ruszaj uczniu do Seneki!..,

Świtać — świtać — och! zaczyna —  
 Może jutrznia?.. gilotyna!...  
 Kiedyż świat ów PAN użyźni?

## XVI.

Duch mój spoczął. Już nie miłém  
 Snieniem — na pół ludzkim — śniłem...  
 Duch niebieskich duchów bliźni, —  
 W górę rwie się od poziomu,  
 Jakby uciec — gdzieś do domu :  
 Kwili smutnie... aż oniemia,  
 Głos anioła cichy, luby :  
 « Czas wypełnia się twej próby!  
 « Oto ziemia — twoja ziemia! »  
 Niecielesne wodzę oko —  
 Wodzę znowu — o! szeroko...

Widzę — widzę piękną ziemię,  
 Roztworzystych pól przestworza, —  
 Góry — lasy — a dwa morza!  
 I kochane, wielkie plemię,  
 Smutne — tęskne — coś na dobie —  
 We łzach patrzy się ku sobie!..,

Mgłą się Tatry przed oczyma...  
 Widzę brzegi Warty, Wisły,  
 Ludem — jako złotem błysły;  
 Polska rdzenna — o! rodzima —  
 Z pod orlego gniazda syny!...

Widzę brzegi Niemna, Dźwiny,  
 Jagiełłowe — pyszne wiano!

Chrzestne dzieci — puszcz Litwiny!  
Zmudź pobożna gnę kolano,  
Tchu świętego mi użyćza!...

Dniestr i znowu Dniepr przed okiem,  
Wieże stepu liczę wzrokiem,  
Kijów — Lwów — i od Halicza —  
Pieśń dziewicza, — krew dziewicza;  
Tęcza — bujnych niw, pustyni,  
Różni — różnych barw Rusini!...

Czemuż wszyscy — tak na dobie —  
Łzawo patrzą się ku sobie?  
Wielka MATKA ich w żałobie!  
Polska Piastów, Jagiellońska,  
Taka można i szeroka;  
PANI LITWY, RUSI, SZŁAZKA.  
Ni wolnego ziemi kęska,  
Na grób chociaż — dla Proroka!

Zewsząd jęk — o! rozjęk wielki, —  
Tyle krwi się już wylało:  
PANIE! PANIE! czyliż mało?  
Czyż na okup rodzicielki,  
Krwii serdecznej jeszcze trzeba!...  
Oto staje lud na męki,  
Śmieie świadczy prawdzie z nieba...  
Głośnie modły, ciche jęki,  
U Annasza, Kaifasza...

Co Herodów, co Piłatów?  
Co orężnych wszędzie katów?  
PANIE! PANIE! ziemia nasza,  
Cudzych łotrów dziś jaskinią...  
PANIE! wiedzą że źle czynią!

Podły lennik, — służka stary,  
Urągają się z Twej wiary,  
Każą czcic znów cielce-oary!  
PANIE! wiedzą że źle czynią!

Mowa nasza głuchnie wszędzie;  
Mowa w sercach wykochana, —  
Jak anielskich rąk narzędzie,  
Taka strojna — i ograna:  
Toż — do szeptów służyć będzie?



PANIE ! nasze niewiniątka —  
 Tam — z ciemnego skwirczą kątki ;  
 Biedne — nieżą się bać wroga,  
 Wprzód niżli ciebie BOGA!...

A niewiasty mdle na siłach —  
 Płaczą w prochu długie lata ; —  
 Krew ich — bracia, to w mogiłach —  
 To po wszystkich końcach świata !  
 PANIE ! PANIE ! a zapłata ?

Darmoż polską pieśń Prorocy, —  
 Jęczą oto z całej mocy, —  
 Jęk przeciągły — jak sierocy!...

## XVII.

Wiatr stepowy tchnienie Boże,  
 Napowietrzne moje łóże  
 Za poświętem braci wiatrów,  
 Ku wyżynie, — ku nizinie —  
 Jak pelikan przez pustynie —  
 Pędem niesie mię do Tatrów.  
 Przenikliwy duch, — jak gąbka —  
 Łzy, westchnienia, wsiąka w locie ;  
 Chmurny mżę od oczu rąbka —  
 Przesyconych kropel krocie.

Widzę w chmurach szczyt Łomnicy,  
 Z pierwoczesnych skał ukuty.  
 W pierwoczesny lód zasuty :  
 Dziś — dla pańskiej służebnicy,  
 Dzika ustron do pokuty.  
 POLSKA — POLSKA na stolicy !  
 Grzeszna ciałem — cierpi w ciele ;  
 Pokutnica piękna, miła,  
 Zawiniła wiele, wiele,  
 Och ! kochata, swawoliła.....  
 Lata klęczy na popiele !...  
 Na żalobę — wieją włosy,  
 Na żalobę — więdną lica,  
 Orszak siostr podziela losy,  
 Jęk po jęku różnogłosy !  
 Luba družka, powiernica —  
 Litwa tuli się do łona :  
 Krasawica, pieśń wcielona,

Szłocha na głos Ukraina,  
Lżę mrugnęła na mnie syna!

Polska — Polska — matka miła,  
Och! kochała, swawoliła...  
Na zgryzotę — wieki sławy,  
Wieją synów od otchłani:  
Groźni, sępmi, a kochani,  
Pierworodne Bolesławy,  
Stu zwyciężkich walk hetmani,  
Witoldowych wojsk starszyzna  
Wszystka wolna Kozaczyzna!  
Szemrzą oto: — « Co się stało?  
« Z czystą krwią — i z czystą chwałą?

Pokutnica piękna, miła,  
Och! kochała, swawoliła...  
Grzeszna ciałem — cierpi w ciele.  
Wieleż cierpieć lat o! wiele?  
Siostry klęczą na popiele,  
Jęk po jęku różnogłosy —  
Jęk po jęku ślą w niebiosy:  
« Wielkieć winy — Ależ PANIE —  
« Większe, Twoje zmiłowanie!...

XVIII.

Cicho — lubo — niebo mile —  
Coraz niżej — bliżej płonie...  
Rozpromienia się w motyle —  
Ciszej — ciszej — tu — na łonie —  
Czy zbudzone drży przeczucie?  
Głośnieć — głośnieć — pieśń Aniołów,  
Pieśń słowiańskich Apostołów,  
W serafińskiej wieje nucie:

« Cześć i pokłon Magdalenie!  
« Niesiem Pańskie rozgrzeszenie.  
« Pokutnica wzniesie czola —  
« PAN już zbroi Archaniola!  
« Święty Duch swój czas przybliża;  
« Świat się wzmoże w łasce krzyża!  
« Cześć i pokłon Magdalenie —  
« Niesiem Pańskie rozgrzeszenie!

« Owoc PANU z jej nasienia,  
 « Rozkwitają pokolenia :  
 « Sam Archanioł na ich przedzie —  
 « Ze złem bój ostatni zwiedzie !  
 « Grzech wiekowy — jak w płomieniu —  
 « Zgore w ludu uściśnieniu...  
 « Cześć i pokłon Magdalenie —  
 « W imię OJCA rozgrzeszenie ! »  
 I « Hosanna — o ! Hosanna —  
 « Na wiek wieków — chwała ! chwała ! »  
 W świętym liku nieustanna —  
 Wyżej — wyżej — pieśń rozbrzmiała !  
 Jako w niebie duch mój pała. —

Odmłodzona — w blasku — w pysze,  
 Wznosi czoło pokutnica,  
 Siostry rozjaśniają lica —  
 Cuda widzę — cuda słyszę,  
 Chłonę sercem śpiewną ciszę ;  
 Czy anielskie wraca pienie?...

Blask i rozdźwięk biją z łuny :  
 « Cześć i pokłon ! WOSKRESENIE ! »  
 Guslar - gęslarz złotostrony —  
 Sam król pieśni — Bojan kroczy  
 Na kolanach gęśl podaje.  
 Na słowiańskie wszystkie kraje :  
 Twarz pogodna — coś ochoczy —  
 Przesławnego widzę przodka,  
 W niebo stroi gęśl i oczy —  
 Och ! podzwania nuta słodka...

Stado — stado białe pędzi,  
 Guślar-gęslarz w głos łabędzi,  
 Puszcza słowo długie, wieszcze,  
 Ku przyszłości pieśń - nadzieja !  
 Słowo dzwoni w uchu jeszcze,  
 Mam je w sercu, — w sercu pieszczę,  
 Wiem jak zakląć czarodzieja !...

Niech na nogi Polska wstanie !  
 Na dniu godów wielkich w chórze —  
 Śród oklasków — o ! Słowianie,  
 Pieśń Bojana wam powtórzę.



Wiek cierpienia w mig przeboli,..  
Z gęsłą złotą — ku ośiarom,  
Wytnę w niebo lot sokoli;  
Na podzwonne po niewoli —  
W pogrzebowy pochód carem!

XIX.

Wiatr stepowy, technienie Boże —  
Napowietrzne moje łoża,  
Jak na hasło — mknieniem rwislém —  
Wzrok utula w mgle — jak w płótnie,  
Posuwiściej — świst za świstem,  
Jakąś nutę dziką — smutnie —  
Coraz smutniej — smutniej — głucho —  
Pogwizduje w lot na ucho...  
Hasa oto już w zamieci:  
Słucham — pieje kur gdzieś trzeci!...  
Słucham — niby żywy wieniec —  
Kwilą w koło głoski dzieci —  
« Brat — o! brat nasz — poronienie!  
« Na nic — na nic — pomoc wszelka —  
« Ziemska jego rodzicielka,  
« Anielskiego łaknie chleba!  
« Zamieć — zamieć — zamieć — wielka!  
« Chrztu! — o chrztu! o chrztu nam trzeba —  
« I polecim wraz do nieba!

XX.

Na szerokim — bożym świecic,  
Wszystko — dziwnie się tu plecie...  
Nie tak dawno — gdy żaloszny —  
Pożegnałem słońce wiosny —  
A wciąż marzę — gdzie to było?  
Kiedym latał — błogo, miło?  
Żywot mój — o żywot krótki!  
Pamięć świeża — jak w pogoni,  
Po pustkowiach swoich dzwoni —  
A obudza wieczne smutki!  
Żeby jedna — jedna chwilka!...  
Dni rozkosznych — miłszych kilka,  
Jak za oknem dni motylka,  
Na miotaniu się ubiegły...  
Skądże lot ów — lot rozległy?

Gdziem zasłyszal epopeję?  
 Światy w kwiaty — światów dzieje?  
 Skąd ów gęślarz złotostruny?...  
 O! dziecięciem niegdyś z domu —  
 Uciekałem pokryjomu,  
 Lecz na groby — na piołuny!...  
 Ale cudów świat zaznałem.  
 Ni go zgubić z myśli — z oczu!...  
 Może świeci tak w przezroczu,  
 Aż się stanie pieśnią-ciałem?...

## XXI.

Sam PAN kłębek czasów mota —  
 Nić promieni się po świecie...  
 Ludzie! snem wy to zowiecie!

Sen-że — moje łyzy żywota?  
 Sen-że — moja DUMA ZŁOTA?  
 Sen-że — Polszczyzna? Ukraina?  
 Sen-że — jedna — o! jedyna —  
 Moja — moja — BEZIMIENNA?...

## XXII.

Człowiek — tajemnica senna;...  
 Brudna liszka w swej poczwarcie,  
 Napowietrzne roi harde,  
 W ślocie — chłodzie — ślini listek...  
 Jeszcze — jeszcze — kilka chwilek —  
 Mrugnie promyk — i motylek —  
 W lot ku niebu zalsni wszystek!...  
 Wiekuj ludziom myśli święta!

Błogo temu — kto pamięta —  
 Luby, dziwny, gdzieś — przed laty,  
 Żywot czysty i skrzydlaty,  
 Pierworodny swój początek!  
 Kto w cielesnych więzów męce,  
 W niebo codzien wznosząc ręce,  
 Do tych dusznych drży pamiętek!....

## XXIII.

Na szerokim — bożym świecie —  
 Dziwnie jednak się tu plecie!  
 Pasożyty, zboże głuszą;

Oto szemrzą mądrzy ludzie :  
 « Co nam cuda ? lub o cudzie?... »  
 Cicho — ciszej — duchu — duszo !  
 Na wzór bliźnich twoich zmalej,  
 Otrzyj łzy ; — i dalej — dalej !

Molsheim w Alzacji, w Listopadzie 1836.

## WERSZE RÓŻNE.

### PRZECHAZKA PO ZA RZYMEM.

DO HAMILKARA N.

#### I.

Zadumana, senliwa Rzymska okolica,  
 Niby ksieni Janusa — po bożku dwulica,  
 Głosząca mir : — powonna, o ! godowa szata ;  
 A w czole mgłą się insze, przeminione lata ;  
 Coś wdowiego w pojrzeniu, a uśmiech wesoly !

Naszeż stepy ? Po trawach nurkują bawoły,  
 Rżą, pohasują konie ; a niech liść gdzie spadnie,  
 Pierzchliwco różne ptastwo zrywa się gromadnie ;  
 Jak mogiły się piętrzą gruzy uszyste, stare.

Idźmy stąd, idźmy dalej — tam za Solfatarę.  
 Góra, w bładą zieloność oliwków odziana.  
 O, villa Mecenas, villa Hadryana,  
 Augustowskie cienniki. — Cyf, wietrzyk swawoli,  
 « *Solentur arvis hiems* » podzwania z Tiwoli ;  
 Pieściwy, szepce może lubieżne niewstydy,  
 Które śpiewał kędzielnym Kwirytom Owidy.

Hamilkarze, nie dla nas Owidy, Horacy !  
 My wnuki Skitów, Daków, od Pontu Polacy.  
 Ni się im śniły dźwięki co piastujem w duszy,  
 To surmy Alaryka na latyńskie uszy.



Wciąż—na piersiach mnie dusi wczorajsza ta zmora :  
 Bystro w *Konającego* twarz *Gladiatora*  
 Patrzałem, aż mi żyła w skroń nabiegła sina,  
 I w krwi całej zagrało hura ! Słowianina.  
 Zamierzchłych gdzieś stuleci brat, ożył w posągu,  
 Jęknął — co czuł i cierpiał w żalośnych dni ciągu;  
 I gdzieś się potem ruszył, — w prześwietych pieczarach,  
 W krągankach kapitołskich — odtąd wciąż na marach  
 Sunął się Gładjator; — a noc straszna taka,  
 Jakłym w tarczy pogrzmiewał na godach Spartaka ....  
 Kiedyśindziej wam jego przygody opowiem,  
 Niesłychane, że zimnem przenikną wskrós mrowiem,  
 Dzisiaj nie czas pamiętkę obudzać złowieszczą :  
 Oto nowe widoki rzeźwią mnie i pieszczą.

## II.

Tiwoli. — Lube, śliczne, zielone pogórza.  
 Rzym daleko — już rąbek cieniuchny przychmurza,  
 A pyszni się Piotrowej bazyliki bania.  
 Tybr, za wiatrem jak wstęga przetyska się, ślania.  
 Odurzający jakiś szum głuszy na prawo :  
 Kaskatelle, śnieżystą buchają kurzawą,  
 Tęczą się, migocą ku słońcu wysoko.  
 Na dłutowane słupki otrąca się oko.  
 Sybillińska świątynka tak wdzięczy się z grecka.  
 Drogie cacko jakiegoś pańskiego to dziecka,  
 Nie tu, nawet pogańskie sprawować objaty,  
 To skład dla niewieściucha na maście a szaty.

Idźcie wy Hamilkarze, używajcie przecie !  
 Ścielą się wam pod nogi murawa i kwiecie.  
 Ja wypocznę w dumaniu. Dusza moja w ciele  
 Żyje twardo, na siodle, o ! znojna lat wiele.  
 PAN ja wystął od siebie po świecie jak gońca,  
 Koń zaledwie już stąpa, a droga bez końca !  
 Dumanie jako popas, — i koń potem świeży,  
 Za godzinkę ochoczo wiele mil ubieży.

## III.

Okolica olśniona — a cicha — a pusta !  
 Jakby na niej nie powstał cień wieku Augusta,  
 Ni się kiedy rozpostarł ów rozdzwięk ograny,  
 Czarodziejski, co jednał Cezarom Rzymiany.  
 Ustronie, dla mnie właśnie polskiego pątnika.

Grajże o! nuto moja stepowa i dzika,  
 Jako wiatr ukraiński w jesiennym poświście,  
 Graj pustyni roznosnie — strojno — posuwście!  
 Nawołaj Złotą Dumę, — niechaj brzęk po brzęku  
 Tułę tu, swoją działwę, przy sercu, na rękę!  
 Pierwsza mara, lub postać ojczysta, rodzima,  
 Co przed memi dusznymi przemknie się oczyma,  
 Niech przyoblecze żywot, — i ziemsko, cieleśnie,  
 Przybliży się, i stanie — chocia jako we śnie:  
 Radbym ten naustroany, rokoszny zakątek,  
 Niby zaludnić miłszych orszakiem pamiątek.

## IV.

Gość dawnych wieków — śpieszy. Urodny, młodziutki,  
 Poświstuje piosenkę na nutę sobótki.  
 Oblicze jasne, dobre, pogoda gra z oka,  
 Znać, że ojczyzna jego wolna i szeroka,  
 I Bogu zasłużona, i zacna u ludzi,  
 W sercu oto ni cienia zrzędnych trosk nie budzi,  
 Jeno widać podnieca synowskie zapały,  
 Zarzucić ją wieńcami niepożytej chwały!

Wieszczek. Co tu porabia? Chęć nauki trocha,  
 A niekarny niepokój, a ciekawość płocha,  
 Bieżąca bowiem woda ranne jego chwile,  
 W nadziejach tęczowane promienia się mile.  
 Zielono się tej głowie, o! zielono marzy,  
 Jakiś myśliwy uśmiech poluje na twarzy,  
 Cezarowany w mirtów, wawrzynów szeleście,  
 Kłamię coś, — może ślubny kochanej niewieście?

Bieżąca woda! Znów się twarz mieni ruchoma:  
 Coś inszego na falach. Może stara Roma,  
 Wilczyca Awentyńska, kły ku niemu skali,  
 Bo plemiennik tych mężów, co plód jej zdeptali.  
 Srożeje wyraz w licu. Może Roma nowa  
 Chrystusowej owczarni stolica i głowa,  
 Rodowitą pobożność w duszy wiernej wzmaga?  
 Marszczkami występuje na czoło powaga,  
 Wyglądają oczyma sny jakieś jaskrawe:  
 Hetman Wielki koronny, — daj tylko buławę!  
 Pierś po chwili rozbrzmiewa, westchnieniem się miota:  
 Sobótko — porodzinna za domem tęsknota!

## V.

Gościu mój ukochany Janie, Janie młody!  
 Wracaj do Czarnolesia na weselsze gody.  
 Serdeczniejszy tam żywot, jak zielensze drzewa :  
 Brzoza w bieli warkocze do ziemi rozwiewa,  
 Rozkosznica sielańska wabi ku dąbrowie.  
 Dorota Janie, śpieszy na twoje pustkowia!  
 Żyję błogo z dziećmi w rodziców domu,  
 Żak oni bogobojny, nie dłużny nikomu.  
 Dumnego kaszelana nie puszczaj w swe progi,  
 Bo strwoni co oszczędzisz ziemianin ubogi.  
 Nie czepiaj się u dworu, co masz przestań na tém,  
 Miłuj Boga i Polskę, a służ im za światem.  
 Różne smutne koleje na ludzi czas niesie,  
 Ale ulży połowę twoję Czarnolesie.  
 Porzucaj cudze kraje, leć do Polski Janie!  
 Twoi — Mikołaj, Jędrzej, biegną na spotkanie,  
 Piotr zakonnik mieczowy, z Torkwatem na Malcie :  
 Służcież pocziwej sławie, — a woń nam zapalcie.

Gościu mój, tyś na jawie. O! nie, z krain cieni :  
 Chrystus zerwał pęta czasu i przestrzeni,  
 Niebo nas obejmuje miłośnie łaskawsze,  
 Możemy w swej wieczności rozmawiać się zawsze;  
 Każda chwila po chwili ku sobie nas zbliża,  
 Aż dłoń w dłoni się własce uściśnięmy krzyża.  
 Polaku Czarnoleski, nasz Pański lutnistol  
 Tyś tu jeno rozpoczął *Pieśń*, pięknie i czysto,  
 Wokoło spótzienianie — bliższy, to daleki,  
 Rozeiągaj ją podaj dalej, — i przez wieki  
 Huczy silniej, roznośniej : głosy w głosach sprzężno,  
 Niesiemy na stolicę słowiańską swą księżnę.

Janie, jako na ziemskiej, ciężkiej tu żalobie,  
 Matka twoja z Urszulą jawiła się tobie,  
 Takos ty mnie nawiedzał. Pamiętasz pachole,  
 Jako ongi przez bujne szalało gdzieś pole,  
 Sierotka — o! zaledwie świecący się proszek,  
 Prosił cię o dźwięk polski — u kolan pieszczuszek.  
 Tyś mnie nauczał mistrzu, po ojcowski, czule;  
 Bom sercem dziecka kochał ciebie i Urszulę.  
 Piastunka moja — duma, płaczka z mogiłniku,  
 Powtarzała za tobą piosenek bez liku;  
 Nietulony, rzewny wychowanka smutek,



Koiliście powieścią bojów, to sobótek :  
I stepowy wasz strumień odbija przestworza, —  
Niesie swoje zwierciadła do *Lackiego Morza*.

## VI.

Nawiedzasz ze mną Janie cudze dzisiaj strony.  
Co porabiam tu rzymskim prochem opylony?  
Co porabiam? — Wgnanie, rieszę moją nędzę,  
By się jakoś rozruchać, za wiatrami pędzę —  
Po morzach — i po lądach; zbiegam kraj za krajem,  
Doczekuję się miłej burzy za Dunajem.  
W Rzeczypospolitej naszej — co się tam nie dzieje?  
Opustoszyli Pańską winnicę złodzieje!  
Mordujęm się — i na śmierć — a żaden rozjemca,  
Nie przeźwierzgnie Polaka w Moskala lub Niemca;  
Bo w grobie go poruszy ojczyzna wieś stara,  
Że prowadził na stryczku kurfyrzta-i cara!

## VII.

Obiegłem kawał świata, Janie. O! świat broi :  
I tropem owczym broim spółziemianie twoi.  
W rozbrzmieniu o! serc naszych, darmo głos Anioła  
« Kajcie się, korcie w prochu! » nienastannie woła.  
Zamierzcha jasność w duszach. I pycha złoźnica  
Ku wszelkim krewkościom upał w nas podsycą.  
Rokoszom w zakonie PAN nie błogosławi;  
Bowiem na śmieciach wieku stoimy plugawi;  
Nieumyte bluźnierstwo napuszamy twarzę,  
Pogwizdujem jak trzeiny na stęchłej moczarze.

Więc jak trzeiny pod nogi pójdziem, na rogoże;  
A na popiół i pognój rodzajne, pod zboże.  
Zdawien dawna odłożna, jałowa już ziemia,  
Dla sprośnych gadów zielska nierziwe rozplemia;  
Ogień też pustoszący na długo osiedzie,  
Będą mierz i siekiera przechadzać się wszędzie.  
Po widomu nielaska na zdrożne. Gniew Boży,  
Jak powódź niewstrzymana w około się sroży.

## VIII.

Nie na wieki, o Janie! stan dla nas sierocy :  
Z dopuszczenia Pańskiego ojczyzna w niemocy  
Chorobliwej. Lecz wstanie — wstaje dzień zwycięzki!  
O! wnukom na powiaśki pójdą nasze klęski.

Chrześcijańsko już w domach. Młódź rzeska i żywa,  
 Nowi żenicy, modlitwą krzepią się na żniwa.  
 Błogosławieni wierni! PAN, Ojcem w dobroci,  
 Nawiedza miłościwiej kogo posieroci;  
 Obietnicę Baranka dla nich on uści,  
 Otrząśnie świat z pod białej, zamrożnej okiści,  
 Aż się im rozzieleni, rozkwieci, rozwiośni!

Rozesłańcy zamorscy, płaszkowie radośni,  
 Uweselą nam pola w niewolącej nucie.  
 A bohaterskie, wielkie narodu uczucie,  
 Natchnie nowego wieszcza pokoleniom nowym,  
 Który dźwiękiem przeczystym, strojnym, Bojanowym,  
 Uczci pamięć, o! Janie i twoją, i Reja.  
 Treść pieśni jego: wiara, miłość, i nadzieja;  
 A jako święty zasiew, tak będzie plon żyźny,  
 Dla Polszczy, królującej pośród Słowiańszczyzny.

## IX.

Tak daleko! . . . . O! nigdyż spokojnego siota,  
 Mojego Czarnolesia nie ujrzę?

Ktoś woła! . . . .

Tyśto, ty, Hamilkarze czarny i brodaty,  
 Spłoszyłeś mi och! gości. I orszak skrzydlaty.  
 Myśli moje — me płaszki. Bądźcież, bądźcie zdrowe!  
 Prawda, zakłopotalem na długo coś głowę.  
 Gdzież pójdziem? Po swojemu uderzmy w krok skory,  
 Spieszmy do *Colosium*. Dziś piątek, nieszpory.  
 Lubię młodego mnicha zakonu Bernarda:  
 Mowa jak nieitalska, chropawa i twarda,  
 Promienie słupkowane nieruchomych oczu,  
 Migocą jak wieczorne świetliki w omroczu,  
 Czepiają się powojów co z rozpadlin wiszą.

A milczenież tam? Kto się nie przerazi ciszą  
 W pustkowiu wielkoludów. Z góry, z boków gwiazdki,  
 Zazierają jak dzieci ciekawe powiastki  
 O czarnoksiężkich wiekach, co się — jak prześniły! . . . .  
 Ogromny gmach — a słupy, jak step — a mogiły!  
 Senatorów, retorów, westalek, w krąg klatki:  
 Szczwałnia na chrześcijany! wielkich panów jatki!  
 Wojują z wiarą świętą. Pokonaliż ducha?  
 Spytały wiatru — o czém w przysionkach tam dmucha.  
 Oto krzyż ubożuchny, niepyszny, drewniany,

Króluje w *Coloseum*: a sprośne pogany,  
 Ich cezary, tygrysy, lwy i zwierzęcarnie,  
 Jak plewy po wymłocie, rozwiały się marnie.  
 Po nocy idź tam dumać: rozjęki tysięcy  
 Słychać; — słychać oklasków grzmot i ryk zwierzęcy.  
 Pomimo zgrozy, lubość jakaś igra w łonie:  
 O! ludożerców naszych takąż *Noc* pochłonie,

## X.

Błędzimy. Co tu poczniesz sobie—barbarzyńca?  
 Najkrótsza sprawa — spytaj o drogę Latynca.  
 Pewnieta *via sacra* — we dwa rzędy gruzy;  
 Święta droga po której uciekały Muzy:  
 Uczcijmy pamięć. Nuże, jak domową dumę  
 Pocznij « *Eheu fugaces Posthume! Posthume!* »  
 Czarodziejkę stepową ożenim z Horacym,  
 A hukniem uroczyście « *Justum ac tenacem.* »

W maju 1837.

## MODLITWA ZA POLSKĄ.

Do Ciebie PANIE wznosim nasze modły,  
 W drodze żywota znękani niezmiernie,  
 Albowiem wszystkie świata tego ciernie,  
 Kolecami na wskrós do serc nam przebodły.  
 Przecież o PANIE, nie nad nami PANIE!  
 Nad Matką Polską miej pożałowanie.

PANIE! och Polska — nasza rodzicielka —  
 Poczoiwą sławę minionych stóleci,  
 Zasługą świętą pierworodnych dzieci,  
 W ziemiach dziedzicznych i można i wielka,  
 Oblubienica w krolewskiej ozdobie,  
 Mnogie plemiona hodowała TOBIE!

PANIE nasz! Polska — och oblubienica,  
 Jedném skinieniem oto Twojej niełaski,  
 Sierota — dawne rozterała blaski,  
 Niby wypchniona z przed oczu rodzica,  
 Odarta z wieńca — i z wiana — i z miana —  
 Pije pod progiem łzy — sponiewierana.

Wielkie wystugi, starosławne dzieje,  
 Jak senna zmora trapią ją w niewoli,



I macierzyńsko — wnętrzościami boli,  
Bo złość szatańska w około szaleje;  
Gawieźdź nieubożna, służebne pomiotły,  
Nas — plód jej łona, — zinogły i przygniotły.

PANIE! za matką po szerokim świecie —  
Jękami jeno wtórujemy męce,  
Szarpie się w sercach, a niemocna ręce;  
Bo twą niełaską z domu — jako śmiecie,  
Znów podmuchnieni nawrotem już trzecim,  
Na wszystkich wiatrach w pokoleniach lecim.

PANIE — tyś mocarz! Twa ręka nas karze.  
Odpuść — och! odpuść królewskiej swej wdowie,  
Już pokajani grzeszni jej synowie,  
W proch upadamy przed Tobą na twarze;  
Nigdy och! nad nią gniew Twój nie zagore,  
Bo po anielsku uderzym w pokorę.

JEZU nasz JEZU — o w Trójcy JEDYNY!  
Tys czył: « Proście a będzie wam dano. »  
Prosim za matką — wróć jej wiano. — miano!  
Baranku, który gładzisz świata winy —  
Bądź miłosierny! nie nad nami PANIE,  
Nad matką Polską miej pożatowanie.

MARYO Matko Królowo na niebie,  
W trzech ziomnach Twoich łaskami wstawiona,  
Trzy Twoje ziemie — Litwa — Ruś — Korona —  
Pod święte stopy ścielą się przed Ciebie!  
Litwa — Ruś — Polska — trójlistny to bratek,  
Dziewico czysta, otchnij-że swój kwiatek!

Pańscy wybrańcy w niepożytej sławie,  
Na wysokościach nasi opiekuni.  
Ku wspólnej matce — ku Pol-see — och ku niej  
Zwróćcie oblicze! święty Stanisławie —  
Święty Kazmierzu — święty Józafacie —  
Ku niej — ku matce w pokrwawionej szacie.

Święci rodacy! — głuchnie polska mowa,  
Łotrowie polskie pożerają plony,  
Wdowy, sieroty polskie bez obrony  
Marnieje Polsce siejba Wojciechowa;  
Zanućcież razem — jak ongi — tak ninie —  
« BOGARODZICO! — Miły HOSPODYNIE!

« Do Ciebie PANIE bracia wznoszą modły !  
 « W drodze żywota znękan i niezmiernie,  
 « Albowiem świata pokutnego ciernie,  
 « Kolcami na wskrós do serc ich przebodły :  
 « Przecież o PANIE ! nie nad nimi PANIE !  
 « Nad matką Polską — miej pożałowanie.

---

SAM Z PIEŚNIĄ.

---

I.

Okolica dumania,  
 Luba, cicha i błoga;  
 Skąd — aż w niebo och droga !  
 I duch po niej się stania :  
 Duch — dech — technienie to — Boga;  
 Powiew światów zarania,  
 W którym wszelkie tu ciało  
 Wzór i harwę przywdziało :  
 Powiew jasny, co z wieka  
 Opromienia człowieka.  
 Duch — dech — powiew zarania —  
 Pełną piersią tu chłone...  
 Jakże ślicznie olśnione  
 Wszystko mi się odślania !  
 Na zwierciadło to ducha,  
 Niech nieczysty nie chucha !  
 Cud mu cudów zamierzchnie.  
 Na kolanach i w bieli,  
 Jak pokorni Anieli,  
 Patrzmy w złotą powierzchnię !  
 PAN — przytomny w świątyni;  
 Pod gwiaździstą zasłoną,  
 Tajemnicę swą czyni.  
 I niebiosą wskrós płoną.  
 Drżą stołeczne podnoża.  
 Wielka służba — cześć Boża, —  
 Głos podaje. — Świątynia —  
 Wzburza — niby organy.  
 Lik najświętszych wybrany,  
 Biję czoły, kolany.

Światy — złote naczynia,  
 Które dzierżą przeczysci,  
 Na około woń zioną.  
 Pod gwiaździstą zasłoną,  
 Tajemnica się isci. —  
 Wieczność księga. Od księgi,  
 Czas się bujnie strumieni;  
 Niezliczonych słońc kręgi,  
 Zwija niby na wstęgi :  
 Co w krąg cieni — przycieni?  
 Doby, lata, stolecia,  
 W niezmierzonej rozstrzeni.  
 Jako listki od kwiecica;  
 Co w nich krasy lub woni,  
 Dotykalne — na dłoni.

Palec — palec och ! Boski —  
 Owej księgi wskazówka !  
 Jakam jakieś tam zgłoski :  
 Domniemywam się słówka...

Człowiek — światów tych chluba;  
 Czelne Bożych rąk dzieło ;  
 Nim się złe w nim poczęło,  
 Świecił w szacie Cheruba.  
 Teraz próba — o próba !

Z PANEM oto w rozterce;  
 Z głową rozwiódł już serce ;  
 Jedność rozprzął na dwoje :  
 Roi rzeczy nielada —  
 Niesłychane podboje!  
 Grzesznaż — grzeszna gromada,  
 Na otehlaniach — w omroce,  
 Swe lepianki druzgocie...

PAN jak władał tak włada !  
 Spadłaż gwiazdka gdzie jedna ?  
 Cóż niesiecie z bezedna ?  
 Owoc lichy — rozwiewny !...

PAN wszelako niegniewny,  
 Krnąbrnych duchów bezprawia,  
*Objawieniem* poprawia.

O szaloneż to gody !  
 Rozpusztujem szermierze.  
 Śmierć, jak rybak u wody —



Swoje sieci, wścierze,  
 Wciąż rozpina — i bierze...  
 Insze — insze — skróć matnie —  
 I strasliwsze : o! pycha —  
 Aż w kończyńy ostatnie,  
 Ku nicestwu popycha.  
 Ludzie — wypić chcą morze! —

*Pieśni* — darmobyś brzmiała :  
 Po anielsku w pokorze,  
 Nuć : « O chwala ! o chwala ! »  
 Napowietrzna szczebiotko —  
 Lot gdzieindziej rozpostrzem.  
 Chwilkę jeszcze leć ostrzem, —  
 Tam ku PANU o! słodko —  
 Z kadzielnicą od ziemi,  
 Dzwon modlitwą za niemi!...

## II.

*Pieśni* — serc tu królowo,  
 Ziemskiej braci pociecho !  
 Tyś rozbrzmienie, mdłe echo.  
 W niebie nuta i słowo ;  
 Z nieba — z nieba — od PANA,  
 Zawsze młoda — wiek wiekiem —  
 Na piastunkęś zesłana !  
 Żyjem piersi twej mlekiem,  
 Lubujemy na rękę ; —  
 Głos twój słodki, niewieści,  
 I czaruje, i pieści,  
 Że śród płaczu i jęku,  
 Usypiamy boleści. —  
 I rokosznie w rozdźwięku,  
 Wzrok cieleśny słę skleja;  
 Chyżo mkniemy — za burzą —  
 Mkniemy z tobą — a wtórzą —  
 Wiara — miłość — nadzieja :  
 Jak duchowie skrzydłaci,  
 Krocie lubych postaci;  
 Świeże myśli bez liku  
 Cuda gonim po niebie...

*Pieśni* — Boży senniku !  
 Prawda w tobie — i z ciebie —

Two to słowo — i nuta !  
 Ów dla mędrka świat baśni,  
 Żyje w sercu — o ! tutaj —  
 Tu — na jawie — na jaśni !

O ! na jaśni, na jawie,  
 Usty polskich dziś synów,  
 Pieśń zwiastuje łaskawie —  
 Coś — o cudach — o sławie —  
 Jakiś — niby sen — czynów !  
 Pograżenicy otchłani,  
 Łzy powszednim ich chlebem,  
 Tacy wągli, znękani,  
 A ku niebu — pod niebem,  
 Jak pokutne Anioły,  
 Hymn śpiewają wesoly, —  
 Hymn przeczysty... jak rosa — .  
 Którą leją niebiosy,  
 Zdała skrami połyska,  
 I tęczyje się z bliska :  
 Hymnu tego — z ich duszy —  
 Grzmot światowy nie zgłuszy.

*Pieśni* — serc tu królowo,  
 Gościu mego dziś łona !  
 Tak pieściwie, duchowo,  
 W swe mnie tulisz ramiona ;  
 Że od nieba aż słowo,  
 Ja lepianka olśniona,  
 Czuję — wielbię — w mém ciele,  
 Niby Boca w Kościele, —  
 Chromy oto u wody —  
 Cudownego tu źródła,  
 Odpasuję me szczudła,  
 By gdzieś lecieć na gody.

PAN — śród ziemskiej świątyni,  
 Tajemnicę swą czyni,  
 Służba — cześć się poczyzna :  
 Pieśń sprawują organy.  
 Hymn lechicki ograny ;  
 I lechicka rodzina,  
 Bile czoły, kolany.  
 Pełna duchów świątynia.  
 Na około przeczysci,

Dzierżą święte naczynia :  
 Tajemnica się iści —  
 Za bezprawia och! świata —  
 CHRYSTUSOWA objata!  
 Jako kłósie — w głos dzwonka —  
 W ziemię chylą się głowy.  
 Amen — amen! chórowy,  
 Amen — amen się błąka;  
 Amen — amen! raz trzeci —  
 W niebo bracia niech wzleci!  
 Dzieci skłońcie kolanka!  
 Bo miłuje Pan dzieci:  
 Wasz paciorek woń kwiatka.  
 Skłońcież — skłońcie kolanka!  
 Za rodzinę swą matka;  
 Za swym lubym kochanka;  
 Za pokrewne, za bliźnie,  
 Za pomyślność w Ojczyźnie,  
 Nućmy: « Chwała! o chwała!  
 « Cud wypełnia się — w cudzie!  
 « Łaska na lud! na ludzie!  
 « Łaska PAŃSKA i cała!  
 « Chwała! chwała! o chwała!  
 Święta pieśni z pośrodka,  
 W łono Ojca płyn słodka!  
 Z kadzielnicy od ziemi,  
 Dzwon modlitwą za niemi!

## III.

Bracia moi — co chcecie?  
 Dumam sobie po świecie;  
 Bujam po tym obszarze;  
 Jak wiatr więzień gdzieś w jarze,  
 Skróż obecny szelestem,  
 Poświstuję i marzę,  
 Niewidomy — a jestem!  
 Pieśni — pomnisz o dziecku,  
 O burzliwym młodzieńcu,  
 Swieżaś — strojna — w rumieńcu —  
 O swawolnie, po świecku,  
 Podrzeźniałaś mej wiosnie!  
 Jako żrebce w poskoku  
 Wrące, rżące radośnie;



Rok umykał po roku;  
 Aż step hukął roznośnie:  
 Ani siodła, ni wozu,  
 Ani znały obozu,  
 Żrebce szły mi w zawody.

Nudne, insze dziś czasy!  
 Kwiat ów bujnej urody,  
 Peten woni i krasy,  
 Zronił listki na wody:  
 Lecą — lecą po wodach!...  
 I uczestnik na godach,  
 Mój najuniwszy — jedyny.  
 Co od cichej Taśminy,  
 Jak skowronek — głos w głosie,  
 Dzwonił w górę po rosie,  
 Dzisiaj ze mną ku burzy,  
 Sercem sercu nie wtórzy!...

O! nikogo nie winię,  
 Ni ku sobie tu nęcę:  
 W szarej oto godzinie,  
 Jak za nutą w piosence,  
 Roję — co się nawinie!

Opadają już ręce.  
 Jakoś widok zamglony!  
 I ponurość okola  
 Cudze — dzikie te strony.  
 Sępne niebo i pola!  
 Jednak będzie — coś będzie  
 Jakaś drzączka sokola,  
 Napastuje mię wszędzie.  
 Co ten wróży niepokój?  
 Będą burze? lub łowy?

*Pieśni* — bój mi prorokuj!  
 Wnet ja sokół stepowy  
 Na ramieniu hetmana,  
 Pójrzę szerzej — w około:  
 Grzmiącą piersią Bojana.  
 Och! — z pod serca — wesoło —  
 Jako surma miedziana,  
 Przez orężne pokosy,  
 Huknę — Ura! w niebiosy.

Bracia moi — co chcecie?  
 Młdo mi dzisiaj na świecie;  
 Mrowie zbiega oblicze;  
 Zmora piersi me gniecie;  
 Że trzech oto nie zliczę:  
 Niby bielmo na wzroku f...

Węc sumuję na boku  
 Tulę smutek — i płaczę!  
 Bo jak piskłę sokole  
 Tam na żerdzi — to kracze —  
 Ale wyjdźmy-no w pole!  
 Niech wiatr pocznie poświsty!  
 Step zapachnie ojczysty!  
 Nuta ozwie się w dumie,  
 Obaczymy w tym szunnie!...

Bracia! znacież Bojana?  
 Dziw omroczny, — wieść staru,  
 Jarych moich snów mara,  
 A słowiańska, kochana:  
 Bojan, zmierzchłych stóleci,  
 Oho! leci — już leci!

Wieszcz ten, — niby wcielona  
 Prawda Boża, — w polocie  
 Jak kometa z ogona,  
 Trzęsie w koło gwiazd krocie;  
 Miesi wiatry pod stopy  
 Skrzydły bije w nieb stropy.  
 Gdzie po drodze zapuka,  
 Wszystko na głos odpowie:  
 Staroślawni ojcowie,  
 Z mogił wstają do wnuka.  
 Skinie, — ptastwo niech wtórzy!  
 Przyhukuje — niech ziemia!  
 Głos pokoju — to burzy, —  
 Wyprowadza — oniemia:  
 Każe jęczeć — i jęczę.  
 Niech się naprze za tęczę;  
 Każdy śliczny wnet pręzek,  
 W koło ręki obwinie:  
 Dla kochanki — siedm wstążek!  
 Bogacz, w swojej dziedzinie!  
 Owe jasne błękity,

Co słońcami wkróś gorą;  
 To kraj jego podbiły  
 Modlitwami, pokorą.  
 Tajemnice — a czary,  
 I miłości i wiary,  
 Które mądrość jałowa  
 Choć się sili — nie ima;  
 On, piastuje oczyma,  
 Pod swém sercem je chowa.  
 Posłuchajcie-no pieśni!  
 Mocarz, mocarz na tronie!  
 Co się duszy tej nie śni?  
 Póki gości Bóg w łonie!  
 Póki mokre powieki!  
 Wieszcz po Bogu — Bóg w sobie!  
 Twórca w swoim sposobie!  
 Guślar-gęślarz na wieki!

Bracio moja — co chcecie?  
 Niewsmak dzisiaj na świecie:  
 Jednak z pieśnią sam na sam  
 I ja miewam narowy!  
 Brat-koń oto stepowy,  
 Niepohasa — jak hasam:  
 Wiatry w nogach się płaczą,  
 Posuwiście — i rąco  
 Pędzę lekki — wesoly.  
 Patrzę w słońce — aż łzawo.  
 Myśli moje sokoły,  
 Biją w lewo — i w prawo.  
 Witaj Sawo! Motławo!  
 Krążę między otchłanią:  
 Mgłę rozgarniam nadziemną.  
 Polska moja — przedemną,  
 Sercem padam się za nią!  
 Bohatery hetmanią:  
 Najeźdźników precz płoszą.  
 Dycham — rajska rokoszą!  
 Och! oklaski godowe;  
 Uczestniki uciechy,  
 Krewne Serby i Czechy,  
 Czozą słowiańską królowę.  
 Pieśń ku niebu wybucha,



Kornie chyła się głowy :  
 Bojan — dzwoni coś — nowy !  
 Łowię dźwięki do ucha ;  
 Cudotworną tę rosę,  
 Na mogiły gdzieś niosę.  
 Wstają z martwych plemiona,  
 Stąd, i z owad, i tłumnie,  
 Pokłaskują och ku mnie !  
 Ziemia oto rodzona,  
 Występuje do syna !  
 Och — i moja drużyna,  
 Tuli mi się do łona !  
 Och, i moja jedyna...  
 Czołem przed nią, w pokorze,  
 Łzami niebo otworzę ;  
 Czary — czary — jej oczy,  
 Przewodniczki me zorze :  
 Bracio — jużem ochoczy !  
 Drum — drum — torban mój drumka...  
 Komuż dumka ? lub szumka ?

## IV.

Snów — urojeń bez liku —  
 Jak opadłych tu liści :  
*Pieśni* — boży senniku !  
 Co mi z nich się uiści ?  
 Będzież — w mojej jesieni —  
 Niżli w lecie, zieleniej ?  
 Toż co w życiu kochałem ;  
 Com pożałował lat wiele,  
 Z tak płomiennym zapalem :  
 Ma mi zamrzeć w popiele ?  
 Niech się święci PAN nieba !  
 Toż pożegnać się trzeba,  
 I z miłością ? i chwałą ?...  
 Bądźcie zdrowe — me dziwy !  
 Bylem widział tu żywy,  
 Polskę wolną i całą !  
 Bracia — duch moj w zamieci,  
 Znowu leci — gdzieś leci !  
 Jestem kędyś — śród boru :  
 Takie lube zacisze ;  
 Tak rokosznie pierś dysze,

A z wieżycy klasztoru,  
 Jęk po jęku — dzwon — w pysze —  
 Wieść roznosi nieszporu.  
 Głowa moja wciąż młoda,  
 Po dawnemu się żarzy.  
 Och! a siwa w pas — broda —  
 Marszczki w czołe i twarzy.  
 Włosiennica się ciału,  
 Przypomina po cichu.  
 Dzwon — gdzieś głuchnie pomału.  
 Spiesz — pośpieszaj no mnichu!

PAN przytomny w świątyni.  
 Hymn się wzbija ograny;  
 Bracia moja pustyni,  
 Krew gorąca Rusini,  
 Chwałę PANA nad PANY!  
 Serca — usta — drżą w hymnie:  
 Tak mi błogo — na chwili;  
 Jakbym świętych czuł przy mnie,  
 Jakby z nieba zstąpili,  
 PAŃSCY — Paweł, Bazyli.  
 Kazalnica tam woła:  
 Spiesz się mnichu! o — spieszę,  
 Cieszyć wierną tę rzeszę.  
 Błogosławię do koła.  
 Rozerwańców Kościoła,  
 Pod nogami już mieszę.  
 Carogrodzka waśń pusta,  
 Którą pycha zaciekła  
 Wybluźniła przez usta,  
 A Cezarów rozpusta,  
 Podsycala dla piekła:  
 Pusta waśń ta minęła;  
 Jako przędza pajaka,  
 Gdzieś na wiatrach się błąka.  
 Ale wskrześcy są dzieła;  
 Szatan hufce prowadzi:  
 Potępieńcy niekarni!  
 Oto zburzyćby radzi,  
 Spokój Pańskiej owczarni.  
 Kościół stoi widomie,  
 Na opoce — na Pietrze!

Slepy jednak w niesromie,  
Wiatry gonią — na wietrze —  
Aż PAN ozwie się w gromie,  
I żrenice im przetrze!  
Z nami święty DUCH; — DUCHA  
Łaska u nas — na ziemi!  
Lud się kaja i słucha.  
Święte ziarno się pleni. —  
Mnichu — módl się ty z niemi!  
« Oby w Polsce — twym kraju —  
« Pośród mórz tam — a stepu —  
« Słowiańskiego kwiat szczepu,  
« Wiecznie PANU woń raju  
« Buchał, jako na dobie —  
« Ku wszech światów ozdobie! »

Boje — znoje — te lackie,  
Och! też tyle — krwi tyle; —  
Długie smutki tułackie; —  
To się śniło — niemiłe; ...  
Mniehu — pieśnią jak z młodu:  
Uczcij świętą narodu.

Noc — noc ciemna i cicha.  
W kratowanym okienku —  
Mruga światło u mnicha.  
Głowę wsparty na rękę:  
Snać w jakoweś głębienie,  
Żartką myślą przenika:  
O! w duchowej dziedzinie,  
W swej kopalni języka!  
Cud — a czary — gdzie skinie!...  
Tam zdrój błyska żywota;  
Tu i owdzie znów żyła —  
Żyła srebrna, to złota;  
Samorodna znów bryła;  
Różnych kruszczów — och siła!  
Mnich radośniej się miota:  
Skarb to wielki. niełkniomy,  
Na ołtarze — korony!  
Pochylone znów skronie.  
Słychać — pisze — coś słowy.  
Latopisiec surowy,  
A chodzący w zakonie,



Nad swą księgą przy stole,  
 Wciąż w zapale pobożnym,  
 Karci bezrząd, swawole;  
 Zbija rogi wielmożnym,  
 Prawdę w oczy im kole.  
 Czasem żywiej się rzuca —  
 Śnać się wzdryga na waśnie :  
 Pogrzmiwają coś — płuca,  
 Złość — to wiedzie na jaśnie.  
 Lampa — lampa już gaśnie.

## V.

Och ! snów — rojeń — bez liku —  
 Jak opadłych tu liści :  
*Pieśni* — boży senniku !  
 Co — mi z nich się uści ?  
 Będzież — w mojej jesieni —  
 Niżli w lecie, zieleniej ?  
 Serce w łonie radośnie,  
 Puka — kuka — zozula ;  
 Chyba ma się ku wiosnie —  
 Że tak mi się rozczula ?  
 Co mi wróży ? co grucha ?  
 Żebyż złowić do ucha !...  
 Bracio moja — co chcecie ?  
 Marzę sobie po świecie,  
 Bujam po tym obszarze :  
 Duch — więc bujam i marzę —  
 Aż wypełni się próba !...  
 Człowiek ziemi tej chluba,  
 Celne bożych rąk dzieło,  
 Nim się złe w nim poczęło  
 Świecił w szacie Cheruba.  
 Po swej próbie — na nowo,  
 Wdzieje szatę godową...  
 Tę nadzieję ja dumny —  
 Puch — skrzydlatej mej dumy —  
 Gonię — łowię jej szumy,  
 Na węzłowie do trumny !  
 Na niem smaczno i mile,  
 Śnić się będzie w mogile.  
 Wieczor — Kończy się praca.  
 PAN oblicza się z kmieciem ;

Skinie — « Do dom niech wraca! »

Bracia — sypcież mi kwieciami!

Toż się kopniem! pomieciami!

Endoume nad morzem Śródziemném,  
w październiku 1837.

### KWINTA W MEJ GĘŚLI.

Bóg — Świat — Słowiaństwo — Polszcza — Ukraina —

W pięć strón mej gęśli pięciorakie dźwięki!

Czemuż gdy w rozmiar gęśl mi brzmieć zaczyna,

Byłem podrażnił palcem nieco ręki,

Piskliwa kwinta, struna ta mizina,

W śpiew uroczysty, czy męzki, swój mięki

Puszcza roznośniej — inśże niemal głośzy?

Och! tajemnica tkwi — w pośrodku duszy!

Gęśl bo — gęśl moja, czy zaczarowana?

Darmo w pustkowiu ogrywam ją, stroję;

Oman w niej senny wciąż słyhać Bojana:

I nie ma rady! Czy opiewam boje,

Czy chwalić Boga padam na kolana,

Co bądź wydumam w pogodne dni swoje,

Struny mej gęśli — w uczucie tam tajne,

Wtórują wespół — a głośniej dwie skrajne.

Bóg! — Na wiek wieków cześć Jemu i chwala!

Duch mój, dech Jego, ku niebu wybucha;

Buja w rozstrzeniach, zwierciedli się, pała:

I Ukraina w zachwycie tam ducha!...

Wnet mknie cień biały jej stróża Michała;

Pańscy Bazyli, Paweł, wnet do ucha

Od pustyń swoich — wedle ludu wiary,

W hymny — stepowe podają rozmiary.

Świat! — Niezmierzony dwór Boga. Przestworze

Milionami uiskrzone bryłek,

Ta nieskończoność — przed którą się korzę:

W której ja z moją Ukrainą — pytek!...

Niechże zawrócę w step — w suche swe morze,

Pójrzę na fale gdzieś mogił, mogiłek;

Czuję wnet w sercu że krótsza stąd droga

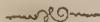
Niebem co wisi w około — do Boga!

Słowiaństwo! — Rodzaj na wieki młodzieńczy,  
 W szerokostawnych plemion swych języku!  
 Tęcza — na chmurném niebie, co się wdziewczy  
 W promiennej krasy siedmiorakim liku:  
 A Ukraina — złoty blask, w tej tęczy!  
 Wieszczy jej Bojan tam od mogilniku  
 Praojciec sławny w postawie olbrzyma,  
 Na wszystkie kraje słowiańskie — gęśl trzyma.

Polszcza! Jedyna pomiędzy narody,  
 Och! męczennica wielka — której płaczę:  
 Z jej brzegów świętej bo korab swobody,  
 Plusnął po wodach w podróż znów tułaczą!...  
 Polszczy — klaskałem ja z mogił wieszcz młody;  
 Dzisiaj przerażon jej krwią i rozpaczę,  
 Tesknie odkupić w pieśniach dawne winy —  
 Ale w głos zawždy matki Ukrainy!

Bóg — Świat — Słowiaństwo — Polszcza — Ukraina —  
 W pięć strun mej gęśli pięciorakie dźwięki:  
 Tak bo mnie matka wyprawiła syna!  
 Czemuż gdy biorę jeno gęśl do ręki,  
 Piskliwa kwinta struna ta matczyzna,  
 W śpiew uroczysty; czy mężki, swój mięki  
 Puszą za roznośniej — insze niemal głuszy?  
 Och! przeciągnięta przez serce do duszy!

Hej Ukraina? — Szepcą mi jej dzieje  
 Z pod mogił — miecza — to gęśli piastuni;  
 Szepcą — niezmierną na wieczność nadzieję!  
 Toż w postuch kwinty mojej — rwę się ku niej,  
 I rwać się będę — aż duch się z nią zleje;  
 I Bóg inaczej kiedyś gęśl ostruni!  
 Nie wińcież bracia o! wieszczą. — nie wińcie,  
 Że rad za sercem uderza ku kwincie!





## PRZYPISKI.

Str. 4, w. 37. Bojan, wieszczy Bojan, byłto zawołany poeta Słowian Dnieprowych, w czasach dawno już zamierzchłych, przedchrześcijańskich; że stał się dziś niejako mitycznym dla nas potomków swoich. Piewca lhorowy powielokrotnie czyni do niego inwokacje jak do Muzy, i zawždy z najżywszém uniesieniem. *O Bojanie Solowiju staraho wremeni!... Bojan bo wieszczyj, aszcze komu chotiasze pierś tworzył, ta raztikajetsia myslj po drewu. sirym wołkom po zemli, sywym orłom pod obluky: i. t. p. i. t. p.* » Tenże sam piewca zowie go nawet wnukiem bożka Welesa. (Obacz jeszcze objaśnienia do moich *Dum a Dumek*.)

Str. 25, w. 11. Tak przyśpiewuje lud na Ukrainie przy obrzędzie *Sobótek*, czyli po miejscowemu na święto *Kupała*, to jest wilgę Ś. Jana Chrzciciela. Łado, u Słowian pogańskich zwat się podobno *bożek piękności*, sądząc przynajmniej etymologicznie z wyrazów *ład, ładno*, i. t. p. Perun, bożek gromowładny, Światowid, słońce, bożek pokoju. Radegast, bożek gościnności. Tur, bożek wojny. Dziewanna, bogini rolnictwa, wegetacji. Marzanna, śmierć, i t. d. W ogólności, podania o mytologii słowiańskiej ciemne są i zamęczone: może uczony Szafarzyk w oczekiwany niecierpliwie drugim tomie swoich *Starożytności* zdoła je nieco uporządkować i rozjaśnić.

Str. 27, w. 14. Odin, rewelator a potem bożek Skandynawski. Wallala, ogromne lodowisko, niejako olimp Odinowy. Szwarewald, cała podówczas leśna Theutonja. Theut, zwierzchni bożek Niemców. Herta, ziemia, Theutowa małżonka.

Str. 32, w. 5. Tak się zwały w średnich wiekach wedle różnej swej osnowy, piosuki miłośno-rycerskie trubadurów i minnesingerów.

Str. 39, w. 23 i 24, « Chrztu! o chrztu! » wedle mniemania ludu śpiewają dzieci poronione, poronienie (a po rusku *potereczatka* od wyrazu *poterać*). Dzieci takowe nie mogą dostać się do nieba dopóty, dopóki kto ich nie ochrzci. Lud podaje taki na to środek. W czasie wielkich wiochrów i zamieci, dusze dzieciątek lecą tuż po nad ziemią i nawołują się do gromady: należy wtedy w skok utkwieć na drodze *nóż poświęcony*; dzieci muszą się za-

trzymać w locie swoim, a wtedy wymawiają się zaraz słowa sakramentalne : « Ja was chrzczę, w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. » Nie objaśniamy tu aluzji tego miejsca w *Przygrawce*, bo zdaje się nam że dość jest sama przez się przezroczysta.

Str. 42, w. 10. Spartakus, rodem z Tracji, wódz w powstaniu gladiatorów, między którymi niewątpliwie było wielu Słowian.

Str. 43, w. 13. Sobótki, piosenki dziewczęce, tak zwane od znanego po całej Polsce obrządku między ludem. Jan Kochanowski (o którym tu mowa) napisał takich sobótek dwanaście, zdaje się że jeszcze przed podróżą do Francji, Włoch i Rzymu.

Str. 44, w. 6. Dorota Podlódowska, którą poeta pojął w małżeństwo za powrotem do Czarnolesia.

Str. 44, w. 10. Własne słowa Kochanowskiego, któremi odpowiedział Janowi Zamoyskiemu, kiedy ten wręczał mu patent królewski na kasztelaństwo Potanieckie.

Str. 44, w. 16. Mikołaj i Jędrzej rodzeni bracia Jana, także poeci.

Str. 44, w. 18. Piotr Kochanowski Kawaler Maltański, tłumacz Jeruzolimy, dalszy krewny Jana, ale najbliższy geniuszem.

Str. 44, w. 32. patrz *Treny*.

Str. 46, w. 23. COLOSEUM, albo COLISEUM, największy amfiteatr rzymski, w którym szczytno dzikieimi zwierzętami pierwszych męczenników Chrześcijan.

Str. 61, w. 27. Święty Michał Archanioł, patron Ukrainy, którego lud zowie pospolicie *swoim białym Aniołem*.

Str. 61, w. 30. Lud mniema, że niektórzy Święci Pańscy mieszkają na pustyniach między Dnieprem a Bohem, i modlą się tam za Ukrainę : stąd na karcie Polski Zano-niego stoją napisy : step Świętego Pawła, step Świętego Bazylego, Eljasza, Jeremiasza, i t. p.

#### KONIEC.

W drukarni braci Rouge, Dunon et Fresné,  
ulica du Four-Saint-Germain, 43.

1128



## DZIEŁA DOTĄD WYDANE

KSIĘGA NARODU POLSKIEGO I PIELGRZYMSTWA  
 POLSKIEGO; przez Adama Mickiewicza.  
 PAMIĘTNIK PÓŁKU JAZDY WÓLYŃSKIEJ 1831  
 roku; przez Karola Różyckiego.  
 MOWA O NARODOWOŚCI POLAKÓW I POSŁANIE  
 DO BRACI WYGNAŃCÓW, K. Brodzińskiego.  
 ARTYKUŁY PIELGRZYMA, Adama Mickiewicza.  
 PSALTERZ DAWIDOWY, J. Kochanowskiego, t. 2.  
 MARJA, powieść ukraińska, Malezewskiego.  
 WZYWANIE DO POKUTY, przez Piotra Skargę.  
 DZIENNIK PODRÓŻY Józefa Kopcia.  
 WIEŚLAW I PIEŚNI ROLNIKÓW, Brodzińskiego.  
 POCZĄTEK I PROGRES WOJNY MOSKIEWSKIEJ  
 przez Stanisława Żółkiewskiego.  
 THRENY, SATYR I WROŻKI Kochanowskiego.  
 WSPOMNIENIA Z CZASÓW WOJNY NARODOWEJ  
 POLSKIEJ 1831 r. i SONETY WOJENNE przez  
 Stefana Garczyńskiego.  
 PAMIĘTNIK OBLĄŻENIA CZĘSTOCHOWY 1655 r.  
 przez ks. Augustyna Kordeckiego. t. 2.  
 KONRAD WALLENROD, Adama Mickiewicza.  
 ZAMEK KANIOWSKI, Słowackiego.  
 DUCH OD STĘPU, Bohdana Zaleskiego.  
 KANTYCZKI. (Według wydania 1735 roku.)

Następujące Serje Biblioteki ludowej są pod  
 prasą: zawierać będą oprócz zapowiedzianych  
 już Śpiewów historycznych J. U. Niemcewicza,  
 pieśni Franciszka Karpińskiego, dzieło Hugona  
 Kollataja o konstytucji 3 Maja, Zbiór odczytów  
 Tadeusza Kościuszki z 1794 roku, i inne cel-  
 niejsze historyczne i literackie utwory; oprócz  
 tego, większym drukiem, książki elementarne  
 dla ludu, żywoty świętych i bohaterów pol-  
 skich, śpiewy narodowe, i krótkie w przedmio-  
 tach naukowych traktaty.

W druk. Rouga braci Paryż, a. du Four-St.-Germ. 43.

libl. tag.



